RANKING NAJLEPIEJ I NAJGORZEJ UBRANYCH POLAKÓW

PORWAĆ WŁASNE DZIECKO

JAK SIĘ ZARABIA NA PORNO

wprost

WWW.WPROST.PL

NR 9 CENA 7,90 ZŁ (w tym 8% VAT)

24 lutego – 1 marca 2020 NAKŁAD 49 500 NR INDEKSU 38190X Canada – CAD 5,25 EUGiW – EUR 2,95 UK – £ 2,83 USA – $ 5,25

TYLKO U NAS

DO GDAŃSKA PRZYJEDZIE SPECJALNY WYSŁANNIK PAPIEŻA FRANCISZKA

ARCYBISKUP GŁÓDŹ POD LUPĄ WATYKANU

O SPRAWIE PISZĄ: KS. PRUSAK, TERLIKOWSKI, NOSOWSKI

ISSN 0209-1747 09>

9 770209 174109

PMPG POLSKIE MEDIA SA

prasa.pl a[illegible]898e

W DYSKRETNYM TONIE
NA LOTNISKU CHOPINA

VIP by LINE

WARSAW CHOPIN AIRPORT



OSZCZĘDNOŚĆ CZASU – PRZYBYCIE NAWET DO 40 MINUT PRZED ODLOTEM

★

STRZEŻONE MIEJSCA PARKINGOWE TUŻ PRZY STREFIE VIP LINE

★

INDYWIDUALNA I DYSKRETNA ODPRAWA

★

ASYSTA PERSONELU

★

TRANSPORT LIMUZYNĄ DO I Z SAMOLOTU

Skorzystaj z udogodnień **ekskluzywnej strefy VIP LINE** na Lotnisku Chopina w Warszawie i zyskaj oszczędność czasu, dyskrecję oraz wysoki komfort podróży.

szczegóły na: **lotnisko-chopina.pl**

LOTNISKO CHOPINA WARSZAWA 85 lat

eprasa.pl a28322898e



ZDJĘCIE: BARTEK MOLGA

Marcin Dzierżanowski

redaktor naczelny
m.dzierzanowski@wprost.pl
@DzierzanowskiM

Dwie twarze Kościoła

To nie jest tekst antykościelny. Jego autorem jest **RADOSŁAW GRUCA,** (s. 16) autor jednej z najgłośniejszych w Polsce książek o pedofilii wśród duchownych („Hipokryzja. Pedofilia wśród księży i układ, który ją kryje"). Sam o sobie w jednym z wywiadów mówił: „Jestem wierzący i praktykujący. Dlatego też przyznaję sobie prawo do opisania tego, co niszczy od środka mój Kościół, co go bruka i odbiera mu wiarygodność".

Z podobnego założenia wyszło 16 księży, którzy nie mogli się pogodzić z niegodziwościami, jakich wobec nich (i innych duchownych) dopuszczał się metropolita gdański, abp Sławoj Leszek Głódź. Zgodnie z kościelnym zwyczajem nie nagłaśniali oni sprawy w mediach, lecz o swoich zastrzeżeniach napisali do nuncjusza. Pech jednak chciał, że nuncjusz jest przyjacielem oskarżanego o mobbing hierarchy. Według jednego z naszych rozmówców abp Salvatore Pennacchio prowadził podwójną grę – w tym samym dniu, w którym przyjmował na audiencji skrzywdzonego księdza, powiadamiał o treści swojej rozmowy abp Głódzia. Zabawa w kotka i myszkę ciągnęła się przez lata, tymczasem patologiczne zarządzanie archidiecezją trwało w najlepsze.

Dopiero gdy sprawę wzięli w swoje ręce wierni świeccy, coś ruszyło. O nadużyciach w diecezji udało im się powiadomić Watykan (choć normalnie powinien to już dawno zrobić nuncjusz). Dopiero teraz – jak ustalił „Wprost" – Stolica Apostolska postanowiła zbadać rzecz bez pośrednictwa zblatowanego z abp. Głódziem nuncjusza.

Jak twierdzi jezuita **KS. JACEK PRUSAK,** sprawa prawdopodobnie dotarła już do papieża Franciszka (s. 20). Tymczasem 29 lutego wierni z Trójmiasta planują zorganizować protest pod nuncjaturą, w którym chcą dać wyraz swojemu niezadowoleniu. I choć – jak twierdzi **ZBIGNIEW NOSOWSKI,** redaktor naczelny katolickiego kwartalnika „Więź" – demonstracja ta zapewne nie przyniesie spodziewanych efektów, to determinacja jej organizatorów stanowi wyraźny znak, że wśród aktywnych świeckich członków Kościoła nastroje mocno się radykalizują (s. 21). Z kolei **TOMASZ TERLIKOWSKI** przewiduje, że za kilka miesięcy do Gdańska przyjedzie nowy metropolita, który pod względem stylu zarządzania archidiecezją będzie zupełnie inny niż poprzednik (s. 22). Może więc będzie to jakieś zwycięstwo nad bezdusznością instytucji?

Wbrew przewidywaniom lewicy, Kościół w Polsce jeszcze długo będzie odgrywał istotną rolę społeczną, nawet jeśli liczba praktykujących wiernych się skurczy. Dlatego wszystkim – zarówno wierzącym, jak i niewierzącym – powinno zależeć, by pokazywał on ewangeliczną, a nie feudalną twarz. Widać, że w coraz większym stopniu zależy to od świeckich. <

Sprawa abp. Głódzia pokazuje, że wśród świeckich nastroje mocno się radykalizują

eprasa.pl a28322898e

NR 9, 1 MARCA 2020

FELIETONY



14 **Magdalena Środa i Jan Wróbel**
o tym, czy prezydent podpisze ustawę o pieniądzach dla TVP



23 **Kataryna**
o karaniu za znieważenie prezydenta



31 **ks. Michał Zalewski**
o polityce i Kościele



32 **Ewa Wanat**
o lękach dyktatorów



81 **Jan Rokita**
o grach politycznych



100 **Michał Witkowski**
o czytaniu własnego dziennika



113 **Tomasz Broda**
robi Lichocką

6 Niedyskrecje parlamentarne
8 7 dni dookoła świata
10 Skaner

TEMAT Z OKŁADKI
16 Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź – Pod lupą Watykanu

KRAJ
24 Prezydencki gwiazdozbiór – ruszyła kampania prezydenta Dudy
28 Wszyscy ludzie prezydentki – jak działa sztab wyborczy kandydatki PO

RANKING WPROST
33 Najlepiej i najgorzej ubrani Polki i Polacy – ocenia Tomasz Jacyków

SPOŁECZEŃSTWO
42 Rodzice porywacze walczą o kontakt z własnymi dziećmi

BIZNES
46 Porno po polsku – w naszym kraju branża pornograficzna rośnie w siłę
49 Hossa Bessa
50 Raport: Wieś odpowiedzialna społecznie
52 Jakość, nie ilość. Debata o ekologicznym nastawieniu biznesu

ZAGRANICA
78 Król oszustów – zarabiał metodą „na ministra"
82 Władca marionetek wkracza do akcji – miliarder Michael Blooomberg chce być prezydentem

NAUKA
84 Pościg za fantazją – prof. Michio Kaku o podróżach na Marsa

KULTURA
88 Odcienie purpury – papież jako bohater filmowy
91 Papieskie tango – wywiad z reżyserem Fernando Meirellesem

TRENDY
102 NiemowlaLki – prawie jak prawdziwe niemowlęta
108 Marta Żmuda Trzebiatowska o tym, co ją inspiruje
112 Polska na talerzu: Śledzik po kołobrzesku



88
PAPIEŻE
też ludzie, co pokazują film i serial

33
RANKING
Źle i dobrze ubrani Polacy

102
LALKI JAK ŻYWE
– ale nie dla małych dziewczynek

wprost

WWW.WPROST.PL

PEŁNE BIEŻĄCE WYDANIE „WPROST" POBIERZ NA SWOJEGO IPHONE'A, IPADA (APP STORE) ORAZ NA URZĄDZENIA Z SYSTEMEM ANDROID (GOOGLE PLAY)

PROJEKT OKŁADKI: STUDIO „WPROST"
ZDJĘCIE: PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/FOTO PRESS/GALLO IMAGES POLAND

ZDJĘCIA: PETER MOUNTAIN/NETFLIX, JACK DOMIŃSKI/REPORTER, BEATA ZAWRZEL/REPORTER, ANNA DANELSKA

eprasa.pl a28322898e

PODARUJ 1% PODATKU
FUNDACJI DZIECIOM „ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ”



1% podatku przeznaczamy na:

- pomoc dla ponad 37 000 chorych i niepełnosprawnych dzieci z całego kraju
- refundację kosztów związanych z leczeniem i rehabilitacją
- prowadzenie trzech ośrodków rehabilitacji: AMICUS, BIOMICUS i CEMICUS oraz pięciu hosteli w Warszawie, z których korzystają podopieczni Fundacji

FUNDACJA DZIECIOM ®
WSPÓLNOTA „ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ”

KRS 0000037904

www.dzieciom.pl

organizacja pożytku publicznego opp

Uwaga! Jeżeli to Urząd Skarbowy rozlicza Twój PIT, możesz przekazać 1% logując się do Portalu Podatkowego Ministerstwa Finansów: www.podatki.gov.pl

1%

eprasa.pl a283228898e



Niedyskrecje parlamentarne

Elizy Olczyk i Joanny Miziołek



Obóz Zjednoczonej Prawicy ostatnie posiedzenie Sejmu może uznać za prawdziwą katastrofę. Bo posłanka **JOANNA LICHOCKA** swoim wystawionym palcem przyprawiła swoich kolegów o palpitację serca. Podobnie ministrowie konstytucyjni: zdrowia **(KRZYSZTOF SZUMOWSKI)** i finansów **(TADEUSZ KOŚCIŃSKI).** Obaj nie przyszli na debatę nad budżetem. A tymczasem opozycja atakowała rząd właśnie za problemy służby zdrowia, onkologii i ogólnie kondycji budżetu, zaś ze strony rządu nie było osób odpowiednio wysokiej rangi, które mogłyby odpierać ataki. – **SZUMOWSKI** podobno bawił na nartach, wybrał sobie kiepski moment na wypoczynek – ironizuje nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy. Gdzie był **KOŚCIŃSKI,** nawet nie wiadomo. **POSŁOWIE PIS** byli wściekli z tego powodu i podobno ciągle im to nie przeszło.

Minister Zbigniew Ziobro przybywa w odpowiedniej asyście na konwencję swojej Solidarnej Polski 8 lutego 2020 r.

A swoją drogą opozycja modli się, żeby historia **JOANNY LICHOCKIEJ** utrzymała się w mediach jak najdłużej, i zamierza robić wszystko, by sprawa nie poszła w zapomnienie. Z kolei przyjaciele **LICHOCKIEJ** – tak, tak, ciągle ich ma – podtrzy-

ZDJĘCIA: WITOLD ROZBICKI/REPORTER

eprasa.pl a28322898e

mują ją na duchu, mówiąc, że jest jak stolarz z dowcipu, co to ustawił szafę w sypialni klientki. Ale ta szafa ciągle się składała, gdy pod domem przejeżdżał tramwaj, a on ciągle musiał to naprawiać. Gdy po raz trzeci skręcił szafę, wszedł do środka i czekał, aż przejedzie tramwaj, żeby sprawdzić, o co chodzi. Wtedy nadszedł mąż, pochwalił szafę, otworzył i widzi stolarza. Zaś stolarz do niego: od razu wal pan w pysk, bo i tak nie uwierzysz, że na tramwaj czekam.

Zaostrza się walka między Solidarną Polską **ZBIGNIEWA ZIOBRO,** a Porozumieniem **JAROSŁAWA GOWINA.** – Ziobryści zrobili błąd, zwołując na samym początku kampanii wyborczej prezydenta konwencję poświęconą własnym dokonaniom. Gowinowcy wykorzystali ten błąd, żeby obsadzić siebie w roli tych dobrych, a tamtych w roli złych – opowiada polityk Zjednoczonej Prawicy. Efekty tej wojenki już są widoczne – obie strony nadają na siebie nawzajem do mediów, aż furczy. Najbardziej wzruszyła nas narracja Solidarnej Polski, że **ADAM BIELAN,** rzecznik sztabu prezydenta z Porozumienia, zacznie wypuszczać przecieki do mediów i snuć intrygi. Dokładnie to samo można usłyszeć w Porozumieniu na temat ludzi z SP.

Po lewej stronie sceny politycznej też się dzieje, choć nie są jeszcze używane argumenty takie jak po prawej. Doszło do niespotykanej sytuacji. Otóż działacz **ZBIGNIEW ŻABA** złożył w sądzie zażalenie na nowy statut partii. Ten, który ma przyklepać połączenie SLD i Wiosny w jedną formację. Panu Żabie nie spodobało się, że projekt statutu, rozesłany wcześniej do konsultacji, był podczas konwencji zmieniany, a ostateczna wersja, po poprawkach, nie została działaczom przedstawiona. – Kolega **WŁODEK** powiedział na jednym spotkaniu, że pokaże nam statut dopiero po jego rejestracji przez sąd – zdradza nam **ZBIGNIEW ŻABA.** – Moim zdaniem statut został utajniony.

PO zbadała, czego obawiają sie wyborcy. Wyszło, że braku stabilizacji. I że są zmęczeni chaosem, a także obawiają się, że finanse państwa są w złym stanie

Zażalenie działacza skutkuje tym, że Nowa Lewica ciągle nie jest jedną partią, tylko dwiema – SLD i Wiosną – a nowy statut ciągle nie jest zatwierdzony. Wkurzone kierownictwo SLD podobno zamierza pozbyć się działacza – takie słuchy dochodzą do pana Żaby – który nie dość, że chodzi do sądu przeciwko partii, to jeszcze pomagał w kampanii **MONICE JARUZELSKIEJ.** Przypomnijmy, że **MONIKA JARUZELSKA** kiedyś publicznie powiedziała, co myśli o liderze partii i jego rzeczniczce. Taka sytuacja.

PAWEŁ KUKIZ czuje się podobno wyśmienicie we wspólnym klubie Koalicja Polska-Polskie Stronnictwo Ludowe-Kukiz'15. – Paweł w końcu odetchnął z ulgą, bo strukturalne obowiązki klubowe zostały z niego zdjęte. I może się zajmować realizacją swoich prodemokratycznych postulatów. Ma poczucie sukcesu, bo w PSL z uwagą pochylają się nad jego pomysłami – mówi nam jeden z jego znajomych. I dorzuca: – On nigdy nie chciał być liderem politycznym. Zdecydowanie lepiej czuje się na scenie muzycznej. A do Sejmu wszedł, by realizować konkretne postulaty – mówi nasz rozmówca.

Czy w polityce odnajdzie się inny celebryta **SZYMON HOŁOWNIA?** Tego wciąż nie wiadomo. Na razie zbiera podpisy pod swoją kandydaturą i idzie mu w tym chyba nie najlepiej. Bo do końca ubiegłego tygodnia zebrał 35 tys. podpisów z wymaganych 100 tys. Tymczasem sztab jego kontrkandydata **WŁADYSŁAWA KOSINIAKA-KAMYSZA** w niespełna 10 dni zebrał 250 tys. podpisów. Dobra wiadomość dla **SZYMONA HOŁOWNI** jest taka, że zostało dużo czasu na zarejestrowanie kandydata na prezydenta, bo termin upływa 26 marca.

Platforma Obywatelska zrobiła wewnętrzne badania, czego obawiają się wyborcy. – Wyszło, że duża grupa osób odczuwa brak stabilizacji. Są zmęczeni chaosem związanym z ciągłym konfliktem z Unią Europejską i obawiają się, że finanse państwa są w złym stanie – opowiada polityk Platformy Obywatelskiej. I dodaje: – PiS-owcy są mistrzami we wprowadzaniu ciągłego kryzysu i konfliktu. Ten trwa za długo i wyborcy zaczynają się odwracać od partii **JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO** – opowiada nasz rozmówca.

Kryzysu politycznego w obozie władzy mają podobno też dość doradcy **ANDRZEJA DUDY.** – Nie do końca byli zadowoleni z konwencji rozpoczynającej kampanię prezydenta. Uważają, że była za bardzo partyjna. A prezydent zajął zaledwie 30 proc. czasu podczas konwencji. Poza tym nie było na niej nic nowego. To były stare, zgrane pomysły – mówi nasz informator. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a28322898e



Anna Gwozdowska

7 dni dookoła świata



WIELKA BRYTANIA – GRECJA

SPÓR O MARMURY

Od wielu lat Grecy upominają się o zwrot tzw. Marmurów Elgina, fragmentów marmurowego fryzu zdobiącego kiedyś Partenon, wywiezionych na początku XIX w. do Londynu przez lorda Elgina – jak twierdzą Grecy, podstępem – i sprzedanych brytyjskiemu rządowi. Kilka lat temu Grekom starała się pomóc Amal Clooney, prawnik specjalizująca się w prawach człowieka, a prywatnie żona George'a Clooneya, ale bez skutku. Kolejni brytyjscy premierzy zarzekali się dotąd, że marmurów nigdy nie oddadzą. Może Anglicy zmiękną przy okazji Brexitu. Podobno Grecy chcą, aby w negocjowanej teraz umowie handlowej między Unią a Albionem, znalazła się klauzula dotycząca zwrotu marmurów.

USA

GIGANTYCZNA KATASTROFA

– tak o wystąpieniu Michaela Bloomberga w debacie prawyborczej demokratów w Las Vegas napisały amerykańskie media. Bloomberg był nieprzygotowany i nie potrafił odpowiedzieć na ataki konkurentów, którzy wręcz zmiażdżyli go oskarżeniami o seksizm i dyskryminację pracowników w jego firmie. Dodajmy, że w ocenie wyczynów byłego burmistrza Nowego Jorku i miliardera zgodni byli zarówno liberalni, jak i konserwatywni komentatorzy. I pomyśleć, że to właśnie Bloomberg był dotąd nadzieją bardziej centrowych zwolenników Partii Demokratycznej na pokonanie socjalisty Berniego Sandersa w prawyborach, a potem już samego Donalda Trumpa.

BRAZYLIA

POMNIK PELEGO

W żyjącym ostatnio karnawałem i sambą Rio de Janeiro odbyła się ważna impreza: odsłonięto naturalnej wielkości pomnik Pelego. Brazylijczycy obchodzą bowiem w tym roku 50. rocznicę zdobycia przez Canarinhos mistrzostwa świata w piłce nożnej w Meksyku. W uwielbiającej futbol Brazylii to nie byle jaka okazja, tym bardziej że Pele jest jedynym na świecie piłkarzem, który trzykrotnie wywalczył mistrzostwo świata.

FRANCJA

MUZUŁMANIE

W Miluzie w Alzacji, za pieniądze pochodzące z Kataru, powstaje Centrum An Nour z jednym z największych meczetów w Europie. Co ciekawe, projekt An Nour nadzoruje Stowarzyszenie Muzułmanów Alzacji, blisko współpracujące z Bractwem Muzułmańskim. Z kolei Bractwo propaguje twardy i rygorystyczny islam, a zwalczanie jego przejawów we Francji zapowiadał przecież ostatnio prezydent Macron. Centrum będzie miało powierzchnię 4 tys. mkw., a oprócz świątyni znajdą się w nim: szkoły, fryzjer, basen i spa. W departamencie Górny Ren oraz w samym mieście Miluza społeczność muzułmańska stanowi 30 proc. mieszkańców (to znacznie więcej niż średnia krajowa).

ZDJĘCIA: PAP/EPA, PILAR OLIVARES / REUTERS / FORUM, MATERIAŁY PRASOWE, 123RF, VIKTOR DRACHEV / TASS / FORUM, COSTFOTO/SIPA USA/EAST NEWS

eprasa.pl a28322898e

SZWECJA

DOGŁĘBNE ŚLEDZTWO

Tak długo trwające śledztwa nie są chyba możliwe nawet w Polsce. 28 lutego minie 34. rocznica śmierci Olofa Palmego, byłego lewicowego premiera Szwecji, którego śmiertelnie postrzelono w centrum Sztokholmu. Od tego czasu trwa najdłuższe w historii Szwecji dochodzenie. Prowadzący sprawę prokurator Krister Petersson właśnie zapowiedział, że w ciągu... pięciu miesięcy doprowadzi rzecz do końca i albo oskarży sprawcę, albo dochodzenie zostanie umorzone. Większość szwedzkich mediów stawia na to drugie.

BIAŁORUŚ

SŁABA PŁEĆ

Na Białorusi rodzi się więcej chłopców, ale – jak pokazał ostatni powszechny spis ludności – więcej jest tam kobiet niż mężczyzn. Skąd taka różnica? Białorusini żyją średnio o 10 lat krócej niż Białorusinki. Według najnowszych danych na Białorusi mieszka 9 413 446 obywateli, z czego 46,2 proc. to mężczyźni, a 53,8 proc. kobiety.



CHINY



STARE METODY

Amerykański dziennik „Wall Street Journal" ukarany. W związku z publikacją na łamach „WSJ" komentarza, w którym Chiny – ostatnio nerwowo reagujące na zagraniczne doniesienia o cenzurze sprzyjającej rozwojowi epidemii koronawirusa – zostały nazwane chorym człowiekiem Azji, chińskie władze wydaliły z kraju trzech reporterów tego dziennika pracujących w Pekinie. Żaden z tych dziennikarzy, którym unieważniono chińskie wizy i wycofano akredytacje, nie był autorem komentarza. Do sytuacji, w której komunistyczne władze Chin wydalają kilku dziennikarzy tego samego medium jednocześnie, nie doszło od początku lat 90.

WATYKAN

ARCHIWUM PIUSA XII

José Tolentino de Mendonça, portugalski kardynał i bibliotekarz Świętego Kościoła Rzymskiego, zachęca do zapoznania się z dokumentami na temat Piusa XII, któremu krytycy Kościoła zarzucają milczenie na temat Holokaustu i proniemieckie sympatie. Decyzją papieża Franciszka tajne dotąd archiwum zostanie upublicznione już 2 marca. Będzie co badać, bo jak ujawnił w książce „Kościół szpiegów" Mark Riebling, rozmowy z wojennych audiencji papieskich były za zgodą Piusa XII nagrywane, a sam papież uczestniczył w spisku przeciwko Hitlerowi. Jak z kolei zapewnił kardynał Mendonça, archiwa, które już wkrótce ujrzą światło dzienne, potwierdzają pomoc, którą Pius XII niósł Żydom.

GRUZJA

AGENCI HAKERZY

Rosja znów złapana na gorącym uczynku. Gruzińskie MSZ, m.in. na podstawie doniesień brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu, potwierdziło, że cyberatak z października ub.r., kiedy to przestały działać tysiące państwowych i prywatnych stron internetowych w Gruzji, został przeprowadzony przez rosyjski wywiad wojskowy.



eprasa.pl a28322898e

Iskra w oku



wprost

UKAZUJE SIĘ OD 5 GRUDNIA 1982 ROKU

REDAKTOR NACZELNY: **Marcin Dzierżanowski**
REDAKTOR PROWADZĄCA: **Katarzyna Dobrowolska-Batyra**
SEKRETARZE REDAKCJI: **Leszek Bugajski, Magda Papuzińska, Dorota Bardzińska**
ADRES REDAKCJI: Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), , www.wprost.pl, e-mail: redakcja@wprost.pl
KIEROWNICY DZIAŁÓW: **Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska** *społeczeństwo*, **Szymon Krawiec** *biznes*, **Jakub Mielnik** *zagranica*, **Leszek Bugajski** *nauka*, **Krzysztof Kwiatkowski** *kultura*, **Paulina Socha-Jakubowska** *trendy*
DZIENNIKARZE I STALI WSPÓŁPRACOWNICY: **Paweł Bednarz** *biznes*, **Bartosz Czartoryski** *kultura*, **Anna Gielewska** *kraj*, **Magdalena Gryn** *biznes*, **Anna Gwozdowska** *zagranica*, **Agata Jankowska** *społeczeństwo*, **Magdalena Łyczko** *trendy*, **Joanna Miziołek** *kraj*, **Dawid Muszyński** *kultura*, **Eliza Olczyk** *kraj*, **Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin** *społeczeństwo*, **Jan Śpiewak** *kraj*, **Katarzyna Świerczyńska** *zdrowie*, **Elżbieta Tomczyk-Miczka** *trendy*, **Olga Wasilewska** *kraj*, **Karol Wasilewski** *biznes*, **Artur Zaborski** *kultura*
FELIETONIŚCI: **Tomasz Broda, Iskra** *(rysownik)*, **Jan Rokita, Magdalena Środa, Ewa Wanat, Michał Witkowski, Jan Wróbel**
WPROST ONLINE: **Natalia Rzewińska** *(red. prowadząca)*, **Anna Mokrzanowska** *(wydawca)*, **Gabriela Keklak** *(wydawca, prime-time)*, **Jakub Bojakowski** *(redaktor)*, **Katarzyna Gurmińska** *(redaktor)*, **Magdalena Frindt** *(redaktor)*, **Maciej Zaremba** *(redaktor)*, **Marcin Haber** *(biznes)*, **Ewelina Celejewska** *(zdrowie)*, **Katarzyna Mieczkowska** *(zdrowie)*, **Marcin Klimkowski** *(motoryzacja)*
STUDIO „WPROST": **Krzysztof Mizgalski** *(grafik prowadzący)*, **Karol Kinal** *(kierownik studia)*, **Daria Abibok, Anna Abratańska**, **Dariusz Kanak**
FOTOEDYCJA: **Jakub Wiewiorowski** *(kierownik)*, **Bartek Molga.** PROJEKTY SPECJALNE: **Magda Kozińska**
ZARZĄD: **Piotr Piaszczyk** *(prezes)* . DYREKTOR WYDAWNICZY: **Robert Pstrokoński**
WYDAWCA: Agencja Wydawniczo-Reklamowa, „Wprost" Sp. z o.o., tel.: 22 347 50 00. Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA
BIURO REKLAMY: reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00
DYSTRYBUCJA I PRODUKCJA: **Monika Doroś**, **Elżbieta Maciążek**, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00, faks: 22 347 50 01. DRUK: Walstead Central Europe
PRENUMERATA WYDAWNICZA: e-mail: prenumerata@pmpg.pl, tel.: 22 529 12 10. PRENUMERATA: Prenumerata realizowana przez RUCH SA: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH" pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7.00-17.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.
Wyłączni dystrybutorzy w Kanadzie – VARTEX DISTRIBUTING INC. Mississauga, tel.: (905) 281 89 29, faks: (905) 281 9654
Sprzedaż egzemplarzy aktualnych i archiwalnych po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest zabroniona i grozi odpowiedzialnością karną.. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
ISSN 02091747
Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1b prawa autorskiego wydawca wyraźnie zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w tygodniku „Wprost" jest zabronione.
Jeśli w twoim kiosku zabrakło egzemplarzy tygodnika „Wprost", poinformuj nas: e-mail: kolportaz@wprost.pl
© Wszystkie materiały w tygodniku chronione są prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie treści artykułu tylko za zgodą wydawcy. Regulamin i warunki licencjonowania materiałów prasowych na www.wprost.pl/regulamin/

PBC Polskie Badania Czytelnictwa · NAKŁAD KONTROLOWANY · FIPP · GPW: PMPG www.pmpg.pl

eprasa.pl a28322898e

Obraz tygodnia



200 000 000

euro

wydał **Watykan** na kamienicę w Londynie. Przynajmniej część tej sumy (według tygodnika „L'Espresso") pochodzi z papieskiego funduszu charytatywnego zasilanego pieniędzmi, które wierni wpłacają na biednych

Wygrana



Joanna Lichocka jej nagła sława zdobyta w ciągu kilku sekund wystawiania palca „przykryła" ubiegłotygodniowy triumf medialny Kingi Rusin. I może o to chodziło posłance, a kiedyś dziennikarce.

Przegrana



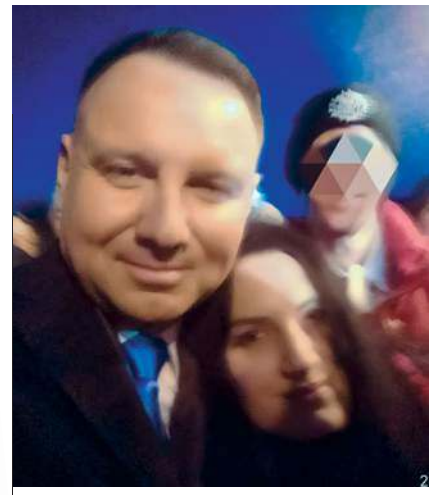
Marian Banaś żeby „przykryć" z kolei sukces medialny Lichockiej, CBA przyszło do szefa NIK i zrobiło mu porządek w szafach, coś tam wynosząc w pudłach. Tak czy inaczej, facet zawsze traci.

16 000 000

turystów odwiedziło Portugalię w ubiegłym roku. To rekord! Rok wcześniej było ich 12,8 mln

3,6 proc.

o tyle według ekspertów z Biura Inwestycji i Cykli Ekonomicznych w lutym spadł w Polsce wskaźnik dobrobytu. Taki jednorazowy spadek odnotowano ostatnio w lutym 2009 r., gdy gospodarka przyhamowała z powodu kryzysu światowego *(za „Pulsem Biznesu")*



– Andrzej nie chce tej prezydentury. Nie chciał nawet kandydować, widocznie został do tego zmuszony

– mówi „Gazecie Wyborczej" **Jolanta Rosiek,** stalkerka, której zrobiono – jak to określają w sieci – „gorące" zdjęcie z prezydentem Dudą w Zakliczynie

– To trudne być z tak starym facetem, nawet jeśli to Al Pacino. Próbowałam wmówić sobie, że jest inaczej, ale on jest naprawdę stary

– odkryła 40-letnia aktorka **Meital Dohan** po dwóch latach związku z dwa razy starszym od niej gwiazdorem



– Byli zaintrygowani, ale nie źli



– tak wg **Mikaeli,** córki **Stevena Spielberga** i **Kate Capshaw,** wyglądała reakcja rodziców na wiadomość, że rozpoczyna karierę aktorki porno

ZDJĘCIA: 123RF, JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, WITOLD ROZBICKI/REPORTER, JOLANTA ROSIAK, SIPA USA/EAST NEWS, NEWS LICENSINGFORUM

eprasa.pl a28322898e

REAKCJE PO TEKSTACH „WPROST"

Historia o dwóch Zuziach

Ciąg dalszy historii dziewczynek ściganych przez firmy windykacyjne i tego samego komornika za długi rodziców.

Komornik umorzył całkowicie postępowanie egzekucyjne przeciwko 11-letniej Zuzi z Libiąża. W sprawie 14-letniej Zuzi z Golkowic Krajowa Rada Komornicza zleciła nadzwyczajną lustrację kancelarii komornika Marcina Musiała. Ale dokładnie cztery dni po publikacji „Wprost" (nr 6/2020) opisującej dramatyczną sytuację 11-letniej Zuzi z Libiąża, która odziedziczyła milion złotych długu po zmarłym ojcu, Naczelnik Urzędu Skarbowego w Chrzanowie wysłał do niej wezwanie. – Proszę mi powiedzieć, czy to jest normalne – napisała do nas Anna Korbel, matka 11-letniej Zuzi.

Wezwanie nie zostało przesłane do opiekuna ustawowego, w tym wypadku matki Zuzi, ale bezpośrednio do 11-letniej dziewczynki, która dopiero co skończyła piątą klasę podstawówki. Naczelnik osobiście wzywa Zuzię do złożenia deklaracji podatkowej o nabyciu spadku po zmarłym w 2011 r. ojcu.

Jeżeli sama deklaracji nie złoży, grozi jej kara za wykroczenie skarbowe. W najgorszym wypadku będzie przeciwko niej wszczęte postępowanie podatkowe. Naczelnik Urzędu Skarbowego w Chrzanowie daje jej siedem dni na odpowiedź.

Kiedy w zeszłym tygodniu ujawniliśmy pismo od skarbówki, w sieci zawrzało. Kilka godzin później Krajowa Administracja Skarbowa wydała krótkie oświadczenie: „Wezwanie jest anulowane. Pismo do osoby niepełnoletniej było pomyłką Urzędu Skarbowego. Wysłano pismo wyjaśniające sytuację, w którym udzielono też informacji dot. uzyskania zwolnienia przez dziecko z podatku od spadków i darowizn". W kolejnym piśmie ten sam Naczelnik Urzędu Skarbowego pisze do Zuzi i jej mamy: „Wyrażamy szczery żal za narażenie córki na nieuzasadniony stres".

To już kolejna pomyłka w sprawie 11-letniego dziecka. Po tym, jak sąd wydał klauzulę na kilkulatkę, po tym, jak zaczęła ją ścigać firma windykacyjna, po tym, jak komornik pobierał jej bezprawnie rentę po zmarłym ojcu, teraz urząd skarbowy twierdzi, że również popełnił błąd. Kilka godzin wcześniej nadeszła kolejna dobra wiadomość. Komornik Marcin Musiał, który bezprawnie pobierał rentę po zmarłym ojcu Zuzi, a potem pieniądze zwrócił i przyjechał do niej z rowerem, umorzył w całości postępowanie wobec dziewczynki na wniosek firmy windykacyjnej Ultimo. To jednak nie zamyka sprawy. Dług nadal istnieje. Postępowanie przeciwegzekucyjne, które ma na celu całkowite wyeliminowanie wierzytelności, jest rozpatrywane przez sąd.

Dobre informacje pojawiły się również w sprawie 16-letniej Zuzi Krupy z Golkowic pod Krakowem. O jej tragicznej sytuacji pisaliśmy w ostatnim numerze tygodnika „Wprost" (nr 7/2020). Dziewczynka, tak samo, jak 11-letnia Zuzia z Libiąża, również była ścigana przez firmę windykacyjną, również odziedziczyła dług po zmarłym ojcu i również postępowanie przeciwko niej prowadził ten sam komornik, Marcin Musiał z Chrzanowa. Działająca wtedy w jego imieniu, ówczesna asesorka Anita Borkowska-Moskalik prowadziła egzekucję w domu dziewczynki. Przyjechała na miejsce z firmą przeprowadzkową i dwiema lawetami. Zajęła auta należące do dziadków Zuzi, a dziewczynce zabrała meble z pokoju. Zuzia miała wtedy 14 lat.

Tuż po publikacji materiału w zeszły poniedziałek, Rada Izby Komorniczej w Krakowie zwołała nadzwyczajne posiedzenie w celu zbadania sprawy. Odebrano wyjaśnienia od Anity Borkowskiej-Moskalik oraz Marcina Musiała. „Rada Izby podjęła uchwałę o przeprowadzeniu wizytacji w kancelarii Anity Borkowskiej-Moskalik" – czytamy w komunikacie.

Swoje stanowisko opublikowała również Krajowa Rada Komornicza. „Oświadczamy, że z chwilą powzięcia wiadomości na temat możliwych praktyk prowadzenia egzekucji przez komornika sądowego Marcina Musiała, natychmiast wszczęliśmy procedurę w celu zbadania sprawy i wyjaśnienia wszelkich wątpliwości. Prezes Krajowej Rady Komorniczej zlecił nadzwyczajną lustrację kancelarii. Kontroli zostaną poddane wszystkie postępowania, w których stroną lub pełnomocnikiem byli wskazani w artykule wierzyciel oraz jego pełnomocnik. Dodatkowo kontrola obejmować będzie wszystkie inne postępowania, w których doszło do odebrania dłużnikom ruchomości". Rada Komornicza zobowiązuje się ‚rzetelnie wyjaśnić sprawę i niezwłocznie poinformować o wynikach przeprowadzonych działań kontrolnych.<

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Szymon Krawiec



11-letnia Zuzia z Libiąża i 16-letnia Zuzia z Golkowic, dzieci, które musiały stawić czoło komornikowi

ZDJĘCIA: BOGDAN KRĘŻEL

eprasa.pl a283222898e



CZŁOWIEK ROKU | WPROST 2019

ROZSTRZYGNIĘCIE JUŻ 12 MARCA

WIĘCEJ NA:
CZLOWIEKROKU.WPROST.PL

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY:

eprasa.pl a28322898e

Nawrót rozterek prezydenta

Ból głowy państwa wywołuje pytanie: czy oddać telewizji publicznej 2 mld zł, które bardziej przydałyby się pacjentom onkologii?



prof. Magdalena Środa

filozofka, feministka, publicystka, była pełnomocniczka rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn

lewo

ZDAWAĆ BY SIĘ MOGŁO, ŻE PREZYDENT DUDA STOI PRZED NAPRAWDĘ TRAGICZNYM WYBOREM, ale wszyscy wiemy, że przed takim wyborem stoi prezes Kaczyński, bo prezydent Duda wyboru nie ma: zrobi, co mu każą. Z jednej strony prezes Kaczyński może przeznaczyć miliardy na wielki rozmach machiny propagandowej; w telewizji partyjnej będzie nie tylko więcej Zenka, żołnierzy wyklętych i filmów o naszych historycznych zwycięstwach nad wrogami, Europą i światem, ale przede wszystkim będzie o prezydencie Dudzie jako największym Polaku w dziejach. Przedsmak tego mieliśmy już podczas rozpoczęcia kampanii, gdzie dowiedzieliśmy się, że zawdzięczamy mu pracę, szczęście, demokrację, emerytury, samochody, dzieci oraz niepodległość i wolność. Przez najbliższe kilka miesięcy (w każdym razie do maja) sławiony w wypasionych mediach PiS prezydent Duda może przebić swoją wielkością Lecha Kaczyńskiego, o Janie Pawle II nie wspominając. Z drugiej strony niepodpisanie ustawy i przekazanie miliardów na leczenie nowotworów uczyni z Andrzeja Dudy prezydenta niezależnego i wielkodusznego, który darzy zainteresowaniem nie tylko zdrowe leśne dziewczęta (na Twitterze), ale też chorych w szpitalach. Grając niezależnego, prezydent nic nie traci, bo partia i tak znajdzie pieniądze na propagandę, która jest dla niej towarem pierwszej potrzeby. Być może nie uda się nakręcić filmu, jak Andrzej Duda zdobywał kosmos, ratował Puszczę Amazońską czy wygrał bitwę pod Wiedniem, ale jego wiekopomny wkład w dobrobyt i zdrowie Polaków udokumentować da się bez trudu. No, ale prezes, jeśli zdecyduje, że jego prezydent nie podpisze ustawy propagandowej, może stracić twarz. A to dla autokraty poważny problem. Jednocześnie podpisanie ustawy przez prezydenta może spowodować utratę popularności partii prezesa, której prezydentem jest Duda, a jak tu rządzić populiście bez popularności? No, ale znów: partyjna telewizja znajdzie sposób i pieniądze na to, by nad popularnością swego prezydenta popracować. Tylko dlaczego prezes musi wszystko zawdzięczać partyjnej telewizji? Niech nie podpisuje... albo niech podpisze... <



Jan Wróbel

zawodowy nauczyciel, dziennikarz, publicysta

prawo

LOGIKA WSKAZYWAŁABY NA TO, ŻE PREZYDENT NIE PODPISZE USTAWY O 2 MLD ZŁ DLA TELEWIZJI ZARAZ PO TYM, jak wezwał do podniesienia poziomu zachowań polskich polityków i potępił „niektóre" z nich. TVP od lat nadaje wprost z Pucka Lichockiego. Konsekwentnie zatem powinna zostać przystopowana przez nawołującego do przyzwoitości prezydenta... ale kto by tam łączył wypowiadane słowa i czyny. Andrzej Duda nie będzie miał zatem oporów przed tym, aby środkowy palec prawej ręki umaczać w atramencie i podpis złożyć. Ten gest nie będzie oznaczał ani „pogardy dla prawdy" (jak zapewne pokrzyczy opozycja), ani nawet „karnego zamerdania ogonem przed prezesem" (jak napiszą w internetach). Będzie bezgłośnym pytaniem, kto by docenił zawetowanie premii dla TVPiS. Faktycznie – kto? Naturalnym wsparciem dla prezydenta bliskiego prawicy, a zarazem przyzwoitego gościa, byłoby polskie centrum. Plastyczna masa tradycjonalistów, którym zdrowy rozsądek nakazuje widzieć i to, i tamto. W kapitalizmie widzą oni podstawy zdrowego ładu, nie są wszelako doktrynalnie przeciwni, by państwo wprowadzało socjalne zabezpieczenia dla osób nieprzedsiębiorczych. W sądach widzą instytucje budowane przez ludzi, zatem i reformowane przez ludzi – polityków. Nie znaczy to przecież zgody na zastraszanie sędziów i budowanie w sądownictwie ładu partyjnego. Wspierają demokrację i jej konieczny element, czyli partie polityczne, niemniej jednak protestują przeciwko uznawaniu przeciwników politycznych za zwierzynę łowną, szczególnie przez publiczne media. Niestety, wielkim wysiłkiem wielu mediów, nie tylko publicznych, i wielu polityków, nie tylko pisowskich, oraz wszelkiej maści politykierów udających publicystów, centro-liberalno-prawicowo-lewicowa Polska została niemal ze szczętem wypłukana. Duda wetujący nieprzyzwoitą ustawę nie miałby się nawet komu przypodobać. <

ZDJĘCIA: ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl a28322898e

orły wprost 2020



Orły „Wprost" to nawiązanie do wyróżnienia, które otrzymał wydawca „Wprost" od Instytutu im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego za to, iż w codziennej działalności dowiódł, że prowadząc biznes, można nieść wysoko biało-czerwoną flagę, być patriotą i działać na rzecz Polski. Symbolem wyróżnienia stało się godło państwa polskiego – wizerunek Orła Białego

V EDYCJA

NAGRODA DLA FIRM, SAMORZĄDÓW ORAZ WYBITNYCH OSOBOWOŚCI – AMBASADORÓW REGIONU. DLA TYCH, KTÓRZY WNOSZĄ SZCZEGÓLNY WKŁAD W ROZWÓJ GOSPODARKI, REGIONU ORAZ KRAJU.

Wyróżniamy:
PRZEDSIĘBIORCÓW
SAMORZĄDOWCÓW
OSOBOWOŚCI REGIONÓW

UROCZYSTOŚĆ ODBĘDZIE SIĘ JUŻ **26 LUTEGO 2020 r. W CHORZOWIE**

RELACJA Z GALI NA ŁAMACH „WPROST" **2 MARCA 2020 r.**

PATRONAT HONOROWY:

MINISTERSTWO ROLNICTWA I ROZWOJU WSI

MINISTERSTWO FUNDUSZY I POLITYKI REGIONALNEJ

PARTNER GŁÓWNY:

ORLEN

PARTNERZY:

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Polska smakuje

PARTNER MERYTORYCZNY:

Bisnode

PARTNER WSPIERAJĄCY:

PRZYSTAŃ

ORGANIZATORZY:

wprost

PMPG POLSKIE MEDIA SA

eprasa.pl a28322898e





Radosław Gruca, współpraca **Marcin Dzierżanowski**

Pod lupą Watykanu

Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź znalazł się pod lupą wyznaczonego przez Watykan obserwatora, który ma przekazać Stolicy Apostolskiej raport na temat nieprawidłowości w diecezji gdańskiej – ustalił „Wprost".

Powodem, dla którego Stolica Apostolska postanowiła zająć się sprawą gdańskiego metropolity, były skargi 16 księży zarzucających mu poniżające traktowanie i mobbing. Kierowali je do nuncjusza abp. Salvatore Pennacchio, czyli do papieskiego ambasadora w Polsce. Niestety, korespondencja ta nie trafiała do samego papieża. Skądinąd wiadomo, że abp Pennacchio jest w zażyłych stosunkach z abp Głódziem, bywał w jego posiadłości w Bobrówce na Podlasiu. Kilkanaście dni temu nuncjusz gościł też prywatnie u abp Głódzia w jego trójmiejskiej rezydencji.

Tym razem jednak skargi trafiły bezpośrednio do Sekretariatu Stanu i do samego papieża Franciszka. To efekt zabiegów grupy działaczy katolickich z Trójmiasta, którzy zorganizowali się wokół małżeństwa Justyny Zorn i Romana Miotke z Gdyni. Jak nieoficjalnie dowiedział się „Wprost", Watykan zdecydował się wysłać do Gdańska wizytatora, który ma zbadać sytuację na miejscu. Na razie nie wiadomo, kto nim będzie i czy misja będzie oficjalna. Za wysłaniem wizytatora optować miał m.in. abp Charles Scicluna z Malty, którego raport dotyczący Episkopatu w Chile spowodował tam dymisję wszystkich biskupów. Arcybiskup Scicluna był w Polsce w ubiegłym roku, przyznawał też, że obejrzał film „Tylko nie mów nikomu" braci Sekielskich, w którym ujawniono, jak polski Kościół chronił księży pedofilów. – Kroplą, która w przypadku abp Głódzia przelała czarę goryczy, był właśnie fakt ukrywania pedofili w gdańskim Kościele – mówi nam osoba zorientowana w sprawie.

Po wielu miesiącach nuncjusz zgodził się spotkać z grupą wiernych z Gdańska, którzy protestują przeciwko działaniom arcybiskupa Głódzia

NUNCJATURA USTĘPUJE

Nuncjatura przez długie miesiące nie reagowała na skargi, które księża i świeccy wysyłali za jej pośrednictwem do Stolicy Apostolskiej. Tym razem jednak bezpośrednie interwencje w Watykanie sprawiły, że nuncjusz ustąpił. Jak ustalił „Wprost", po wielu miesiącach abp Pennacchio zgodził się spotkać z grupą wiernych z Gdańska, którzy protestują przeciwko działaniom abp. Głódzia. Dotarliśmy do listu wysłanego z nuncjatury do Justyny Zorn, liderki protestujących. Choć sama adresatka nie otrzymała jeszcze korespondencji (została ona wysłana 14 lutego), nam udało się poznać jej treść dzięki znajomościom w kręgach kościelnych. Nuncjusz chce się spotkać z trzy- lub czteroosobową delegacją wiernych protestujących przeciwko działaniom gdańskiego arcybiskupa. Datę spotkania nuncjatura wskazała na 2 lub 3 marca. Zastrzeżono, by w spotkaniu nie uczestniczyli przedstawiciele mediów.

Wszystko wskazuje na to, że datę wyznaczono nieprzypadkowo. Na sobotę, 29 lutego (godz. 14.00) wierni z Trójmiasta zaplanowali bowiem protest przed nuncjaturą. „Brak reakcji hierarchii kościelnej, a zwłaszcza nuncjusza, na doniesienia w sprawie udokumentowanych przewinień abp Głódzia, jest dla nas, wiernych, powodem zgorszenia. Liczne próby kontaktu z nuncjuszem, które spotkały się z całkowitą obojętnością, zmusiły nas do publicznego wyjścia na ulicę i głośnego





prasa.pl/a283228898e







zamanifestowania naszej niezgody na akceptowanie zła. Stojąc przed nuncjaturą, chcemy jako katolicy i katoliczki zdecydowanie i wyraźnie powiedzieć: Dość tuszowania pedofilii, dość obarczania winą ofiar, dość stawania po stronie sprawców, dość przedkładania wizerunku nad dobro pokrzywdzonych, dość mobbingu, dość ignorowania świeckich, dość przemilczania prawdy!" – deklarują organizatorzy protestu.

„W świetle Pani listu jest oczywiste, że zgromadzenie zapowiedziane na 29 lutego br. zostanie przez Panią odwołane. Tego typu wydarzenia nie sprzyjają rozmowom prowadzonym w atmosferze spokoju i poszanowania" – napisała w liście do Justyny Zorn nuncjatura. – Zastanawiamy się, czy ten list nie jest po prostu próbą wywarcia na nas presji, byśmy odwołali protest – mówi nam jeden z organizatorów demonstracji.

Dlatego organizatorzy protestu pod nuncjaturą na razie go nie odwołują. „Zdajemy sobie sprawę z wielości obowiązków przebiegu wspomnianego spotkania uzależniamy możliwość odwołania zgromadzenia w dniu 29 lutego" – piszą w swoim liście wierni z Gdańska.

Z nuncjuszem Salvatore Pennacchio, Kraków, 2019 r.

Z prezydentem Lechem Kaczyńskim i Januszem Śniadkiem, 2009 r.

Z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, 2004 r.



„Jeszcze kilka lat temu wydawało się to niewyobrażalne, by wierni i wierne w ten sposób, jasno i publicznie, deklarowali swoją niezgodę na sposób funkcjonowania naszej wspólnoty"

Ignacy Dudkiewicz, redaktor naczelny katolickiego magazynu „Kontakt"

Księdza Arcybiskupa, ale jednocześnie przypominamy, że naszą pierwszą pisemną prośbę o spotkanie (po której nastąpiły kolejne) skierowaliśmy już w listopadzie 2019 r. Wówczas pozostały one bez żadnego odzewu. Chcielibyśmy uniknąć sytuacji, w której głównym motywem zaproszenia nas na spotkanie jest fakt zaplanowanego na 29 lutego br. zgromadzenia i dążenie do jego odwołania, co zasugerował Ksiądz Arcybiskup w przesłanym piśmie" – piszą w odpowiedzi na list nuncjatury organizatorzy protestu. I proponują spotkanie w terminie przed 29 lutego. „Od

KOŚCIELNY KONTRWYWIAD

Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź to wciąż jeden z najbardziej wpływowych hierarchów Kościoła w Polsce. Ciemne chmury zaczęły się nad nim gromadzić sześć lat temu, gdy tygodnik „Wprost" opublikował tekst o mobbingu w archidiecezji gdańskiej. Dziennikarka Magdalena Rigamonti cytowała w nim jednego z gdańskich duchownych: „Budzi strach, nie znosi sprzeciwu. Arcybiskup nie zachowuje się jak duchowny katolicki, tylko jak okrutny władca". „Wprost" przytoczył też relację byłego kapelana arcybiskupa, którego hierarcha budził w nocy pijany. Kazał mu grać na akordeonie do tańca. Podczas pijackich biesiad krzyczał: „Co ty, k..., nawet nalać nie potrafisz!". Rano na kacu wzywał go, żądając „actimelka" i krzycząc: „Bądź moim actimelkiem!". Kapelan był pierwszym księdzem, który zdecydował się sprzeciwić zwierzchnikowi. W efekcie próbowano z niego zrobić osobę niezrównoważoną psychicznie.

Później bracia Sekielscy ujawnili, jak abp Głódź nie reagował na przypadek księdza pedofila w swojej archidiecezji. Z kolei w październiku ub.r. TVN24 ujawnił kolejne przypadki mobbingu. Mimo kolejnych negatywnych publikacji, dzięki swoim wpływom w Watykanie, gdański metropolita uchodził za nietykalnego. Nie zaszkodziły mu ani nagłośnione skandaliczne zacho-

ZDJĘCIA: ŁUKASZ DEJNAROWICZ / FORUM, BEATA ZAWRZEL/REPORTER, BARTOSZ KRUPA/EAST NEWS, WITOLD ROZBICKI/REPORTER

eprasa.pl a28322898e



wania wobec księży, ani bizantyjski przepych, którym lubił się otaczać, ani choćby film „Kler", w którym jeden z bohaterów – abp Mordowicz – był wzorowany na jego postaci. Przez lata hierarcha pozostawał teflonowy.

Jak mówią księża pracujący w archidiecezji gdańskiej, odkąd w 2008 r. abp Głódź przybył do Gdańska, zaczęły się dla nich trudne czasy. – Skłócił ze sobą duchownych i wprowadził zamordyzm – słyszymy.

Już na pierwszym spotkaniu z księżmi swojej nowej archidiecezji abp Głódź ich zaskoczył. – Jak wiecie, wiele lat spędziłem w armii i z tego okresu zostały mi pewne przyzwyczajenia – zaznaczył hierarcha, nawiązując do tego, że przez 13 lat był ordynariuszem polowym. – Chciałem więc was zapytać, co waszym zdaniem jest w wojsku najważniejsze? – spytał żartobliwie. Padały różne odpowiedzi – „wojskowy dryl", „dyscyplina", „punktualność", ktoś nawet powiedział „umundurowanie", nawiązując w ten sposób do faktu, że arcybiskup lubił się wtedy ubierać w wojskowe mundury, których kolekcja znajduje się podobno w specjalnej izbie pamięci w jego rezydencji w rodzinnej Bobrówce. Tymczasem abp Głódź wypalił: „W wojsku najważniejszy jest kontrwywiad!". Wielu kapłanów potraktowało to jako zachętę do donoszenia na kolegów.

PIENIĄDZE OD WIERNYCH

Jedną z przyczyn nietykalności abp. Głódzia jest to, że jego rządy pozwoliły wyjść z gigantycznych długów, jakie w Gdańsku

LISTY DO NUNCJUSZA

Zanim nuncjatura apostolska pod wpływem zapowiadanego protestu zgodziła się na spotkanie z wiernymi archidiecezji gdańskiej, wielokrotnie ignorowała prośby o spotkanie. „Wprost" dotarł do listów, które do abp. Salvatore Pennacchio wysyłała grupa działaczy katolickich z Trójmiasta skupiona wokół Justyny Zorn i Romana Miotke. Publikujemy ich fragmenty:

13 listopada 2019 r.

Czcigodny Księże Arcybiskupie

Jako wierząca i praktykująca katoliczka, wraz z grupą wiernych archidiecezji gdańskiej, czuję się zaniepokojona i zdezorientowana sytuacją w gdańskim Kościele, a w szczególności jego milczeniem w sprawach ważnych i trudnych, bezpośrednio dotyczących Kościoła, który także my, wierni, współtworzymy. Sytuacja, w której przedstawiciele gdańskiego Kościoła, dysponując konkretnymi zgłoszeniami dotyczącymi aktów pedofilii i niewłaściwych zachowań w Kościele, milczą i nie podejmują czytelnych i zdecydowanych działań mających na celu wyjaśnienie sytuacji i zadośćuczynienie ofiarom w każdej możliwej formie – jest dla nas niedopuszczalna i sprzeczna z duchem chrześcijańskiej miłości i odpowiedzialności. (...) W ślad za rozmową telefoniczną z dnia 12.11.2019 r. zwracam się z uprzejmą prośbą do Jego Eminencji o zaproponowanie terminu spotkania w celu przeprowadzenia rozmowy na temat działań, które można podjąć w celu wyjaśnienia sytuacji i zadośćuczynienia osobom pokrzywdzonym. Uprzejmie proszę o wyznaczenie terminu spotkania do 14 grudnia br.

Justyna Zorn

17 grudnia 2019 r.

Czcigodny Księże Arcybiskupie,

W nawiązaniu do poprzednio przesłanego pisma, odebranego w nuncjaturze 14 listopada 2019 r., jak również dwukrotnych rozmów telefonicznych przeprowadzonych w dniach 12 listopada 2019 r. i 4 grudnia 2019 r. z Radcą Nuncjatury, chcielibyśmy zwrócić uwagę na kilka faktów: Pismo zaangażowanych, aktywnych katolików, zaniepokojonych i zdezorientowanych sytuacją w gdańskim Kościele, zawierające prośbę o wyznaczenie spotkania, którą miałam zaszczyt przesłać, do dzisiejszego dnia pozostało bez odpowiedzi – co zaskakuje i niepokoi (...) Złożone w nuncjaturze wyjaśnienia przez księży oraz nadesłana przez nich dokumentacja pozostają bez echa, co nie buduje atmosfery zaufania w tej sprawie. Narasta kryzys i zaniepokojenie w naszym Kościele, zarówno pośród świeckich, jak i wśród duchownych, coraz trudniej jest o spokój i jedność (...)

4 lutego 2020 r.

Czcigodny Księże Arcybiskupie;

To kolejny list w naszej sprawie, kolejny etap naszego kołatania i naszej nadziei, że w Kościele można liczyć na wysłuchanie, zainteresowanie i odpowiednią reakcję. Gdy pierwszy list (odebrany 14.11.2019) minął bez echa, wysłaliśmy drugi (odebrany 18.12.2019) – a teraz, gdy i na niego nie doczekaliśmy się reakcji jak i na liczne rozmowy telefoniczne prowadzone z pracownikami nuncjatury, wysyłamy trzeci, kolejny, tym razem chcąc przede wszystkim poinformować, że ruszamy z wizytą. Nie będziemy już stawać pod siedzibą kurii w Gdańsku. Chcemy pojawić się w Warszawie, pod nuncjaturą, z nadzieją, że do rozmowy jednak dojdzie. (...) Trudno nam jednocześnie pogodzić się z myślą, że od listopada ubiegłego roku, gdy złożyliśmy pierwszy list, nie było możliwości do organizacji takiego spotkania – i wierzymy, że do dnia 29 lutego, gdy planujemy pojawić się pod nuncjaturą, może taka okazja się pojawić (...) Nie chcemy pogodzić się z myślą, którą podpowiadają nam niektórzy, że nuncjusza nie obchodzą sprawy naszego Kościoła, nie dopuszczamy do siebie również myśli, że struktury kościelne nie są zainteresowane wiedzą o realnych problemach wspólnoty wiernych i ich rozwiązywaniu.

eprasa.pl a28322898e

pozostawił po sobie jego poprzednik, abp Tadeusz Gocłowski. W 2002 r. wybuchła afera kościelnego wydawnictwa Stella Maris. Kuria musiała wypłacić gigantyczne zobowiązania, które pozostały m.in. po współpracowniku abp. Gocłowskiego, oskarżonym o pranie brudnych pieniędzy. Arcybiskup Głódź w znacznej mierze poprawił sytuację finansową archidiecezji. Jednak pieniądze wiernych szły też na luksusy arcybiskupa.

Żeby spłacić długi, abp Głódź wpadł na pomysł opodatkowania 200 podległych sobie parafii. Diecezja powołała do życia Fundusz Solidarnościowy, na który musieli się składać księża z diecezji – każdy po 50 zł miesięcznie. Osobną stawkę dostali proboszczowie – ich miesięczne opłaty zależały od wielkości parafii. Płacili po 5 gr od mieszkańca, niezależnie od tego, czy na jej terenie wierni uczestniczyli w życiu Kościoła, czy nie. Z tego tytułu do skarbca arcybiskupa mogło więc wpływać miesięcznie nawet 50 tys. zł. – To czysty wyzysk – mówi nam jeden z trójmiejskich proboszczów. Wylicza też inne źródła dochodów arcybiskupa. – Na przykład „zwyczajowe" koperty z zawartością od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych, które trafiają do arcybiskupa, gdy ten przyjeżdża do parafii na bierzmowanie – mówi nasz rozmówca.

To jednak nie wszystko. – Gdy nastał abp Głódź, do wszystkich proboszczów wysłano trzyosobowe komisje, które miały sprawdzić stan finansów, a jednocześnie zobaczyć, ile da się z danej parafii wycisnąć. Dziś każda parafia ma w kurii założony segregator z oszacowanymi przez komisję zasobami. Proboszczowie muszą zgłaszać każdą umowę, jaką zawierają, np. na dzierżawę gruntu, wynajem nieruchomości czy choćby komercyjny montaż anteny na dachu kościoła. Połowa zysku idzie do kurii. Drugą połowę może zachować parafia, ale nawet wtedy obowiązki podatkowe w całości pokrywa sam proboszcz – mówi nasze źródło w kurii. Powstał także proceder swoistego handlu probostwami – zwłaszcza że Sławoj Leszek Głódź jako nowy arcybiskup dokonywał wielu personalnych zmian. – Żeby otrzymać jedną z najlepszych parafii, wypadało dać jakieś 100 tys. zł, za mniej prestiżowe parafie płacono od 20 tys. zł – mówi nam jeden z księży. Wśród gdańskich księży krążą anegdoty o wyszukanych „dowodach wdzięczności", jakie duchowni dawali swemu zwierzchnikowi. – Żeby cokolwiek załatwić, nie można iść z pustymi rękami. Jeden z księży kupił na przykład swemu szefowi żywego daniela. Podziałało, księdza przeniesiono do dobrej placówki w Sopocie. Inny w zamian za ekskluzywny zestaw porcelany załatwił sobie dobrego wikarego – wymienia nasz rozmówca.

Trzeba przyznać, że archidiecezja gdańska prowadzi wiele instytucji dobroczynnych – domów pomocy, jadłodajni czy świetlic środowiskowych. – Tyle że dzięki sprytowi arcybiskupa i jego kontaktom z politykami system ich finansowania jest oparty głównie na pieniądzach zewnętrznych, np. samorządu, pomocy społecznej czy NFZ – mówi nam jedna z osób, znająca księgowość diecezji. – Pieniądze od wiernych idą na inne cele, w tym na wystawne życie metropolity – dodaje.



^ *Sławoj Leszek Głódź jako biskup polowy (1999 r.). Poniżej: przymierza się do broni komandosów*

STARE GRZECHY WRACAJĄ

Obok nadużyć finansowych konto abp. Głódzia obciążają też niewyjaśnione sprawy podlegających mu duchownych oskarżanych o molestowanie seksualne nieletnich. Choćby zmarłego w 2010 r. ks. Henryka Jankowskiego, którego – w obliczu ujawnionych w mediach zarzutów pedofilii – uparcie publicznie bronił.

ZDJĘCIA: JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, MACIEJ MACIERZYŃSKI/REPORTER, WOJCIECH STRÓŻYK/REPORTER



Sprawą zajmie się Watykan

Ks. Jacek Prusak

Opisane sprawy księży skarżących się na mobbing ze strony abp. Głódzia oraz niewyjaśnione sprawy przestępstw seksualnych sygnalizowane przez wiernych z archidiecezji gdańskiej powinny zostać wyjaśnione. W przeciwnym razie utrwalać się będzie wrażenie, że zamiast stawić czoło problemom, Kościół zamiata je pod dywan.

Dziś Kościół nie może już udawać, że cała sprawa to kaczka dziennikarska. Księżą, którzy skarżą się na traktowanie przez arcybiskupa, podpisali się pod listami do nuncjatury imieniem i nazwiskiem. Do sprawy publicznie odniósł się też sam prymas Wojciech Polak, stwierdzając wprost, że świadectwa księży go poruszyły, a jeśli zarzuty są prawdziwe, powinny zostać zbadane.

Strategia na przeczekanie przyniesie opłakane skutki, co pokazały inne tego typu historie. Sprawa molestowania seksualnego kleryków przez abp. Juliusza Paetza wyszła na jaw w 2002 r. Nie wyjaśniono jej rzetelnie, co się zemściło po kilkunastu latach, gdy po śmierci arcybiskupa doszło do kontrowersji wokół miejsca jego pochówku. Dziesięć lat po śmierci prałata Henryka Jankowskiego obalono w geście buntu pomnik tego oskarżonego o pedofilię księdza.

Jestem przekonany, że skargi na abp. Głódzia dotarły już do Watykanu. Trudno powiedzieć, co zrobi papież Franciszek lub działający w jego imieniu nuncjusz, ale na pewno nie umknie to ich uwadze.

Ks. Jacek Prusak – doktor psychologii, jezuita, teolog, psychoterapeuta, prorektor Akademii Ignatianum w Krakowie

eprasa.pl a28322898e

Nie mniej bulwersująca była ujawniona w filmie braci Sekielskich sprawa byłego kapelana Lecha Wałęsy, ks. Franciszka Cybuli. Mimo że na kilka tygodni przed śmiercią duchownego kuria miała dobrze udokumentowane informacje, że kapłan wykorzystywał seksualnie chłopców, abp Głódź pochował go z honorami i osobiście przewodniczył uroczystościom pogrzebowym.

Arcybiskupa może też obciążać sprawa ks. Mirosława Bużana, prawomocnie skazanego w 2011 r. za upicie i wykorzystanie 15-letniej dziewczyny z parafii w Bojanie. Mimo wyroku kapłan nadal odprawia msze. Według „Gazety Wyborczej" był on ochraniany przez abp. Głódzia. W gdańskich kręgach kościelnych panuje przekonanie, że metropolita odwdzięczał się w ten sposób ks. Bużanowi za pomoc w przebudowie pałacu biskupiego na Oruni.

Ofiarą mobbingu abp. Głódzia był też zmarły w 2016 r. ks. Jan Kaczkowski. W październiku ub.r. „Wprost" ujawnił, że abp Głódź chciał zwolnić śmiertelnie chorego już wtedy duszpasterza z funkcji dyrektora hospicjum w Pucku. Z kolei biograf ks. Kaczkowskiego Przemysław Wilczyński ujawnił niedawno, że w wyniku działań metropolity ks. Kaczkowski był bliski psychicznego załamania, a nawet rozważał odejście ze stanu kapłańskiego. O co konkretnie chodziło? Zimą 2012 r. metropolita gdański wysłał do Pucka trzyosobową komisję złożoną z księży. Miała ona zbadać sprawę zakładanego przez ks. Kaczkowskiego katolickiego gimnazjum. Wysłannicy arcybiskupa mieli się zachowywać wulgarnie, skandalicznie traktując ks. Kaczkowskiego.

ODWOŁANIE CZY REZYGNACJA?

W sierpniu abp Sławoj Leszek Głódź skończy 75 lat. W Kościele to wiek, w którym biskup składa rezygnację na ręce papieża. Watykan może jej nie przyjąć i jeszcze na jakiś czas przedłużyć urzędowanie, ale ostatnio dzieje się tak coraz rzadziej. Raczej nie ma powodów, dla których papież Franciszek miałby przedłużyć misję gdańskiego metropolity. Dla hierarchy odejście na emeryturę w wieku 75 lat może się okazać rozwiązaniem honorowym – wobec emerytowanych biskupów nikt kościelnego dochodzenia nie będzie prawdopodobnie prowadził.

Dlatego grupa wiernych z Trójmiasta chciałaby, żeby ich arcybiskup został odwołany choćby krótko przed tą datą. – Miałoby to rangę symbolu – przekonują. W gdańskich kręgach kościelnych pojawiły się nawet spe-



Zbigniew Nosowski
redaktor naczelny kwartalnika „Więź"

Zero wstydu

Powodów, dla których abp Sławoj Leszek Głódź powinien zostać odwołany z urzędu, jest wiele. Wyrażając się językiem kościelnym, powiedziałbym, że chodzi o antyświadectwo. Operując językiem świeckim, trzeba mówić o moralnej kompromitacji człowieka reprezentującego instytucję, która akurat w dziedzinie moralności oczekuje spełniania wysokich standardów – sama powinna więc stawiać sobie oczekiwania jeszcze wyższe.

Arcybiskupa może odwołać jedynie papież, bo to on jest jego zwierzchnikiem. Żeby tak się stało, papież Franciszek powinien najpierw otrzymać wiarygodne zarzuty dotyczące danego hierarchy, przedstawione zazwyczaj przez nuncjusza apostolskiego, jedną z watykańskich kongregacji bądź kierownictwo krajowego Episkopatu. Z tych trzech rutynowych kanałów żaden nie jest jednak odpowiednio drożny. Nuncjusz abp Pennacchio, jak mówi się w kręgach kościelnych, bywa częstym gościem w Gdańsku. Watykańskie kongregacje działają powoli i zachowawczo. Natomiast wewnątrz Konferencji Episkopatu Polski pozycja gdańskiego metropolity jest na tyle silna, że żadnych działań podważających jego narrację ze strony tego gremium nie można się spodziewać.

Pozostają więc działania niestandardowe. Wiele takich podejmowano w przeszłości. Jedni pisali listy do co mądrzejszych polskich hierarchów, drudzy próbowali zaalarmować papieża i/lub jego najbliższe otoczenie, inni gardłowali publicznie. Nic z tego nie wynikało. Jeden przykład. Dokładnie rok temu 355 świeckich katoliczek i katolików zaapelowało do członków Rady Stałej KEP, aby „pilnie spowodowali powołanie przez metropolitę gdańskiego kościelnej komisji do zbadania zarzutów wobec ks. Henryka Jankowskiego (...) – tak, aby osoby zgłaszające krzywdę mogły doświadczyć troski i sprawiedliwości ze strony Kościoła". Po dwóch miesiącach odpisał im sekretarz generalny KEP, bp Artur Miziński: „Sprawa ks. prał. Henryka Jankowskiego pozostaje w kompetencji Metropolity Gdańskiego. Jako członek Rady Stałej KEP zapoznał się on z treścią listu". Kropka. Zero wstydu.

Z zapowiedzianego wstępnie na 29 lutego protestu gdańskich katolików pod warszawską nuncjaturą też zapewne nic konkretnego nie wyniknie. Determinacja jego organizatorów to jednak wyraźny znak, że wśród aktywnych świeckich członków Kościoła nastroje mocno się radykalizują. Dalsze ich ignorowanie może uruchomić silne procesy odśrodkowe – a odpowiedzialność za to poniosą nie protestujący, lecz ignorujący. Jeśli coś w tej sprawie może przynieść efekt, to raczej kolejne, wciąż podejmowane działania „niestandardowe". Słabo wierzę w ich powodzenie, ale chciałbym, żeby w tym sensie okazało się, że jestem niewierzący...

eprasa.pl a28322898e

kulacje, że abp Głódź – nie czekając na decyzję Stolicy Apostolskiej – powołując się na stan zdrowia, złoży rezygnację w Wielki Czwartek, czyli święto kapłanów. Czy tak będzie?

Ani abp Głódź, ani przedstawiciele nuncjatury nie zgodzili sie odpowiedzieć na nasze pytania. Nie odnieśli sie też do zarzutów.

– Kolejne publikacje niczego nie zmieniają, nawet nie powodują jakichkolwiek działań ze strony kościelnej i nie mam wątpliwości, że tak właśnie pozostanie – uważa poproszony o komentarz w tej sprawie ks. prof. Adam Świeżyński z UKSW, który jako jeden z nielicznych duchownych występował publicznie w obronie pokrzywdzonych księży.

Zdaniem Ignacego Dudkiewicza, redaktora naczelnego katolickiego magazynu „Kontakt", protesty wiernych są niezwykle ważne, choć czasem nie przynoszą szybkich efektów. – Jednak w żadnym kraju nie doszło do realnej zmiany w funkcjonowaniu Kościoła rzymskokatolickiego bez nacisku i udziału osób świeckich – podkreśla. – Dlatego ich gotowość do wychodzenia na ulicę w proteście przeciwko działaniom hierarchów jest tak cenna. Jeszcze kilka lat temu wydawało się to niewyobrażalne, by wierni i wierne w ten sposób, jasno i publicznie, deklarowali swoją niezgodę na sposób funkcjonowania naszej wspólnoty – dodaje Dudkiewicz.

W żadnym kraju nie doszło do realnej zmiany w funkcjonowaniu Kościoła bez nacisku i udziału osób świeckich

Naczelny „Kontaktu" przypuszcza, że abp Głódź doczeka jednak emerytury w archidiecezji gdańskiej. – Rzecz jednak nie w tym, czy ta konkretna demonstracja przyniesie sukces. Z niemal całkowitą pewnością można powiedzieć: „nie, nie przyniesie". Rzecz w tym, w jaki sposób zmienia się myślenie nas, katolików i katoliczek, o naszym Kościele i naszej odpowiedzialności za niego, która wymaga również wyrażania głośno niezgody na zło. To proces, który może przynieść, choć w długiej perspektywie, zmianę znacznie donioślejszą niż dymisja tego czy innego biskupa, który skądinąd rzeczywiście powinien odejść. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Radosław Gruca – dziennikarz śledczy, autor książki „Hipokryzja. Pedofilia wśród księży i układ, który ją kryje"



Tomasz P. Terlikowski
dziennikarz i działacz katolicki

Kościelny mobbing

Nie jestem wielbicielem przenoszenia świeckich, dotyczących państwa metod działania, na sferę religijną. Protesty, pikiety, wielkie transparenty to nie jest styl i sposób załatwiania spraw w Kościele. Mam też jednak świadomość, że czasem – np. gdy inne zawiodły – może nie istnieć inny sposób pokazania niezadowolenia wiernych.

Czy tak jest w przypadku abp. Sławoja Leszka Głódzia? Czy rzeczywiście wierni powinni w ten sposób protestować przeciwko jego działaniom? Czy jest to wreszcie metoda skuteczna? Odpowiedź jest skomplikowana. Po pierwsze, niezależnie od intencji organizatorów, wydaje się, że ich akcja uległa pewnemu upolitycznieniu i uważana jest za działanie części raczej lewicowej i antyklerykalnej opinii publicznej. Efekt jest taki, że z działaniami tymi nie utożsamia się (nawet jeśli podziela opinię na temat abp. Głódzia) część katolików o bardziej tradycyjnych poglądach. To zaś jeszcze mocniej wpycha akcję w objęcia polityki. Po drugie, nie wydaje się, by tego rodzaju akcja mogła przynieść jakiekolwiek skutki. Arcybiskup Głódź za kilka miesięcy przechodzi na emeryturę, ma liczne zasługi ekonomiczne, jeśli chodzi o wyprowadzenie archidiecezji gdańskiej z gigantycznych długów, a także jest znakomicie ustawiony politycznie. A dotyczy to wszystkich stron sceny politycznej, w tym lewicowej, z którą arcybiskup układa się od czasów swojej służby w ordynariacie polowym. Jakby tego było mało, choć styl zachowania arcybiskupa rzeczywiście zakrawa o mobbing, to trzeba mieć świadomość, że złe traktowanie księży przez biskupów nie jest sytuacją aż tak wyjątkową, jak się może wydawać. Mobbing w instytucjach kościelnych istnieje nie tylko w archidiecezji gdańskiej, ale z różnym natężeniem także w innych miejscach.

I właśnie z tych powodów nie sądzę, by „akcja gdańska" przyniosła jakiekolwiek efekty. Stolica Apostolska, a dokładniej jej oczy i uszy w Polsce, czyli nuncjusz (tak się składa, że też zaprzyjaźniony z abp. Głódziem), spokojnie poczekają do emerytury metropolity gdańskiego, odbędą się huczne obchody pożegnania, a potem przyjdzie nowy metropolita. Zapewne już inny, jeśli chodzi o styl, bo Watykan nie będzie chciał powtórki z rozrywki.

eprasa.pl a28322898e

Znieważenie z recyklingu



Kataryna
blogerka i komentatorka polityczna
@katarynaaa, kataryna.net

Jolanta Turczynowicz-Kieryłło: „Każda wolność ma swoje granice, a tą granicą jest godność drugiego człowieka. Nie można drugim ludziom robić krzywdy poprzez słowa, poprzez wyzwiska, poprzez gwizdy. To jest zupełnie co innego niż spór polityczny".

Tak szefowa kampanii prezydenta Andrzeja Dudy rozwijała swoją myśl o niebezpiecznej „dowolności korzystania z wolności słowa". Na nieszczęście dla prezydenta jakiś nadgorliwy prokurator szybko umieścił tę wypowiedź w kontekście, stawiając zarzut znieważenia prezydenta demonstrantowi, który protestował z transparentem o treści „Durnia mamy za prezydenta". Znieważenie prezydenta jest przestępstwem zagrożonym karą nawet do trzech lat więzienia, i choć jest mało prawdopodobne, że jakikolwiek sąd wymierzy aż taką karę, to samo skazanie na grzywnę za przestępstwo z winy umyślnej ścigane z oskarżenia publicznego wiąże się z dużo poważniejszymi niż tylko finansowe konsekwencjami. Osoba skazana raczej nie wjedzie do USA czy Kanady, a w Polsce może być wyłączona z zajmowania niektórych stanowisk. A wszystko przez jeden transparent.

Czy powinno się ścigać z urzędu za stary cytat nieodnoszący się do obecnego prezydenta?

W tym przypadku sytuacja jest szczególnie ciekawa, bowiem oskarżony o znieważenie prezydenta na swoim transparencie zacytował Lecha Wałęsę, podpisując go pod karalną opinią. „Durnia mamy za prezydenta" to słowa, które w telewizji wypowiedział Lech Wałęsa pod adresem ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, tamta wypowiedź również urzchomiła prokuraturę. Ostatecznie prokuratura umorzyła postępowanie, uznając, że Lech Wałęsa nie znieważył prezydenta, ale prezydent złożył zażalenie od tej decyzji i rozpatrujący je sąd zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego z pytaniem prawnym, czy przepis przewidujący karanie za znieważenie prezydenta jest zgodny z konstytucją.

„Aby właściwie funkcjonował system demokratycznego państwa prawnego, konieczne jest tolerowanie prawa do krytyki głowy państwa, z uwzględnieniem, że wyrażane w debacie publicznej poglądy będą miały charakter wypowiedzi emocjonalnych, a nawet krzywdzących dla ich adresata, czy też przekraczających dobre obyczaje w życiu publicznym" – podnosił sąd w pytaniu do trybunału. Jednak trybunał uznał inaczej i orzekł, że karanie grzywną lub więzieniem obywateli za brzydkie słowa pod adresem prezydenta jest zgodne z konstytucją. I mimo późniejszych zapowiedzi PiS, że przepis ten zostanie zniesiony – nic dziwnego, bowiem wtedy zaczął chronić już innego prezydenta – nic się od tamtej pory nie zmieniło.

Obecna sprawa będzie jednak szczególnie ciekawa, bowiem oskarżony de facto tylko cytował wypowiedź Lecha Wałęsy pod adresem nieżyjącego już prezydenta. Jeśli prokuratura będzie chciała skazania go za to, zapowiada się szczególnie ciekawy prawnie przypadek. Czy powinno się ścigać z urzędu za stary cytat nieodnoszący się nawet do obecnego prezydenta? Zobaczymy. <

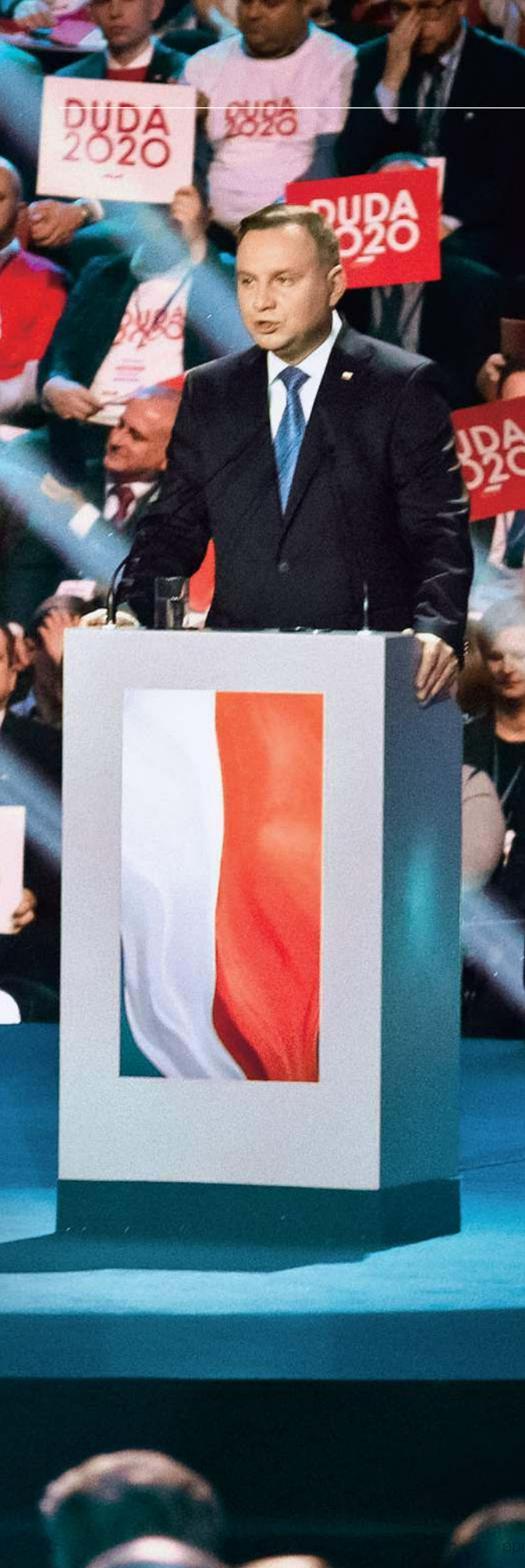
eprasa.pl a28322898e



Eliza Olczyk

Prezydencki gwiazdozbiór

Chaos, wpadki, zaskakujące nominacje i kontrowersyjne wypowiedzi – to nie jest opis kampanii prezydenckiej opozycji tylko obozu Zjednoczonej Prawicy. Coś zgrzyta w machinie wyborczej PiS.



Luty był drugim z rzędu miesiącem, w którym – według CBOS – zmniejszała się liczba osób pozytywnie oceniających pracę prezydenta Andrzeja Dudy, a rosła tych, którzy oceniają go negatywnie. Nie byłoby w tym jeszcze nic niepokojącego, bo ciągle oceny pozytywne (57 proc.) przeważają nad negatywnymi (36 proc.). Rzecz w tym, że obóz Zjednoczonej Prawicy zachowywał się tak, jakby na starcie postanowił maksymalnie utrudnić Andrzejowi Dudzie walkę o reelekcję.

Zaczęło się od Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry, która zorganizowała konwencję poświęconą wyłącznie własnym dokonaniom na polu reformy sądownictwa. O tym, że wspólny kandydat na prezydenta właśnie rozpoczął kampanię, nawet nie było mowy. Tak jakby wybory prezydenckie były sprawą drugorzędną.

Potem Joanna Lichocka swoim środkowym palcem zdominowała przekaz medialny. Była tak skuteczna, że przygotowywana dużym nakładem sił i środków konwencja inaugurująca kampanię prezydenta dzieliła czas antenowy z posłanką i jej palcem. A żeby dopełnić czarę goryczy, CBA postanowiło zrobić przeszukanie w domu i miejscu pracy Mariana Banasia, szefa NIK, akurat w dniu, w którym prezydent prezentował swój sztab wyborczy. Nie dość, że prezentacja wypadła dziwacznie, bo członkowie sztabu pokazali się dziennikarzom i wyszli bez słowa, to jeszcze akcja CBA skutecznie przykryła informację z tego wydarzenia. Gdyby nie nowa twarz sztabu, mecenas Jolanta Turczynowicz-Kieryłło, media nie poświęciłyby tej prezentacji więcej niż kilkanaście sekund. Za to o akcji CBA i rozpoczętej tego samego dnia kontroli NIK w Prokuraturze Krajowej rozpisywano się bez końca. Nie pozostaje nic innego jak powtórzyć za Grekiem Zorbą – jaka piękna katastrofa.

POD RĘKĘ ZE STOKŁOSĄ

No cóż, można powiedzieć: „pierwsze koty za płoty" i skupić się na dalszej kampanii. Jej szefowa, wspomniana Jolanta Turczynowicz-Kieryłło, rocznik 1973, adwokatka, wykładowca akademicki, szachistka i autorka kampanii społecznych, nie legitymuje się bogatą biografią polityczną. Była w przeszłości (1998-2002) radną AWS w Bydgoszczy. Trochę flirtowała z Ruchem Społecznym AWS, ale ponieważ ta formacja zniknęła ze sceny politycznej po wyborach parlamentarnych w 2001 r., to i pani mecenas zniknęła. Objawiła się ponownie jesienią 2019 r., gdy Porozumienie Jarosława Gowina namówiło ją na start do Senatu z Piły. Ale i wtedy nie odniosła sukcesu.

– To jest już jej trzecie podejście do polityki i mam nadzieję, że znowu będzie przegrane, bo Andrzej Duda raczej tych wyborów nie wygra – mówi Jan Rulewski, bydgoski polityk związany ostatnio z Platformą Obywatelską.

Jan Rulewski zna mecenas Turczynowicz-Kieryłło od lat. – Los nas zetknął ze sobą podczas wyborów w 2001 r., dramatycznych dla nas obojga, bo RS AWS, z list którego startowaliśmy, nie przekroczył progu wyborczego – opowiada. – Dostała piąte miejsce na liście, odstąpiłem jej trzecie, ale to i tak niczego nie zmieniło. Jest niezwykle pracowita, widziałem ją, jak o czwartej rano osobiście rozlepiała plakaty, ale jej wynik był mniej niż satysfakcjonujący.

Według byłego senatora to ojciec, znany bydgoski prawnik, mecenas Edward Turczynowicz, zaraził córkę pasją do prawa i polityki. – Z kolei jej obecny mąż, zdecydowany prawicowiec, jest wpływową postacią przy Jarosławie Kaczyńskim – mówi Ru-

epress.pl a28322898e

lewski. I dodaje: – Zapewne w ten sposób mecenas Turczynowicz-Kieryłło znalazła się w kampanii prezydenckiej.

Według byłego senatora PO szefowa kampanii Andrzeja Dudy ma dużą wiedzę prawniczą. Zna też biegle trzy języki, zajmowała się prawem międzynarodowym, broniła policjantów związanych ze sprawą porwania i zabójstwa Krzysztofa Olewnika. – Jej kariera adwokacka na pewno nie była podporządkowana wyłącznie zarabianiu pieniędzy – zapewnia Rulewski.

Polityk dodaje, że był zaskoczony, gdy w ubiegłym roku pani mecenas zdecydowała się startować do Senatu z Piły, a nie z Bydgoszczy, w której – jego zdaniem – miałaby większe szanse na mandat.

– Ale oświadczyła, że w Pile ma grono przyjaciół i nie ukrywała, że wiążą ją interesy z lokalnym biznesmenem Henrykiem Stokłosą, niezwykle wpływowym w tym regionie – mówi.

Rzeczywiście Jolanta Turczynowicz-Kieryłło była adwokatką Stokłosy. Reprezentowała też prezesa NBP Adama Glapińskiego w sporze z „Gazetą Wyborczą", która sugerowała związki szefa Narodowego Banku Polskiego z głośną w ubiegłym roku aferą Komisji Nadzoru Finansowego. To ona w imieniu klienta domagała się usunięcia tekstów na ten temat z „Gazety Wyborczej" i „Newsweeka".

AMATORKA KONTRA STARZY WYJADACZE

Dlaczego Andrzej Duda postawił właśnie Turczynowicz-Kieryłło na czele swojej kampanii wyborczej? Jeden z naszych rozmówców ze Zjednoczonej Prawicy sugeruje, że chodziło o to, by w sztabie obok Beaty Szydło pojawiła się jeszcze jedna kobieca twarz, mniej znana niż byłej premier. Żeby osoba elegancka, przystojna, kulturalna, ładnie się wysławiająca, stanowiła kontrapunkt dla kandydatki PO Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, znanej z przejęzyczeń i niestroniącej od ostrych ataków na Andrzeja Dudę. Ale na pytanie, dlaczego wybrano akurat twardą adwokatkę, nasz rozmówca już nie potrafił odpowiedzieć. – Wiem, że między nią a Beatą Szydło chemii nie ma. Zobaczymy, jak sobie ułoży relacje z innymi sztabowcami. Na razie bardziej przypomina to stosunki z kampanii prezydenckiej w 2010 r., kiedy w sztabie było wiele gwiazd, bardziej grających na siebie niż na kandydata, co skutkowało konfliktami, niż zgrany team z 2015 r., złożony z ludzi młodych i głodnych sukcesu – mówi nasz rozmówca.



15 lutego 2020 r. – konwencja wyborcza Andrzeja Dudy pod hasłem „Polska zmienia się na lepsze". Ale twarze prominentów Zjednoczonej Prawicy jakieś zafrasowane

Bo problem polega na tym, że do tegorocznego sztabu wciągnięto prawdziwe polityczne gwiazdy – prezydenckich ministrów: Pawła Muchę i Błażeja Spychalskiego, trójkę europosłów zaprawionych w kampanijnych bojach, czyli Joachima Brudzińskiego, Beatę Szydło i Adama Bielana, ważnych polityków PiS, takich jak Krzysztof Sobolewski, odpowiadający za struktury PiS, i Radosław Fogiel, wicerzecznik partii, a także młode wilki, takie jak Paweł Szefernaker, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji. Istny polityczny gwiazdozbiór. Pytanie, jak się w tym odnajdzie polityczna amatorka Turczynowicz-Kieryłło, która – jak mówią złośliwi – nie potrafiła dotąd wygrać żadnej kampanii. Może być jej trudno, jeżeli uzna, że to ona jest szefową tych wszystkich osób.

Jeden z naszych rozmówców przypomina historię innej nieopierzonej polityczki Mirosławy Stachowiak-Różeckiej, która pięć lat temu miała zostać szefową kampanii Andrzeja Dudy.

Konwencja inaugurująca kampanię była dość pusta pod względem treści. Nie padło ani jedno słowo o tym, co jeszcze Zjednoczona Prawica zamierza zrobić

Stachowiak-Różecka osiągnęła bardzo dobry wynik w wyborach na prezydenta Wrocławia i tym zyskała sympatię kierownictwa PiS. Jej kariera w sztabie skończyła się jednak, zanim się zaczęła, bo wydawało jej się, że może rozstawiać po kątach takie postaci jak Joachim Brudziński czy Beata Szydło. Błyskawicznie zraziła do siebie cały sztab, który utrącił jej kandydaturę na szefową kampanii.

TRAKTORZYSTKA W ODRZUTOWCU

Do sztabu Andrzeja Dudy nie weszli politycy Solidarnej Polski. W nieoficjalnych rozmowach nie szczędzą słów krytyki temu gremium. Można zatem usłyszeć o szefowej kampanii, że obsadzić ją w tej roli, z tym doświadczeniem, jakie posiada, to tak, jakby za sterami odrzutowca posadzić traktorzystę. I coś w tym jest, bo już jej pierwsze publiczne wystąpienie odbiło się głębokim echem. Pani mecenas powiedziała, że dowolność korzystania z wolności słowa może prowadzić do zagrożeń, „nawet do zagrożeń interesów, które są ważne z perspektywy państwa". Opozycja uznała to za pochwałę cenzury.

Polityków Solidarnej Polski uwiera, że to ludzie Jarosława Gowina – bo nie tylko szefowa kampanii jest powiązana z Po-

ZDJĘCIA: TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER, SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

eprasa.pl a28322898e

rozumieniem Gowina, lecz także Adam Bielan, rzecznik sztabu – będą nadawali ton kampanii. – W tej sytuacji należy się spodziewać, że kampania będzie się toczyła samopas. Niektórzy po prezentacji sztabu mówią, że nareszcie wiadomo, dlaczego kryzys wywołany przez Joannę Lichocką ciągle trwa. Po prostu nikt się nim nie zajął – ironizuje nasz rozmówca z Solidarnej Polski. Polityk zżyma się też na to, że w sztabie wyborczym nie ma nikogo od koncepcji, zatem koncepcji też brak. Dopiero będzie wymyślana.

Rzeczywiście, konwencja inaugurująca kampanię była dość pusta pod względem treści. Wszyscy mówcy – prezes PiS Jarosław Kaczyński, premier Mateusz Morawiecki, Beata Szydło i sam Andrzej Duda – mówili o przeszłości. O tym, co udało się osiągnąć. Ale o tym, co jeszcze obóz Zjednoczonej Prawicy zamierza zrobić, nie padło ani jedno słowo. Dlaczego? Jeden z prezydenckich ministrów przekonuje, że kampania ma swoją dynamikę. Nie można wykładać wszystkich kart już na jej początku.

Inny polityk Zjednoczonej Prawicy twierdzi, że najlepszym towarem, który można zachwalać, jest format prezydencki kandydata. Bo takich obietnic, jak obniżenie wieku emerytalnego, już nie można składać, bo nie ma na nie środków. – Ale są dziesiątki innych pomysłów, które można przedstawić w kampanii, jesteśmy przecież partią rządzącą, w każdym resorcie można znaleźć projekty do nagłośnienia – irytuje się polityk Solidarnej Polski. – Na szczęście mamy dobrego kandydata, który będzie jeździł po Polsce i „sprzedawał" swoją prezydenturę, i to, że jest fajny. To nie wystarczy do wygrania wyborów, ale na początek lepsze to niż nic.

Inny z naszych rozmówców uważa jednak, że format prezydencki jest ogromnym atutem Andrzeja Dudy, na którym można oprzeć całą kampanię. – Prezydent przez pięć lat spotykał się z Polakami, a zarazem rozmawiał z prezydentami największych państw na świecie, z prezydentem USA Donaldem Trumpem nawet kilkakrotnie. A kto jest po drugiej stronie? Krzysztof Bosak, organizator Marszów Niepodległości? Małgorzata Kidawa-Błońska z jej nieustannymi wpadkami? To słabi przeciwnicy. Pytanie, czy na formacie prezydenckim uda się dojechać do końca kampanii i czy druga strona nie zdoła tej opowieści zdekonstruować – zastanawia się nasz rozmówca. Jedno jest pewne: po tygodniu, za sprawą konwencji prezydenckiej, akcji CBA i mecenas Turczynowicz-Kieryłło, gest Joanny Lichockiej zszedł wreszcie na dalszy plan.<

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Eliza Olczyk – dziennikarka działu Kraj

REKLAMA



eprasa.pl a28322898e



Joanna Miziołek

Wszyscy ludzie prezydentki

Sztab ***Małgorzaty Kidawy-Błońskiej*** na razie działa jak dobrze naoliwiona maszyna wyborcza. Najważniejsze decyzje podejmują w nim ludzie Donalda Tuska: Sławomir Nowak i Igor Ostachowicz.

W trakcie konwencji Andrzeja Dudy Małgorzata Kidawa-Błońska stoi pod szpitalem w Ustrzykach Dolnych. Wraz z nią – położne. W szpitalu pod koniec lutego ma zostać zamknięty oddział ginekologiczno-położniczy. W Polskę idzie mocny przekaz: Platforma broni niedofinansowanej służby zdrowia, a PiS wydaje pieniądze na propagandę. Idealnie wpisuje się to w narrację, jaką po słynnym już geście Joanny Lichockiej przyjęła opozycja. – Palec Lichockiej był dla nas niczym palec boży – śmieje się jeden ze sztabowców Kidawy-Błońskiej, wyraźnie zadowolony, że w końcu jego partii udało się narzucić temat kampanii.

Lichocka pokazała obraźliwy gest przedstawicielom opozycji, którzy na sali sejmowej krzyczeli do niej „kłamczucho!" czy „babo". Tak wynika ze stenogramów Sejmu. Tych okrzyków jednak w telewizji nie było słychać. Dlatego Sławomir Nowak, były minister transportu w rządzie Donalda Tuska i były spec od kampanii wyborczych PO, wymyślił, by powiązać go z chorymi na nowotwór. Odtąd w przekazie Platformy Lichocka miała obrazić umierających na raka. Sprytne i skuteczne. – Nowak wymyślił prosty przekaz, firmy zajmujące się kampanią natychmiast przygotowały odpowiednie obrazki i wszystko się udało – cieszy się nasz informator z Koalicji Obywatelskiej. Dzięki temu w całej Polsce błyskawicznie zawisły plakaty przedstawiające Lichocką z obraźliwym gestem, szybko powstał też spot pokazujący agresywne zachowania polityków PiS. – Budka powtarza, żeby oddać kampanię w ręce specjalistów, a nie tych, którzy robią na niej interesy – opowiada nasz rozmówca.

Inny dodaje: – Byłem zdziwiony, że dopiero teraz zaczęto sięgać po takie zabiegi. Bo już wcześniej, w poprzednich kampaniach, na opozycji pojawił się pomysł, by powiązać 500 plus z brakiem pieniędzy dla chorych na raka. Do tej pory widać nie było w sztabie ludzi z wyobraźnią kampanijną – opowiada nasz rozmówca.

OFICJALNY I NIEOFICJALNY SZTAB

Kim są ludzie Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, którym udało się odwrócić negatywny dla Platformy trend? Zaufany krąg kandydatki ogranicza się do kilku osób. Jedni są w oficjalnie powołanym sztabie, inni doradzają zza kulis. W tym oficjalnym gremium kluczową funkcję pełni Michał Gramatyka, dyrektor sztabu. Został mianowany „dyrektorem", choć realnie sprawuje funkcję szefa sztabu. Z kolei Bartosz Arłukowicz ma funkcję „szefa kampanii". Borys Budka zrezygnował z tradycyjnej funkcji „szefa sztabu", żeby uniknąć ewentualnej rywalizacji między politykami. – Jednak o wydatkach kampanijnych decyduje Gramatyka – opowiada nasz rozmówca. I zapewnia, że – w przeciwieństwie do czasów Schetyny – wszystko działa wyjątkowo sprawnie. – Nie trzeba już odbijać się od drzwi przewodniczącego z każdą umową, np. w sprawie zlecenia zewnętrznej firmie spotu. Teraz decyzje zapadają błyskawicznie u Budki – mówi polityk pracujący w sztabie.

Inny dorzuca: – Borys pręży muskuły, robi wszystko, by udowodnić, że partia działa jak dobrze naoliwiona maszyna wyborcza Kidawy.

W tej chwili za najważniejszymi pomysłami kampanijnymi stoją wspomniany Sławomir



> 21 stycznia 2020 r. – finał WOŚP w Gdańsku: Małgorzata Kidawa-Błońska i Sławomir Nowak

< Styczeń 2009 r. – dawne czasy; Sławomir Nowak, szef gabinetu premiera, i Igor Ostachowicz, wtedy podsekretarz stanu w kancelarii premiera



eprasa.pl a28322898e



Nowak i Igor Ostachowicz, były spin doktor Tuska. To oni podjęli decyzję, że Kidawa-Błońska nie będzie jednak prowadziła w tej kampanii „polityki miłości". Ma natomiast celnie i boleśnie punktować urzędującego prezydenta.

POMYSŁ PIERWSZY: POLARYZACJA ZAMIAST MIŁOŚCI

To właśnie Ostachowicz zaproponował strategię grania na maksymalną polaryzację elektoratów w kampanii. Przynajmniej przed pierwszą turą. – Dlatego zaleca Kidawie używanie ostrych słów, takich jak „zamach stanu" czy „prezydent zdradził Polaków" – mówi nasz informator.

Podobnie było przed laty, gdy Ostachowicz doradzał Tuskowi. – Tyle że wtedy Igor wymyślał Donaldowi główne przesłanie i podrzucał dwa, trzy kluczowe zdania. Resztę zostawiał inwencji Donalda. Niestety, Małgorzata nie jest dobrym mówcą, więc dla niej konstruuje całą wypowiedź – mówi nasz informator.

Nowak i Ostachowicz spodziewają się, że PiS razem z telewizją publiczną będą się starać przedstawić Małgorzatę Kidawę-Błońską jako kandydatkę niepoważną, obśmiać ją i odebrać jej powagę. Manewr ten udał się pięć lat temu w przypadku Bronisława Komorowskiego. Postanowiono więc, że kandydatka na prezydenta będzie mniej aktywna w mediach, za to zwiększy liczbę spotkań w terenie. – Udzielając mniej wywiadów, minimalizuje ryzyko, że palnie gafę – wyjaśnia jej współpracownik.

W ramach tej strategii sztabowcy Kidawy-Błońskiej chcą z kolei wyłapywać wszystkie wpadki Andrzeja Dudy. Na razie im się to udaje. – To Duda jest jak Komorowski! – mówi rozentuzjazmowany polityk PO. – W tej kampanii widać to coraz lepiej – dodaje.

Sławomir Nowak jest też autorem hasła kampanijnego „Prawdziwa prezydent". – Zrobiliśmy badania. W oczach wyborców największą słabością Andrzeja Dudy jest jego zależność. Ludzie mają poczucie, że jest sterowany przez Jarosława Kaczyńskiego. Musimy więc pokazać, że Małgorzata Kidawa-Błońska nie będzie prezydentką malowaną, bo nikt nad nią nie stoi. Dostała przecież nominację wbrew Grzegorzowi Schetynie, ówczesnemu szefowi partii. Z Budką też nikt jej specjalnie nie wiąże, dlatego „Prawdziwa prezydent" to

eprasa.pl a28322898e

bardzo dobre hasło – słyszymy od jednego z polityków.

POMYSŁ DRUGI: ZAOPIEKOWAĆ SIĘ LUDŹMI

Według naszych informacji kandydatka PO na prezydenta ma być przedstawiana jako polityczka będąca blisko zwykłych ludzi. Wiadomo, że taki wizerunek ma jej główny konkurent Andrzej Duda. Dlatego jedną z najważniejszych propozycji programowych ma być emerytura bez podatku. Obecnie odliczany od emerytury i renty podatek wynosi 17 proc. Tak więc każdy emeryt dostawałby do kieszeni kilkaset złotych więcej. Choć takie rozwiązanie zaproponował już w kampanii Władysław Kosiniak-Kamysz, sztab Platformy zamierza to podchwycić. Niewykluczone, że Kidawa-Błońska ogłosi też jakieś transfery socjalne. Dla kogo? – W kampanii trzeba położyć nacisk na ludzi pracy, bo oni nic od rządu PiS nie dostali i czują się niezaopiekowani – słyszymy w sztabie.



< Grudzień 2019 r. – prawybory prezydenckie PO: Kidawa-Błońska z posłanką Moniką Wielichowską i posłem Piotrem Zientarskim w Wyższej Szkole Zawodowej w Koszalinie

POMYSŁ TRZECI: ODEBRAĆ PIS MONOPOL NA PATRIOTYZM

Na plakacie Kidawy-Błońskiej znalazła się biało-czerwona litera V. Znak wiktorii, który ma być podprogowym przekazem do wyborców, że Prawo i Sprawiedliwość nie ma monopolu na patriotyzm ani na narodowe barwy. – Chcemy odbierać sztabowi Dudy możliwość zawłaszczenia przez niego kolorów polskiej flagi – słyszymy od jednego z doradców. W kolejnym etapie kampanii sztab Kidawy-Błońskiej ma zaprezentować znaczenie znaku V. Według naszych rozmówców biało-czerwona litera V jest też okiem puszczonym do zwolenników KOD-u, to m.in. Mateusz Kijowski w biało-czerwonych rękawiczkach robił gest wiktorii. Przed pierwszą turą musimy dbać o twardy elektorat, bo to on zapewni Kidawie II turę – mówi nasz rozmówca.

Kandydatka PO na prezydenta ma być przedstawiana jako polityczka będąca blisko zwykłych ludzi, a jej propozycją programową ma być emerytura bez podatku

MÓZG I TWARZ

O ile Nowak i Ostachowicz są mózgiem kampanii Kidawy-Błońskiej, o tyle Bartosz Arłukowicz ma być jej twarzą. – Bartek jeździ z nią po Polsce, pozuje do zdjęć i tweetuje. Ma za zadanie pokazać, jak bardzo aktywna jest kandydatka – opowiada nasz rozmówca. Inny dorzuca: – Kidawa zdecydowała się na niego, bo zaimponował jej swoim wynikiem w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Zaufała mu. I pomyśleć, że o mały włos Arłukowicz nie zrezygnowałby z zasiadania w sztabie Kidawy. Pokłócił się bowiem z Nowakiem o to, kto będzie decydował o wyborze zewnętrznych firm, które będą robić kampanię kandydatce na prezydenta. To niezmiernie ważne, wręcz kluczowe decyzje. – Sprawą zaczął się zajmować Sławek, był już nawet po pierwszych rozmowach z firmami od reklamówek wyborczych i plakatów. Gdy Bartek się o tym dowiedział, chciał rzucić papierami. Ostatecznie jednak Borys Budka go rozmasował, zapewniając, że będzie miał wpływ na wszystkie ważne decyzje w sztabie – mówi nasz rozmówca. I dodaje: – Przekonał Arłukowicza, stawiając mu swoiste ultimatum: jeśli chcesz być wiceprzewodniczącym Platformy, musisz być szefem kampanii – opowiada polityk PO.

JEST ENERGIA

Oprócz Arłukowicza ważną funkcję w sztabie pełni posłanka Monika Wielichowska. Zajmuje się ona organizacją spotkań Kidawy-Błońskiej w terenie. Liczba wyjazdów Małgorzaty Kidawy-Błońskiej w kampanii jest naprawdę imponująca. – Potrafi dziennie odwiedzić kilka gmin – mówi jej sztabowiec.

Ostatnio pojechała nawet do 100-osobowej wsi Milewko położonej w gminie Zawiedź na Mazowszu. W ubiegłorocznych wyborach PiS zdobył tu 63 proc., a Koalicja Obywatelska zaledwie 6 proc. Mimo to na spotkanie z Kidawą przyszły 52 osoby. – Czyli ponad połowa mieszkańców wsi! – uśmiecha się polityk PO. – To nam pokazuje, że nastroje społeczne się odwróciły, i że w tym, co robimy, jest energia – podsumowuje nasz rozmówca.

Pytanie, czy tej energii, zasilanej głównie paliwem anty-PiS, wystarczy do końca kampanii wyborczej. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Joanna Miziołek – dziennikarka działu Kraj @JMiziolek

ZDJĘCIA: WOJCIECH STRÓŻYK/REPORTER, WOJCIECH OLKUŚNIK/AGENCJA GAZETA, MARCIN BIELECKI/PAP

eprasa.pl a28322898e



Michał Zalewski SJ

jest jezuitą, filozofem i kulturoznawcą

Czy Pan miłuje Prawo i Sprawiedliwość?

Pan miłuje prawo i sprawiedliwość. Jeśli brzmi to choć trochę znajomo, to pewnie dlatego, że dokładnie taki werset psalmu pojawia się od czasu do czasu w kościołach – dziwnym zbiegiem okoliczności również w niektóre niedziele wyborcze. Nie inaczej będzie tej wiosny. Katolicy idący do kościoła 10 maja, czyli w dniu wyborów prezydenckich, usłyszą podczas mszy ten właśnie cytat z Pisma. Trudno pozbyć się głupiego wrażenia, że tym razem to już nie przypadek.

Bynajmniej nie mam na myśli Opatrzności. Tę za bardzo szanuję. Podejrzewam jednak, że wśród ludzi decydujących o dacie wyborów mogą być tacy, którzy na wzór dawnych rabinów pilnie studiują święte księgi, rozmyślając, jak wykorzystać ich mądrość w sprawach bieżących. No i wykorzystują. Można pogratulować religijnej refleksji i niezłego wyczucia chwili. Można też nie wierzyć w podobne teorie spiskowe, co zasadniczo jest dużo zdrowsze.

Kaznodziejów, którzy dobrą nowinę mylą z dobrą zmianą, na pewno nie braknie

Czy Pan faktycznie miłuje Prawo i Sprawiedliwość, nie podejmuję się rozstrzygać. Mam w tym temacie osobistą opinię, ale dla bezpieczeństwa własnej głowy wolę się z nią nie obnosić.

Procedur bezpieczeństwa nie zachował ostatnio znany dominikanin Adam Szustak, który odpowiadając na pytania internautów, zdradził, że w nadchodzących wyborach zagłosuje na Szymona Hołownię. A gdy w twarz chlusnęło mu wiadro wirtualnych pomyj, szybko się wycofał, przeprosił i obiecał, że nigdy więcej polityki. Szustak mądry człowiek, ogarnął kryzys z dużą klasą, przyznając przy tym słusznie, że nie jest rolą księdza udzielać politycznego poparcia. Coś mi jednak mówi, że wielu z turbooburzonych rozgorączkowało się nie tym, że o. Adam w ogóle kogoś poparł, ale że zadeklarował się po niewłaściwej stronie Mocy.

Nic jednak straconego – kaznodziejów, którzy dobrą nowinę mylą z dobrą zmianą, na pewno w najbliższym czasie nie braknie. Głośno ostatnio o przypadku z Kalisza, gdzie ksiądz przypuścił z ambony nalot dywanowy na połowę sceny politycznej. Jak w każdym dobrym performansie najnowsze kawałki przeplatały się ze starymi hitami: była więc Ewa Kopacz, która nie przekopała rosyjskiej ziemi na dwa metry, była zdrada smoleńska, zdrada brukselska, a także najnowsza – zdrada pucka (tam ostatnio wygwizdano prezydenta). A ludzie w kościele musieli tego słuchać. Niektórzy wyszli, trudno powiedzieć, czy wrócą.

Ambona to specyficzne miejsce, z którego każdy mówi o tym, co dla niego najważniejsze. Jeżeli mówi o Bogu, znaczy to, że wiara jest w centrum jego życiowego doświadczenia – oraz że mu nie odjęło rozumu i wie, gdzie się znajduje. Jeśli mówi o polityce, daje tym świadectwo swojej prawdziwej pasji, ale też głęboko przetrąconego myślenia o chrześcijaństwie.

Wielu wierzących – nie tylko księży – ciągle szuka politycznych zbawicieli, którzy objawią się narodowi i mocną ręką zaprowadzą na ziemi mesjańskie królestwo. Wtedy wszystko będzie jasne – kto nasz, a kto nie nasz, kto ma miejsce we wspólnocie, a kto ma z niej spadać. Właściwe Królestwo, o którym mówi Ewangelia – duchowe i będące wynikiem wewnętrznej przemiany człowieka – to dla niektórych ciągle za mało. <

ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl a28322898e



Ewa Wanat

dziennikarka, była szefowa Radia TOK FM, mieszka w Berlinie

Kto się boi najbardziej

Budapeszt – Warszawa: wspólna sprawa" – skandowałam sobie bezwiednie pod nosem hasło polskiej prawicy, stojąc wieczorem 3 grudnia 2018 r. na rogu ulic Nádor i Zrínyi. Pod siedzibą właśnie wyrzucanego ze stolicy Węgier Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego smętnie dopalała się garstka zniczy. Przyszłam, bo miała być demonstracja. Zastałam z pięć osób, trochę świeczek. Mżył deszcz. Obok, na bożonarodzeniowym jarmarku, pachniało grzanym winem i kandyzowanymi owocami, z głośników leciała świąteczna muzyka.

Uczelnię założył w 1991 r. George Soros – amerykański miliarder, Żyd węgierskiego pochodzenia. W Budapeszcie studiowało 1500 studentów z ponad 100 krajów, uczyło ich ok. 300 wykładowców z ponad 30 państw. W 2017 r. parlament węgierski uchwalił specjalne prawo skierowane przeciw uniwersytetowi, rok później weszło w życie. Uniwersytet przenosi się do Wiednia, nie ma już naboru na studia w Budapeszcie, tylko dotychczasowi studenci mogą tam dokończyć naukę.

Orbán pozbył się Sorosa i jego uczelni, bo Soros jest jego ostrym krytykiem, a węgierski premier, jak każdy autorytarny przywódca, nie znosi krytyki. I ewidentnie nie znosi poczucia, że nad czymś nie ma władzy. A nad Sorosem i jego uniwersytetem nie miał.

Orbán sukcesywnie przejmuje kontrolę nad węgierskimi umysłami – wprowadził zakaz prowadzenia gender studies, przepisy zwiększające wpływ państwa na Węgierską Akademię Nauk, ograniczył możliwości działania organizacji pozarządowych, m.in. przez zakaz pomagania uchodźcom, praktycznie zlikwidował wolność prasy na Węgrzech, doprowadzając do przejęcia 400 lokalnych gazet, stacji radiowych i telewizyjnych oraz stron internetowych przez państwową Fundację Prasy i Mediów.

Orbán niczego nowego nie wymyślił, to zawsze robią wszystkie autorytarne rządy. Ideologia nie jest istotna, ważna jest forma rządzenia. Dla takiej władzy myśl ludzka niebezpieczniejsza jest niż armaty, działa i łodzie podwodne.

„Nie da się dzisiaj myśleć o przyszłości Europy, jeśli nie pamięta się o Węgrzech, o Viktorze Orbánie, o Fideszu" – mówił w miłosnym uniesieniu w kwietniu 2016 r. Jarosław Kaczyński.

Ustawa kagańcowa, postępowania dyscyplinarne dla sędziów nie poddających się pisowskiej woli politycznej, sprywatyzowanie przez polityków PiS Trybunału Konstytucyjnego, mediów publicznych, ciąganie po sądach nauczycielki, która zdjęła krzyż w szkole, kobiet blokujących nazistowskie marsze, w końcu gangsterskie porachunki z szefem NIK i agentem Tomkiem. To wszystko wynika z obsesji kontroli, panowania nad każdym wycinkiem rzeczywistości, żeby nic nie umknęło, niczego nie uronić i żeby nikt nie czuł się bezpieczny.

Psychologowie uważają, że nadmierna potrzeba kontroli najczęściej wynika ze strachu

Psychologowie uważają, że nadmierna potrzeba kontroli najczęściej wynika ze strachu. Niektórzy ludzie słabo radzą sobie z lękami, pustką i frustracją. Pragnienie kontrolowania jest po prostu mechanizmem obronnym. W ten sposób kontrolujący poprawia sobie samoocenę, buduje we własnych oczach swoje znaczenie. Ale przede wszystkim uśmierza lęk.

Jak zauważył kiedyś Pier Paolo Pasolini: „W dyktaturze każdy boi się każdego, a jeden boi się najbardziej". <

ZDJĘCIA: RAFAŁ SIDERSKI

eprasa.pl a28322898e



Wybierał i uzasadniał **Tomasz Jacyków,** stylista, autor książki „O elegancji i obciachu Polek i Polaków”



Agata Jankowska

Ranking najlepiej i najgorzej ubranych Polaków

Warto czasami się przejrzeć w cudzych oczach – ta zasada dotyczy zwłaszcza ludzi, którzy żyją na świeczniku. Bo może się okazać, że oni sami podziwiają siebie w lustrze, za to inni widzą ich w krzywym zwierciadle.

Nadążaj za modą albo porzuć ten świat”, mówi przysłowie francuskie, jasno dając do zrozumienia, na jaki los zasługują abnegaci i posiadacze złego gustu nad Loarą. Polacy nie są aż tak obcesowi. „Nie szata zdobi człowieka”, zwykliśmy mówić przez lata. Dziś, w dobie zakupów online, zostałoby to uznane za przejaw hipokryzji. Wraz z pojawieniem się sieciówek z jednej strony i luksusowych sklepów największych projektantów z drugiej, wyszukany styl stał się znakiem rozpoznawczym olbrzymiej liczby Polaków. Widać to także po rankingu najlepiej ubranych osób ze świata show-biznesu i polityki, który został przygotowany pod krytycznym okiem Tomasza Jacykowa. Stylista tym razem wystąpił w podwójnej roli – dobrego i złego policjanta. Wziął pod lupę celebrytów, artystów, polityków, dziennikarzy i skrupulatnie prześledził zarów-



ZDJĘCIA: WOJCIECH STROŻYK/REPORTER, VIPHOTO/EAST NEWS

eprasa.pl a28322898e

NAJLEPIEJ UBRANE POLKI



1. **Monika Olejnik** – dziennikarka telewizyjna. „Zwykle przebierańców ma się za idiotów, tymczasem ona udowadnia codziennie wieczorem w »Kropce nad i«, że można łączyć ekstrawagancję z erudycją”.

2. **Grażyna Torbicka** – dziennikarka. „Jest jak Hibernatus – od momentu, gdy pojawiła się w mediach, prezentuje spójny styl. Mimo upływu czasu zachowała świeżość wyrazu”.

3. **Joanna Horodyńska** – stylistka, prowadzi programy o modzie. „Za bezkompromisowe podejście do kreacji”.

4. **Monika Brodka** – wokalistka. „Brawa za rozwój i umiejętność kreowania zarówno muzyki, jak i wizerunku”.

5. **Jolanta Kwaśniewska** – pierwsza dama, prezeska fundacji Porozumienie Bez Barier. „Niedościgniony wzór szeroko pojętej elegancji na salonach”.

6. **Kasia Kulczyk** – wydawczyni polskiej edycji magazynu „Vogue”. „Wielki biznes, doskonała jakość, minimalizm stylu”.

eprasa.pl a28322898e



7. Danuta Hübner
– posłanka europarlamentu. „Klasyka na europejskim poziomie".

8. Jessica Mercedes
– blogerka. „Szafiarka wyrosła na bizneswoman i weszła na stałe do świata mody (w którym nic przecież nie jest stałe)".

9. Magdalena Mołek
– dziennikarka telewizyjna. „Sensualna, zmysłowa, a jednak alternatywna".

10. Margaret
– wokalistka. „Wdzięcznie żartuje z siebie i z mody".

no ich osiągnięcia, jak i wpadki wizerunkowe.

BROKAT WIECZOROWĄ PORĄ

Kategorię najlepiej ubranych Polek zdominowały kobiety mediów. Wygląda na to, że one najlepiej łączą elegancję z klasą. U Moniki Olejnik w parze z ostrym językiem idzie ekstrawagancja i odwaga w eksperymentowaniu – stąd pierwsze miejsce. Z kolei Grażyna Torbicka tak długo powtarzała w telewizji „kocham kino", że sama upodobniła się do ponadczasowych hollywoodzkich gwiazd. Została doceniona za klasyczną elegancję, która sprawdza się pod każdą szerokością geograficzną.

Z kreowaniem niebanalnego wizerunku doskonale radzą sobie artystki młodego pokolenia. Na szczególne brawa zasłużyła minimalistyczna Monika Brodka i jej rewers – Margaret. Każda z nich na swój sposób bawi się modą i puszcza do fanów oko, że nie wszystko musi być na serio.

Z puszczaniem oka mogłaby mieć problem Macademian Girl – nie dlatego, że nasz juror posądza ją o brak poczucia humoru, lecz z powodów czysto technicznych. Make-up i brokat na rzęsach, widoczny bladym świtem w telewizji śniadaniowej, to za wiele nawet w kategoriach estetyki TVP. Zdaniem Jacykowa każda zabawa ma swoje granice i wprawdzie jako blogerka Macademian Girl ośmieliła młode Polki do odważnego stylu glamour, jednak jako prezenterce, która wita widzów tuż po przebudzeniu, krytyk zaleca większą powściągliwość. Cekiny i okazała biżuteria również lepiej wyglądają na brunetce wieczorową porą. To dlatego ją postawił Jacyków na czele li-

ZDJĘCIA: WOJCIECH STROŻYK/REPORTER, RADOSŁAW NAWROCKI / FORUM (2), GETTY IMAGES, BE&W, TOMASZ URBANEK/EAST NEWS, TRICOLORS/EAST NEWS, GALLO IMAGES POLAND, KRZYSZTOF JAROSZ / FORUM, OMASZ RADZIK / SUPER EXPRESS

eprasa.pl a28322898e

NAJLEPIEJ UBRANI POLACY



1. **Wojtek Mazolewski** – muzyk. „Niepowtarzalny styl – w muzyce i wizerunku”.

2. **Radzimir Dębski** – kompozytor i dyrygent. „Natura dała urodę, rodzice nauczyli gustu. O wielkim talencie nie wspomnę”.

3. **Piotr Kraśko** – dziennikarz telewizyjny. „Umiejętny balans między klasyką a komiksowym przerysowaniem”.

4. **Baron i Tomson** – muzycy zespołu Afromental. „Zachować godność i męskość w dredach i kapeluszach to prawdziwa sztuka”.

5. **Donald Tusk** – przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej. „Wzorcowy przykład europejskiego polityka. I dziadka”.

6. **Mateusz Morawiecki** – premier rządu. „Za dobry wybór – krawca i optyka”.

eprasa.pl a28322898e



sty najgorzej ubranych Polek. Drugie niezaszczytne miejsce na niej przypadło – tu niestety bez zaskoczeń – Krystynie Pawłowicz. Do niedawna posłanka na Sejm, a obecnie sędzia Sądu Najwyższego przejawia głęboką niechęć nie tylko do KOD, lecz także dress code'u. Liberalizacja stanowiska w tej ostatniej kwestii z pewnością nie zaszkodziłaby pani sędzi.

KLASYKA NIEGATUNKU

Dobra wiadomość: nietrudno było wyłonić najlepiej ubranych Polaków. W tej kategorii najbardziej twórczy okazali się muzycy i literaci. Pierwsze miejsca zajęli paradoksalnie ci, którzy rzadko brylują na ściankach. To artyści muzyki alternatywnej – Wojciech Mazolewski za fenomenalną kreację wizerunku oraz Radzimir Dębski za wyszukany gust i połączenie tradycji z nowoczesnymi trendami. Kolejne miłe zaskoczenie: okazało się, że europejskie standardy (brawa dla Donalda Tuska) dotyczące ubioru polityków zagościły również w polskim parlamencie. Na wyróżnienie zasłużył Mateusz Morawiecki, który być może nie wyróżnia się ekstrawagancją, za to jakość i gatunek szlachetnych materiałów bez wątpienia dodaje mu szyku. Wśród mężczyzn zajmujących publiczne stanowiska wciąż brakuje tych, którzy wyróżnialiby się szczególną odwagą w kwestii stroju. Za to nie brakuje odważnych w mniej pożądanym kierunku, na widok których oczy same otwierają się ze zdziwienia. Zdaniem Jacykowa najgorzej ubranym Polakiem jest Patryk Vega, bo choć nie można mu odmówić własnego stylu, to look „na bogato" (wysadzane kamieniami sneakersy Gucci Flashtrek na premierze „Kobiet mafii 2") nie ma nic

7. **Marcin Prokop** – dziennikarz telewizyjny. „Wprowadził do męskich szaf kolorowe skarpetki".

8. **Krzysztof Śmiszek** – poseł partii Wiosna. „Trzyma się dress code'u jak tonący brzytwy. I dobrze".

9. **Dawid Kwiatkowski** – wokalista. „Doskonałe dostosowanie stylu do wieku i okoliczności".

10. **Szczepan Twardoch** – pisarz. „Styl intelektualisty zawsze się przyda literatowi".

ZDJĘCIA: VIPHOTO/EAST NEWS, ADAM JANKOWSKI/REPORTER, RADOSŁAW NAWROCKI / FORUM, TRICOLORS/EAST NEWS, AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS, ARTUR ZAWADZKI/REPORTER, ANDRZEJ IWANCZUK/REPORTER, FORUMGWIAZD.COM.PL / FORUM, DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS

eprasa.pl a28322898e

NAJGO

NAJGORZEJ UBRANE POLKI



1. **Macademian Girl**
– blogerka, prezenterka telewizji śniadaniowej. „Cekiny na głowie i rzęsy z brokatem o siódmej rano – tego nie zobaczymy nawet we włoskiej telewizji”.

2. **Krystyna Pawłowicz**
– sędzia Sądu Najwyższego. „Czyni honory państwowe, a idzie do pracy tak, jakby przechodziła z przedpokoju do kuchni”.

3. **Ewa Kasprzyk**
– aktorka. „Za brak powściągliwości w zrozumieniu dojrzałości”.

4. **Barbara Kurdej-Szatan**
– aktorka i prezenterka telewizyjna. „Najlepiej wygląda w uniformie z reklamy”.

5. **Izabela Trojanowska**
– piosenkarka. „Sprawia wrażenie, jakby wysiadała z pociągu. I to nie z pendolino”.

6. **Dorota Szelągowska**
– dziennikarka, prowadzi programy o urządzaniu wnętrz. „Ponieważ nie musi, to nie wygląda. Ale po co jej sarnie rzęsy na budowie?”.

eprasa.pl a28322898e



7. Julia Wieniawa – aktorka. „Przehandlowała własny styl. Świat nie ma tylko jednego profilu, ale ona pozuje wyłącznie jedną stronę".

8. Roksi Węgiel – wokalistka. „Zrobiła zbyt duży krok z dziecięcości w dorosłość".

9. Magdalena Ogórek – dziennikarka. „Nazbyt zmysłowo erotyczny styl publicystyczny".

10. Blanka Lipińska – pisarka. „Styl królowej pustyni Nevada".

wspólnego z klasyką gatunku. Podobnie jak kino tego reżysera. Reakcja podobna – nie wiadomo, śmiać się czy płakać. I tu aż chciałoby się zanucić „Wstań, powiedz nie jestem sam" wraz z Michałem Wiśniewskim, niekwestionowanym numerem dwa na liście najgorzej ubranych Polaków. Nawet nasz dyżurny krytyk mody bezradnie rozkłada ręce: „Trudno powiedzieć, że czerwone włosy są już passe, bo przecież nigdy nie były trendy".

MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ

Choć wydawać by się mogło, że w kwestii dobrego smaku dogoniliśmy już najmodniejsze państwa europejskie, zdaniem Tomasza Jacykowa do Polski światowe trendy wciąż docierają z pewnym opóźnieniem. – Podczas gdy na świecie trwa dyskusja, jak branżę modową połączyć z dbałością o środowisko naturalne, polskie gwiazdy są wciąż głuche na protesty ekologów – uważa Jacyków. Kolejne kultowe domy mody rezygnują z ubrań szytych z prawdziwych futer. Na czerwonych dywanach najbardziej przychylnym okiem patrzy się na gwiazdy w strojach vintage, a nawet w strojach, w których już kiedyś wystąpiły (patrz: aktorka i działaczka społeczna Jane Fonda podczas gali rozdania Oscarów). Niestety, Polacy będący na świeczniku wciąż pozostają niezaspokojeni w kwestii posiadania. Jacyków nie ma w tej kwestii wątpliwości: – Życzyłbym sobie widzieć nasze gwiazdy kilka razy w tej samej sukni, którą przecież można zaprezentować na wiele sposobów. Mniej znaczy więcej – musimy to w końcu zrozumieć.

Agata Jankowska – dziennikarka działu Społeczeństwo, @AgataWprost

ZDJĘCIA: KRZYSZTOF KUCZYK/FORUM, JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, VIPHOTO/EAST NEWS, DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS, ŁUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM, ARTUR ZAWADZKI/REPORTER, TOPSTAR/GALLO IMAGES POLAND, PA IMAGES/FORUM, TOMASZ URBANEK/EAST NEWS, TRICOLORS/EAST NEWS

eprasa.pl a28322898e

NAJGORZEJ UBRANI POLACY



ZDJĘCIA: ADAM JANKOWSKI/REPORTER, ADRIAN ŚLĄZOK/REPORTER, BEATA ZAWRZEL/REPORTER, RADOSŁAW NAWROCKI/FORUM, KRZYSZTOF JAROSZ/FORUM, PIOTR MOLĘCKI/EAST NEWS, JAN BIELECKI/EAST NEWS, JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, KRZYSZTOF KUCZYK/FORUM, DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS

1. **Patryk Vega** – reżyser. „Znalazł worek pieniędzy i nie zdążył się jeszcze nim nacieszyć".

2. **Michał Wiśniewski** – muzyk. „Już nie vintage, a jeszcze nie retro".

3. **Detektyw Rutkowski** – prywatny detektyw. „Przekroczył okno teleportacji i żyje w świecie Minionków".

4. **Mateusz Szymkowiak** – dziennikarz telewizyjny. „Wieczny gimnazjalista. Czas dorosnąć!".

5. **Sławomir** – wokalista. „Niestety, zbyt dosłowny w swojej kreacji".

eprasa.pl a28322898e



6. **Włodzimierz Czarzasty**
– wicemarszałek Sejmu. „Styl mazurskiego rentiera na wakacjach w Monte Carlo".

7. **Hubert Urbański**
– dziennikarz telewizyjny. „Ostatnio mam poczucie, że jego garnitury zbiegły się w praniu".

8. **Franciszek Sterczewski**
– poseł. „Za brak szacunku do urzędu, który okazuje chodząc w znoszonych adidasach".

9. **Radosław Majdan**
– piłkarz. „Miał być szyk z basenu Morza Śródziemnego, a jest: »Gang Olsena wpada w szał«".

10. **Piotr Cugowski**
– wokalista. „Szedł w stronę Johnny'ego Deppa, a wylądował w taborze".

eprasa.pl a28322898e



Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin

Rodzice porywacze

Porwanie rodzicielskie to czasem jedyny sposób, by nie stracić więzi z dzieckiem. W Polsce nie jest to sposób nielegalny.



Walka, którą rodzice 10-letniego Ibrahima toczą między sobą o chłopca, niestety nie jest wyjątkowa. Ojciec Marokańczyk, obywatel Belgii, zaczaił się w Gdyni przed blokiem, w którym 10-latek obchodził u dziadków urodziny. Gdy chłopiec z matką wychodzili, ojciec uderzył ją pięścią w głowę, zaciągnął dziecko do samochodu, w którym ktoś siedział, i ruszył w długą drogę, by zatrzymać się 1200 km dalej, w belgijskiej Antwerpii.

Ojciec próbował już wcześniej porwać Ibrahima spod szkoły, ale wtedy zareagowali nauczyciele, matka na czas dotarła na miejsce. Teraz została sama i pobita przed blokiem swoich rodziców. Zaalarmowała policję, a ta ogłosiła Child Alert, czyli międzynarodową procedurę intensywnego poszukiwania zaginionych dzieci. Uruchomiono ją w Polsce po raz czwarty, odkąd w 2013 r. wdrożono u nas ten system. Zdjęcie Ibrahima obiegło media, uprowadzenie chłopca stało się głównym tematem. Ponieważ ojciec pobił matkę i, jak ujawniono, miał kryminalną przeszłość, jasne było, że trzeba ratować chłopca z jego rąk.

Powszechne przekonanie co do winy ojca nieco osłabło, kiedy okazało się, że wcześniej matka wywiozła bezprawnie Ibrahima z Belgii. Tamtejszy sąd rodzinny poinformował polską prokuraturę, że w październiku 2018 r. powierzył władzę rodzicielską obojgu rodzicom, ale Ibrahim miał mieszkać w Belgii z ojcem. Matka nie

ZDJĘCIA: GETTY IMAGES/RUBBERBALL

eprasa.pl a28322898e

ma więc prawa domagać się, by policja odebrała dziecko ojcu. Poza tym chłopiec jest zdrowy, wiadomo, gdzie przebywa, według naszego prawa nie dzieje mu się krzywda. Dla polskich sądów i służb Ibrahim już właściwie nie jest interesujący. Odwołano także Child Alert. Sprawa ucichła. Stała się prywatnym problemem Ibrahima, którego rodzice wyrywają sobie nawzajem na ulicy, wywożą z jednego kraju do drugiego, odcinając od kolegów, planów, swojego pokoju, stałości i przewidywalności.

KONFLIKT RODZINNY

O porwaniu Ibrahima było głośno, ale podobne dramatyczne przygody, tyle że bez rozgłosu, rodzice fundują co roku setkom dzieci w Polsce. Policja notuje rocznie ok. 600 porwań rodzicielskich. Zbliżonych sytuacji jest jednak o wiele więcej, bo nie każde zajście, w którym dochodzi do wyrywania sobie dzieci, wyprowadzania po kryjomu ze szkoły czy przedszkola i wywożenia do innego domu czy izolowania od drugiego rodzica wbrew zaleceniom sądu rodzinnego, spełnia policyjną definicję porwania rodzicielskiego.

Definicję tę przedstawia zarządzenie nr 124 Komendanta Głównego Policji. Do porwania dochodzi, kiedy oboje z rodziców mają pełną władzę rodzicielską nad dzieckiem, ale jedno z nich bez woli i wiedzy drugiego wywozi lub zatrzymuje dziecko na stałe, pozbawiając drugiego rodzica lub opiekuna możliwości utrzymywania kontaktu w przysługującym mu zgodnie z prawem zakresie. Ponieważ rodzice, którzy porywają sobie dziecko, mają pełne prawa rodzicielskie, ich działanie w polskim prawie nie jest traktowane jako przestępstwo. Dlatego porwania rodzicielskie to szczególnie trudna sytuacja dla służb i instytucji zajmujących się konfliktami o dzieci. Jak informuje Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych Itaka, które angażuje się także w pomoc dzieciom porwanym przez rodziców, służby i instytucje często nie chcą poszukiwać dzieci zaginionych w ten sposób. Traktują takie sytuacje jak konflikt rodzinny, w który nie należy się mieszać. Wobec tego rodzice lekceważą wyroki sądu rodzinnego, interwencje policji czy kuratora i rozwiązują spory o dziecko według własnego uznania.

ok.
600
zgłoszeń dotyczących porwań rodzicielskich trafia do policyjnych kartotek co roku

PISK OPON, POTŁUCZONE SZYBY

Październik 2018 r., w Łazach pod Warszawą seat wjeżdża w bok jadącej skody. Skoda wpada do rowu, tłuką się szyby, z seata wyskakuje mężczyzna, wyciąga ze skody przez okno półtoraroczną dziewczynkę i jej czteroletnią siostrę, pakuje je do swojego samochodu i odjeżdża. Jest ojcem tych dzieci. Policja namierza go, zatrzymuje, przejmuje dziewczynki. Prokuratura zarzuci mu narażenie na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia, zniszczenie mienia, uszkodzenie ciała i znęcanie się nad bliskimi.

Listopad 2014 r., policja poszukuje mężczyzny, który w Psarach Polskich uprowadził swojego syna. Miał się z nim tylko spotkać, ale bez uprzedzenia zabrał do samochodu i odjechał, nie wiadomo dokąd. Filip miał dwa lata.

Lipiec 2013 r., południe, czteroletni Adaś bawi się przed swoim przedszkolem we Wrocławiu. Dyrektorka przedszkola relacjonowała potem policji, co się stało: ubrany na czarno mężczyzna wbiegł na plac zabaw, chwycił dziecko, odbiegł z nim do czarnego samochodu i odjechał. Wszystko trwało kilkanaście sekund. Później okazało się, że mężczyzna jest ojcem dziecka i porywa je już czwarty raz. Jest Grekiem, kiedyś wywiózł chłopca do Grecji. Tym razem sprawa jest o tyle poważna, że Adaś musi codziennie brać leki, o czym jego ojciec nie wie. Policja wydaje za nim list gończy.

Lipiec 2018 r., w Jabłonnie koło Sokołowa Podlaskiego rozgrywają się dramatyczne sceny. Obok matki, która idzie z 10-miesięcznym dzieckiem, zatrzymuje się samochód, wysiada mężczyzna, wyrywa kobiecie niemowlaka, wsiada do auta i rusza. Kobieta rzuca się na maskę samochodu i jedzie tak 2 km, aż spada. Samochód z jej dzieckiem odjeżdża. Później okazuje się, że porywacz to ojciec, Irlandczyk, który walczy w sądzie o wydanie mu dziecka, postanowił jednak rozwiązać sprawę, nie czekając na wyrok. Kobieta alarmuje, że chłopiec jest narażony na szok, bo nie zna swojego ojca, nie widywał się z nim.

Nie każda z tych strasznych scen spełniała definicję porwania rodzicielskiego, ponieważ nie zawsze obydwoje rodzice mieli pełne prawa rodzicielskie. Nie zawsze też wygląda to aż tak dramatycznie, nie ma za każdym razem rozbitych szyb, odjeżdżających z rykiem silnika aut, ran i krzyków. Dla dziecka jednak zawsze sytuacja, w której jedno z rodziców bez uprzedzenia odbiera je drugiemu, jest traumatyczna. Spustoszenie w psychice powoduje też niezrozumiała dla dziecka długa rozłąka z jednym z rodziców. Paulina Gluza, prawniczka, autorka książki „Dziecko w rozstaniu rodziców" i broszury „Kiedy rodzic porwał dziecko" wydanej przez fundację Itaka, opisuje w materiałach informacyjnych fundacji konsekwencje takiej rozłąki: „Dla małego dziecka jest to diametralna różnica, czy od ostatniego kontaktu z rodzicem upłynęło pół roku czy rok. Czasem rok czy dwa lata to połowa życia tego dziecka. Zapo-

Sprawa ucichła. Stała się prywatnym problemem Ibrahima, którego rodzice wyrywają sobie nawzajem na ulicy, wywożą z jednego kraju do drugiego.

eprasa.pl a28322898e

mina ono wtedy, że ten drugi rodzic istnieje. Znamy przypadki, gdy dziecku wmawiano, że drugi rodzic go nie kocha, nie chce go albo wręcz że nie żyje. Zdarza się, że rodzice każą dziecku posługiwać się innym imieniem i nazwiskiem, by utrudnić drugiemu rodzicowi jego znalezienie. To dramat dziecka, które żyje w olbrzymim napięciu psychicznym. Może to wywołać szkodę psychiczną na całe życie".

W psychologii znany jest syndrom alienacji rodzicielskiej, który objawia się utratą więzi z jednym z rodziców za sprawą manipulacji, szantażu emocjonalnego i indoktrynacji. Dziecko nie tylko traci więź, lecz także może czuć nienawiść do rodzica, przeciw któremu zostało zmanipulowane. W dorosłym wieku może mieć z tego powodu problemy z nawiązywaniem bliskich relacji, depresje, lęki, skłonność do uzależnień.

Dlatego mediatorzy zajmujący się porwaniami rodzicielskimi podkreślają, że nie pomagają rodzicom, tylko dziecku, które zostało porwane. Bo racje rodziców trudno zważyć, trzeba natomiast zminimalizować szkodę dziecka.

KURATOR STOI PRZED DRZWIAMI I NIC

„Z doświadczeń fundacji Itaka wynika, że rodzic, którego pozbawiono możliwości kontaktu z dzieckiem, ma ograniczone możliwości skutecznego dochodzenia swoich praw" – piszą eksperci fundacji w informatorze na temat porwań rodzicielskich. Nieskuteczne są także instrumenty prawa cywilnego, kurator często nie jest w stanie wykonać decyzji sądu o odebraniu dziecka, rodzice nie stosują się do orzeczeń sądu i pozostają bezkarni.

Sprawa jest znana od dawna. Organizacje pozarządowe i eksperci zajmujący się prawami dziecka od lat walczą, żeby porwanie rodzicielskie uznawać za przestępstwo. Cztery lata temu rzecznik praw obywatelskich interweniował w tej sprawie u ministra sprawiedliwości. „W przypadku porwań rodzicielskich dochodzenie swych praw przez rodziców na drodze postępowania cywilnego nie zawsze jest skuteczne" – argumentował. Sąd wydaje postanowienie o odebraniu dziecka rodzicowi, który je porwał, a jeśli rodzic dziecka nie odda, sąd zleca kuratorowi przymusowe odebranie. Jednak kuratorzy pozostają często bezradni. Jeśli rodzic nie chce oddać dziecka, nie mogą go do tego zmusić. Zwłaszcza że policja nie chce interweniować, bo przecież rodzic nie popełnia przestępstwa. Jeśli odmawia wpuszczenia funkcjonariuszy do domu, ci nie wchodzą.

Prawnicy przekonują więc, że porwanie rodzicielskie powinno być traktowane jako czyn zabroniony. Wtedy policja będzie mogła w tych sprawach interweniować.

Nie jest to jednak jedyny element systemu wymagający zmiany. Kolejny to poprawa skuteczności działania kuratorów sądowych. Trzecia rzecz, którą należy zmienić – być może najważniejsza – to opieszałość systemu prawnego w rozpatrywaniu spraw rodzinnych, przewlekanie ich i rozciąganie na lata. A gdy chodzi o dzieci, jeden rok liczy się jak epoka. Wszystko to sprawia, że wielu rodzicom wydaje się, że przejęcie dziecka to jedyny sposób, żeby nie stracić z synem albo córką więzi i w ogóle kontaktu.

zapamiętaj

Jak zapobiec porwaniu dziecka

(źródło – fundacja Itaka, Porwaniarodzicielskie.pl)

RYZYKO PORWANIA RODZICIELSKIEGO WZRASTA, GDY:

- po rozpadzie związku partnerzy nie mogą dojść do porozumienia w kwestii opieki nad dzieckiem,
- rodzicowi zdarzało się przedłużać spotkania z dzieckiem bez wcześniejszych ustaleń lub wyjeżdżać z dzieckiem na dłużej bez zgody drugiego rodzica,
- rodzic grozi, że zabierze dziecko – takie deklaracje należy zawsze traktować poważnie,
- rodzice dziecka są obywatelami różnych państw i każde z nich chce wychowywać dziecko w innym kraju.

PEWNEGO SPOSOBU NA TO, BY ZAPOBIEC PORWANIU NIE MA, ALE MOŻNA ZMNIEJSZYĆ RYZYKO:

- uświadomić partnera o ryzyku związanym z samowolnym zabraniem dziecka,
- zaproponować mediacje, dbać o regularne kontakty dziecka z drugim rodzicem i respektować przysługujące mu prawa.

CHILD ALERT

995

Child Alert funkcjonuje obecnie w 11 krajach europejskich, USA, Kanadzie i Meksyku

Gdyby polskie prawo uznało porwanie rodzicielskie za przestępstwo, państwo mogłoby walczyć z tym zjawiskiem. Policja mogłaby prowadzić śledztwa, ścigać porywaczy. Rodzice mieliby mniej powodów do kolejnych porwań w celu odzyskania dziecka. Porwania rodzicielskie komplikują się jeszcze bardziej, kiedy ojciec albo matka wywiezie dziecko za granicę. Bezradność instytucji polskich zderza się wtedy ze sprawnością tych zagranicznych, które skutecznie egzekwują prawa swoich obywateli do opieki nad dziećmi.

Opieszałość polskich instytucji działa jednak także na niekorzyść cudzoziemców. Jeżeli polski rodzic zabierze dziecko do siebie, drugi, który ma prawo z nim mieszkać za granicą, może długo i bezskutecznie domagać się od naszych władz wydania syna czy córki. Problemy z egzekwowaniem postanowień zagranicznych sądów mogą być również zachętą do porwań, takich jak to Ibrahima. Skoro jego ojciec ma prawo opiekować się nim w Antwerpii, problem z utrzymaniem kontaktów z synem będzie miała teraz jego matka.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin
– dziennikarka „Wprost" @KaSkrzyKal

eprasa.pl a28322898e

ORLEN

PARTNEREM GŁÓWNYM PROJEKTU „ORŁY WPROST”

orły wprost 2020

Orły „Wprost” to nawiązanie do wyróżnienia, które otrzymał wydawca „Wprost”od Instytutu im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego za to, iż w codziennej działalności dowiódł, że prowadząc biznes, można nieść wysoko biało-czerwoną flagę, być patriotą i działać na rzecz Polski. Symbolem wyróżnienia stało się godło państwa polskiego – wizerunek Orła Białego

ORLY.WPROST.PL

eprasa.pl a28322898e



Karol Wasilewski



Porno po polsku

Polki bajerują przed sekskamerkami bogatych Niemców i Amerykanów. Polskie wytwórnie kręcą kilkaset filmów porno rocznie. Nasza branża erotyczna imponuje rozmiarami, ale i fantazją.

eprasa.pl a28322898e

Zgodnie z zapowiedzią premiera Mateusza Morawieckiego w pierwszej połowie tego roku powstanie specjalna ustawa ograniczająca dostęp do treści erotycznych. Złośliwi nazywają ją ustawą pruderyjną albo antyświerszczykową. Ma być tak: chcesz obejrzeć w internecie porno, musisz otrzymać od urzędników specjalny klucz weryfikujący twój wiek. Pytanie, czy to coś da?

Polacy jak mało który naród lubią oglądać filmy porno. Z danych Megapanel PBI/Gemius wynika, że aż 62 proc. mężczyzn i 38 proc. kobiet szuka treści erotycznych w internecie. Instytut Psychologii PAN alarmuje, że aż 43 proc. osób w wieku 11-18 lat ma kontakt z pornografią, w tym prawie co piąty przynajmniej raz w tygodniu.

Skoro jest popyt, to nadążyć za nim musi też podaż. W Polsce dynamicznie rozwijają się firmy oferujące dostęp do sekskamerek, przed którymi młode Polki kuszą erotycznymi zabawami za pieniądze. W Polsce nagrywa się też ponad 200 profesjonalnych filmów pornograficznych rocznie. W kolejnych miastach powstają kluby swingersów. Polacy wymyślili nawet suplement diety poprawiający smak nasienia. Wyrastamy na erotyczne Hollywood Europy.

DWA EURO ZA POLKĘ

W Łodzi mieści się siedziba jednej z największych europejskich firm zatrudniających modelki do występów przed sekskamerkami. Intercam Studios Poland na stałe współpracuje z ponad 250 dziewczynami. W 2018 r. roku spółka osiągnęła ponad 5 mln zł przychodów, z czego zysk stanowił 1,5 mln zł. – Na dobry obiad jest – śmieje się Michał Dziemdziela, prezes zarządu Intercam, gdy pytamy go o pieniądze. Nie czuje się alfonsem. Mówi, że daje dziewczynom szansę na uczciwy zarobek. On tylko zadbał o infrastrukturę. Nie czerpie korzyści z nierządu, nie namawia do uprawiania seksu.

W Polsce funkcjonują zresztą setki podobnych przedsiębiorstw. W Europie jesteśmy prawdziwym zagłębiem live chatów. Modelcam, Candy Models, Cam4 – to tylko kilka największych firm. Co ciekawe, żadna z nich nie ma własnej strony erotycznej. Są tylko pośrednikami od tworzenia sekscontentu. Zatrudniają atrakcyjne dziewczyny, stawiają je przed kamerką, a obraz na żywo puszczają na zagranicznych portalach erotycznych. Zarabiają w euro, a modelkom płacą w złotówkach.

I tak np. Niemiec płaci dwa euro za minutę rozmowy z Polką. Chociaż pewnie nawet nie wie, że rozmawia z dziewczyną z Polski. Modelki mają moderatorów, którzy mówią w kilku językach. To oni tłumaczą odpowiedzi dziewczyn na czacie.

Niemiec płaci dwa euro za minutę rozmowy z Polką. Chociaż pewnie nawet nie wie, że rozmawia z dziewczyną z Polski. Modelki mają swoich moderatorów, którzy mówią w kilku językach.

One mają tylko dobrze się prezentować. Często nawet nie widzą swojego rozmówcy. Mało tego. Żeby zintensyfikować zyski, firmy logują tę samą dziewczynę nawet na 10 portalach jednocześnie. Bywa tak, że jedna kobieta rozmawia z kilkoma mężczyznami naraz.

I tak dziewczyny w studiach w Warszawie, Szczecinie czy Wrocławiu (to najpopularniejsze miejsca w Polsce, gdzie funkcjonują pośrednicy) bajerują mężczyzn z Niemiec, Wielkiej Brytanii czy USA.

KAMERKA ZE ŚNIADANIEM

Sprawdziliśmy, jak w praktyce wygląda taka praca. Firma udostępnia modelkom luksusowe pomieszczenia. Zazwyczaj są to boksy w przestronnych lokalach. W środku do dyspozycji duże tarasy, jacuzzi, sauna, klimatyzacja. Do tego catering. Dziewczyny pracujące w nocy mają nielimitowaną kawę. Te, które zostają na kamerce aż do rana, mogą zjeść śniadanie. Są też przekąski, napoje, wszystko oczywiście za darmo.

Każde stanowisko pracy wyposażone jest w nowoczesny sprzęt. Profesjonalne oświetlenie, make-up, kamera, która może nagrywać w rozdzielczości 4K. W tak zaaranżowanym studio dziewczyny pełnią dyżury. Każda z nich indywidualnie dobiera sobie czas pracy. Mogą to być dwie godziny dziennie, bardziej ambitne siedzą przez cały dzień. Wedle zasady – im dłużej pracujesz, tym więcej zarobisz.

Firma zapewnia też dziewczynom wysokiej klasy sesje zdjęciowe, żeby mogły



eprasa.pl a28322898e

kusić klientów bogatym portfolio. Najlepsze modelki mogą z kamerek zgarniać 200 zł za godzinę. Mniej rozchwytywane o połowę mniej. Wszystkie mają umowy o pracę albo zlecenie.

– Wbrew pozorom one wcale nie muszą się rozbierać ani bawić się wibratorem – przekonuje Michał Dziemdziela z Intercam. – W dużej mierze ich klientom chodzi o to, żeby z kimś porozmawiać o swoich problemach, wyżalić się, a przy okazji popatrzeć na śliczną istotę. W czołowej dziesiątce najlepiej zarabiających u mnie dziewczyn rozbierają się może dwie – tłumaczy.

200
FILMÓW
pornograficznych wydaje co roku polska spółka XES.pl, jeden z największych producentów filmów porno w kraju

10 GODZIN SEKSU DZIENNIE

O ile u Dziemdzieli rozbierać się nie trzeba, to w produkcjach XES.pl ubrania trzeba szybko zrzucić. To największy polski producent filmów dla dorosłych. Rocznie wypuszcza ok. 200 nowych produkcji. Dzisiaj w swojej filmotece ma 1439 nagrań, w których grają wyłącznie Polacy. Parę tygodni temu firma rozpoczęła specjalny cykl „I love Poland", w którym obok Polek mają występować światowe gwiazdy porno. W pierwszym odcinku pojawiła się Brittany Bardot – Czeszka znana z największych amerykańskich produkcji. Według popularnego portalu Pornhub filmy z jej udziałem obejrzało ponad 36 mln osób.

– Filmy pornograficzne to specyficzny rodzaj kina. Liczy się świeżość i nowe twarze. Zagrało u nas już ponad 400 dziewczyn – mówi Artur Bauman z XES.pl.

Dlatego polska wytwórnia permanentnie prowadzi casting. Co ciekawe, na 50 zgłaszających się osób 48 to... mężczyźni. – Panowie myślą, że to fajna zabawa. A tak naprawdę to mordercza praca. Uprawiać seks przez 8-10 godzin w ciągu dnia. Do tego na profesjonalnym planie, gdzie są kamery, oświetlenie, make-up, catering. Wokół kręci się ekipa filmowa. To nie są łatwe warunki pracy. Dlatego z tych 48 nadaje się może jeden – tłumaczy Bauman.

Budżety produkcji są okrojone. Trzeba liczyć, że cała produkcja zamyka się w 10 tys. zł za dzień zdjęciowy. Z czego jedna trzecia to gaża aktorki. Panowie mogą liczyć na 500 zł. Maksymalnie tysiąc złotych. No i najważniejsze. W ciągu jednego dnia kręci się od trzech do pięciu filmów. W normalnych kinowych produkcjach 10 tys. zł dostaje za dzień zdjęciowy popularny polski aktor. A kręci się ułamek całego filmu.

49,9
ZŁ
kosztuje opracowany w Polsce suplement diety poprawiający smak i zapach nasienia oraz wydzielin z pochwy

Niskie koszty produkcji powodują, że XES.pl jest w stanie nieźle zarobić. Produkcje są dostępne na platformie. Abonament do pełnych treści kosztuje od 99 zł za miesiąc do 399 zł za rok. Można też zapłacić kilka złotych SMS-em za dostęp do jednego filmu.

SWINGERSI POD JASNĄ GÓRĄ

Jeżeli natomiast komuś marzy się nakręcenie własnego filmu porno, nie smartfonem, ale profesjonalną kamerą, to takie usługi świadczy polska firma Pony Tail. Specjalizuje się w produkcji „profesjonalnych filmów dla dorosłych do użytku własnego". Taki awangardowy biznes prowadzi małżeństwo Stefaniaków z Trójmiasta. W ich ofercie znajdziemy pakiet naturszczyk, gdzie za 3999 zł otrzymamy operatora kamery, oświetleniowca i wizażystkę. Będą na planie nawet przez osiem godzin. Przywiozą sprzęt, nagrają film trwający od 5 do 15 minut i oddadzą klientowi nagranie na pendrivie. Jeżeli lubimy o wiele mocniejsze sceny, to trzeba zamówić pakiet fetyszysta za 4999 zł. Opcja weteran za 5999 zł jest dla osób, które lubią bawić się w większej grupie.

A gdy cenimy już całkowitą dyskrecję alkowy, to możemy użyć Lovely, czyli „jedynej na świecie, opracowanej w Polsce, inteligentnej zabawki erotycznej". Chodzi o silikonowy, elastyczny pierścień, który opina podstawę penisa, dzięki czemu poprawia jakość erekcji, a wytwarzane przez niego wibracje stymulują jednocześnie łechtaczkę. Wmontowany czujnik zbiera dane, przesyła je do aplikacji i po analizie przedstawia porady, w jaki sposób powinniśmy się kochać następnym razem, by było nam jeszcze lepiej. Start-up został założony przez Jakuba Konika z Krakowa. Dzisiaj zabawkę sprzedaje już w USA. Do kupienia za 139 dolary.

Brolife, inny polski start-up, stworzył suplement poprawiający... smak i zapach nasienia oraz wydzielin z pochwy. 60 kapsułek pod marką „Be Love" kosztuje 49,90 zł. – Suplement składa się z trzech składników. Kluczowym elementem jest bromelaina pozyskiwana z ananasów. Przed dopuszczeniem do sprzedaży przeszła w Polsce i Niemczech odpowiednie badania – tłumaczy założyciel start-upu Krzysztof Małysz.

Na 50 kandydatów do roli w polskim filmie porno 48 to... mężczyźni. Panowie myślą, że to fajna zabawa. A tak naprawdę to mordercza praca

Niedawno w Warszawie otwarto z kolei największy klub dla swingersów w Polsce. W takich miejscach spotykają się osoby, które lubią uprawiać seks grupowy. Para za wejście płaci 200 zł. Singiel 300 zł. Singielki wchodzą za darmo i mają w cenie bezpłatny open bar. Takie biznesy istnieją też w innych miastach: Łodzi, Trójmieście, a nawet małym Lublińcu. Klub dla swingersów otworzył się nawet niedaleko Jasnej Góry. Tamten również imponuje rozmiarami: trzy piętra, 900 mkw. powierzchni i parking na 120 miejsc. Tylko na tym przykładzie widać, że polska branża erotyczna nie zna żadnych granic. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Karol Wasilewski – dziennikarz działu Biznes

ZDJĘCIA: GETTY IMAGES, 123RF, MATERIAŁY PRASOWE, JEMAL COUNTESS/GETTY IMAGES, JAN BIELECKI/EAST NEWS

eprasa.pl a28322898e



Szymon Krawiec
kierownik działu Biznes @SzymonKrawiec



Dom Dominiki

Dominika Kulczyk, która od lat zajmuje pierwsze miejsce w naszym rankingu 50 najbogatszych Polek, kupiła właśnie obłędną rezydencję w Londynie za ok. 300 mln zł. Według brytyjskiego dziennika „The Telegraph" Kulczyk nabyła nieruchomość w prestiżowej dzielnicy Knightsbridge. Transakcję przeprowadzał Mike Spink, popularny na Wyspach agent nieruchomości, który słynie z głośnych transakcji. Ostatnio sprzedał Kenowi Griffinowi, amerykańskiemu magnatowi finansowemu, zabytkową nieruchomość w pobliżu pałacu Buckingham. Eksperci twierdzą, że najbogatsza Polka zrobiła dobry interes, bo gdyby nie brexit i słabnący funt, jej nowa londyńska rezydencja byłaby warta 35 mln zł więcej. W zeszłorocznym rankingu najbogatszych Polek majątek Dominiki Kulczyk szacowaliśmy na ok. 9 mld zł.



Miliarder kontra koniec świata

NIEDAWNO ŚMIALI SIĘ Z NIEGO, ŻE PRZEKAZAŁ ZALEDWIE 690 TYS. DOLARÓW na ratowanie umierającej w pożarach Australii. Jeff Bezos, założyciel Amazona i najbogatszy człowiek świata ze 116 mld dolarów na koncie, krytykę wziął sobie do serca. W zeszłym tygodniu ogłosił, że przeznaczy 10 mld dolarów prywatnego majątku na walkę z globalnym ociepleniem. Bezos Earth Fund, jak nazywa się jego nowa inicjatywa, ma wspierać finansowo naukowców, aktywistów i organizacje non profit w walce ze zmianami klimatycznymi. Pierwsze granty mają zostać rozdane już tego lata.

CYTAT TYGODNIA

„Powinna powstać lista firm, międzynarodowych koncernów, które uciekają do rajów podatkowych. Konsekwencją tego mogłoby być wyłączanie ich z przetargów publicznych"

Tadeusz Kościński
minister finansów



LICZBA TYGODNIA

32
MLD ZŁ

wyniosła w zeszłym tygodniu giełdowa wycena producenta gier CD Projekt. To efekt planowanej na 17 września tego roku premiery Cyberpunka 2077, najnowszej produkcji studia. Tym samym CD Projekt został drugą po PZU największą spółką na warszawskiej giełdzie

eprasa.pl a28322898e

Miłosz Wachowski

Wieś odpowiedzialna społecznie

Szklanka zamiast butelki. Bambus zamiast słomki. Walka ze zmianami klimatu nie polega tylko na walce z plastikiem. Do gry weszli rolnicy, którzy mają swoje pomysły na to, jak być bardziej eko.



Czym dzisiaj skusić klienta? Degustacją, kartą rabatową, punktami lojalnościowymi? Piątą darmową kawą po uzbieraniu czterech pieczątek? Restauracją w środku marketu? Marketem w środku restauracji? To już przestało działać. Współczesny konsument jest coraz bardziej wybredny. Chce czegoś więcej niż niskiej ceny i niespodzianek. W Polakach rozbudza się świadomość ekologiczna. Widać ją nawet przy robieniu codziennych zakupów. 29 proc. z nas twierdzi, że używa zbyt wielu toreb foliowych. Połowa przyznaje, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zabrała własną torbę na zakupy. Co trzeci deklaruje, że odmówił sprzedawcy, kiedy pytał, czy nie potrzebuje foliówki. To wyniki zeszłorocznego raportu „Konsumenci a gospodarka obiegu zamkniętego" autorstwa firmy badawczej ARC Rynek i Opinia oraz Forum Odpowiedzialnego Biznesu.

Za tym trendem chcą podążać najwięksi producenci żywności, a nawet rolnicy. Jeszcze parę lat temu nikt sobie nie wyobrażał, że społeczna odpowiedzialność biznesu, pojęcie, które było przez lata domeną głównie wielkich zachodnich korporacji, trafi również na polską wieś.

RĘCZNIK Z PUDEŁKA

Wałbrzych rezygnuje z plastikowych torebek. Tychy też bez plastiku. Urzędnicy nie napiją się nawet wody z plastikowej butelki. – W ciągu roku zużywaliśmy przeciętnie ponad 18 tys. plastikowych kubków. Korzystali z nich urzędnicy, ale przede wszystkim petenci i uczestnicy spotkań. Od stycznia w nowych dystrybutorach są już kubki papierowe, a uczestnicy spotkań korzystają ze szklanek – tłumaczy Aneta Luboń-Stysiak, sekretarz miasta Tychy. Podobnie w Słupsku. Dąbrowa Górnicza też mówi „nie" folii, plastikowi, nawet styropianowi. Ma być szkło albo tektura. Cała Polska wycofuje foliówki, plastikowe słomki, kubki, talerzyki. Ale czy to wystarczy, żeby naprawdę walczyć ze zmianami klimatycznymi?

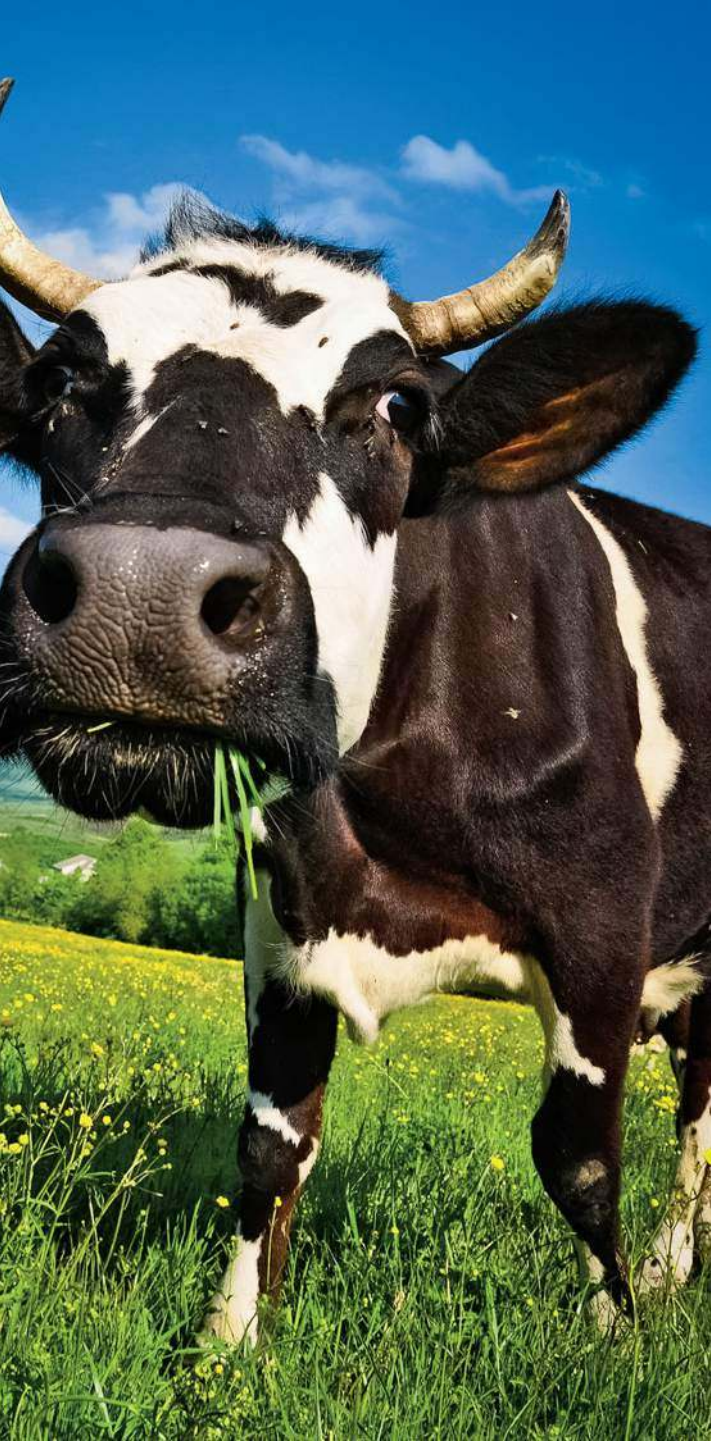
Pod koniec stycznia do rewolucji doszło też w restauracjach McDonald's. Popularna sieć całkowicie zrezygnowała z plastikowych słomek do napojów, kubków na lody, a nawet patyczków do balonów. To akurat przykłady, które łatwo będzie dostrzec zwykłemu klientowi. Ale ważniejsze jest to, czego klient nie widzi. McDonald's, zastępując plastik papierem, poszedł o krok dalej. Chce zużyte przez klientów papierowe opakowania przerabiać np. na papierowe ręczniki czy papier toaletowy używany w toaletach. Do 2025 r. wszystkie opakowania mają pod-

Unijne dopłaty dostaje się nie za samo prowadzenie gospodarstwa, ale od wagi rzeczywiście zebranych plonów



ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl a28322898e



legać recyklingowi i pochodzić ze źródeł odnawialnych lub certyfikowanych produkcji. McDonald's planuje też ograniczyć emisje CO2 w swoich biurach, restauracjach, a także w łańcuchu dostaw. W tej chwili już ponad dwie trzecie restauracji McDonald's korzysta z zielonej energii. Sieć chce, żeby to było 100 proc.

DOPŁATA NA ORZECHA

Przez ostatnie 20 lat świat nie stał w miejscu. – Zmieniają się standardy, regulacje prawne, a przede wszystkim oczekiwania konsumentów. Są coraz bardziej świadomi i wywierają presję na przedsiębiorców, żeby też mieli świadomość, że czerpią ze środowiska i na nie oddziałują – mówi dr Piotr Mikołajczyk z afiliowanego przy Programie Narodów Zjednoczonych ds. Środowiska Centrum UNEP/GRID-Warszawa.

W tej chwili w Polsce działa 19 tys. rolników i tysiąc przetwórców zajmujących się produkcją ekologicznej żywności. Kiedyś było ich więcej, ale to głównie z racji tego, że Unia Europejska promowała system dopłat na zakładanie ekogospodarstw. Na potęgę powstawały więc ekologiczne sady i uprawy, ale nikt nie był zainteresowany plonami, tylko koszeniem unijnych dotacji. Do tego celu świetnie nadawał się orzech włoski, bo ten gatunek owocuje dopiero po sześciu-siedmiu latach. W tym czasie nie trzeba było więc robić nic, tylko co roku dostawać 1,8 tys. zł od hektara z unijnej kasy. Teraz przepisy się zmieniły i dopłaty dostaje się nie od prowadzenia gospodarstwa, ale od wagi rzeczywiście zebranych plonów. Na rynku zostali więc już sami profesjonaliści.

19 TYS.
rolników i tysiąc przetwórców zajmuje się produkcją ekologicznej żywności w Polsce

Krowy wrócą na pola. Nowe prawo wprowadza system dopłat dla rolników, którzy będą karmić zwierzęta mieszankami traw na świeżym powietrzu

WYPAS SIĘ OPŁACA

Zdaniem Ryszarda Kamińskiego, wiceministra rolnictwa, nie chodzi jednak o to, żeby cała polska wieś zamieniła się nagle w jedno wielkie ekologiczne gospodarstwo. Nawet w Niemczech, Szwajcarii, Austrii i Francji ekouprawy to jedynie ułamek całej produkcji rolnej. Chodzi przede wszystkim o to, żeby promować polskie produkty.

– Irytuję się, kiedy widzę w polskich dyskontach żywność ekologiczną z importu. Jeżeli jedzie do nas tysiące kilometrów, to znaczy, że musiała być w jakiś sposób zakonserwowana. Miejmy nadzieję, że nie chemicznie – mówi Kamiński. Jego zdaniem należałoby wprowadzić do polskiego prawa system amerykański, w którym żywność liczy się w tonokilometrach. Sieci handlowe powinny premiować przede wszystkim te produkty, które przebyły do sklepu krótszą drogę, co oznaczałoby też mniej CO2 wyemitowanego do atmosfery.

Zmian będzie jeszcze więcej. W Sejmie przyjęto właśnie ustawę o dobrostanie zwierząt. – Za granicą z okna samochodu widać krowy, owce, konie wypasające się na polach. U nas powszechne jest karmienie zwierząt kukurydzą i kiszonkami pod dachem – opowiada Marcin Wroński, zastępca dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Nowe prawo wprowadza więc system dopłat dla rolników, którzy będą karmić zwierzęta mieszankami traw na świeżym powietrzu.

Za parę tygodni Janusz Wojciechowski, polski komisarz ds. rolnictwa, będzie ogłaszał u nas unijną strategię „Od pola do stołu", w której pojawi się cały szereg praktycznych działań pokazujących, jak rolnicy i przetwórcy mogą jeszcze bardziej dbać o środowisko. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a28322898e

Szymon Krawiec

Jakość, nie ilość

Albo będziemy produkować żywność wysokiej jakości, albo przegramy z zagraniczną konkurencją. Przy naszych słabych glebach i ograniczonym dostępie do wody to może być jedyna szansa dla polskiego rolnictwa – mówili uczestnicy debaty „Wprost" na temat ekologicznej odpowiedzialności biznesu.



Przy obecnej produkcji rolnej 800 mln ludzi na świecie cierpi z głodu lub niedożywienia. Ta liczba nadal rośnie. Szacuje się, że do 2050 r. globalna populacja wzrośnie o 2,5 mld ludzi. Żeby wszystkich wyżywić, produkcję żywności trzeba będzie podwoić. Dzisiaj rolnictwo konsumuje 70 proc. światowych zasobów wody i 30 proc. wytworzonej energii. Odpowiada też za emisję 30 proc. gazów cieplarnianych. O tym, czy polscy rolnicy i producenci żywności są świadomi tych wyzwań, dyskutowano podczas ostatniej debaty tygodnika „Wprost".

Jeżeli do 2050 r. będziemy musieli wyżywić 10 mld ludzi, to stoi przed nami niebagatelny wysiłek. Produkcja żywności będzie działalnością przemysłową

ROLNIK WYKLĘTY

Ryszard Kamiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi: „Świadomość rolników rośnie. Nie kwestionują globalnego ocieplenia, zdają sobie sprawę, że ich działalność jest częścią zmian klimatu, ale dzisiaj częściej są przez te zmiany klimatu poszkodowani". Wiceminister prosi, żeby rolników nie stygmatyzować, bo na zachodzie Europy uważa się ich wręcz za wrogów publicznych, którzy niszczą planetę. – Rolnik od wieków stara się współpracować z naturą, bo wie, że jeśli tego nie będzie robić, to przecież nic mu nie urośnie – mówił Kamiński. Jego zdaniem problem głodu można zacząć rozwiązywać od nas samych, czyli nie marnować i odpowiednio wykorzystywać żywność, którą dzisiaj kupujemy w nadmiarze.

Doktor Marek Tański z Agrolok Sp. z o.o., największego w kraju dystrybutora środków do produkcji rolnej i producenta komponentów paszowych bez GMO, opowiada, że rolnicy coraz bardziej dbają o glebę. Zdają sobie sprawę, że polska ziemia to nie jest eldorado. – 60 proc. polskich gleb jest uważanych za kwaśne lub o niewłaściwym pH. Poprawia się jakość nawozów, przygotowanie upraw, dbałość o ziemię – mówił.

Świadomość zwiększa się nie tylko w uprawach, lecz także w hodowlach. Anna Borys-Karwacka, dyrektor ds. relacji korporacyjnych w McDonald's Polska, mówi, że sieć tylko w naszym kraju kupuje 12 tys. ton wołowiny rocznie! Polska stała się hubem do pozyskiwania produktów rolnych dla restauracji McDonald's w różnych krajach Europy. Sieć dba o standardy, więc kupowana u nas wołowina musi mieć wysoką jakość i dobry wizerunek. W ubiegłym roku McDonald's zaudytował 9 tys. polskich gospodarstw, również pod kątem zrównoważonej hodowli. W tym roku planuje przeprowadzić audyt w 17 tys. – Jesteśmy członkami platformy ds. zrównoważonej produkcji wołowiny. Należą do niej hodowcy i przetwórcy, inspekcje weterynaryjne, instytucje akademickie i organizacje pozarządowe. Zależy nam na tym, żeby producenci wołowiny dbali o dobrostan zwierząt, odpowiedzialnie wykorzystywali antybiotyki, a także emitowali jak najmniej gazów cieplarnianych – tłumaczy Anna Borys-Karwacka.

EKOLOGICZNY MARGINES

Kiedyś, mówiąc o społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR – Corporate Social Responsibility), media ekscytowały się tym, że pracodawca postawił przy firmie przedszkole dla dzieci swoich pracowników.

Doktor Piotr Mikołajczyk z powiązanego z Programem Narodów Zjednoczonych ds. Środowiska Centrum UNEP/GRID-Warszawa: „20 lat temu przedsiębiorstwa podejmowały pierwsze działania, żeby poprawić swój wizerunek społeczny. Dziś definicja CSR poszerzyła się. To już nie tylko kwestie pracownicze, prospołeczne, ale przede wszystkim zrównoważony rozwój, który stoi na takim trójnogu: kwestiach ekonomicznych, środowiskowych i społecznych".

Zdaniem Marcina Wrońskiego, zastępcy dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, polscy rolnicy są dobrymi ekologami: „Zajmują się uprawą od pokoleń. Wiedzą, jak zadbać o glebę, żeby była w dobrej kondycji i dawała najlepszy plon". Jednakże trudno nam konkurować z ukra-

ZDJĘCIA: WPROST

eprasa.pl a28322898e



ińskimi rolnikami, którzy dysponują lepszymi glebami. Ciężko też przegonić farmerów z Ameryki Południowej, gdzie ze względu na sprzyjający klimat żniwa odbywają się nie jak u nas raz, a dwa razy do roku. – Albo będziemy produkować żywność wysokiej jakości, albo przegramy z konkurencją. Przy naszych słabych glebach i ograniczonym dostępie do wody być może to jedyna szansa dla przyszłości polskiego rolnictwa – tłumaczył Ryszard Kamiński.

Nie da się jednak z dnia na dzień spowodować, żeby wszystkie polskie gospodarstwa stały się ekologiczne. Nie ma tak zresztą nigdzie na świecie. Wiceminister rolnictwa: „Produkcja ekologiczna nawet w zaawansowanych państwach, jak Austria czy Szwajcaria, to margines. Jej udział nigdzie nie przekracza 10 proc.".

CHEMICZNA FOBIA

Zdaniem Kamińskiego chemii nie należy przede wszystkim demonizować, bo wszystko, co jemy, nawet produkty ekologiczne, ma w sobie substancje chemiczne. – Mamy jakąś fobię nieużywania chemii, a tymczasem sacharoza, którą co niektórzy posłodzili przed chwilą kawę, to przecież też chemia. Obornik, który rolnik rozrzuca na pole, to też chemia – mówi.

Zdaniem Marcina Wrońskiego z KOWR demonizuje się również środki ochrony roślin i przedstawia je jako substancje absolutnie szkodliwe, które rolnicy stosują tylko po to, żeby mieć większe zyski. – Zatraciliśmy definicję środka ochrony roślin, który działa tak, jak lek na chorego człowieka. Bardziej bałbym się zjeść warzywo, które ma w sobie jakieś rakotwórcze grzyby, niż takie, na którym był prawidłowo stosowany środek ochrony roślin – tłumaczył.

Doktor Mikołajczyk uzupełnia: „Przyroda jest dość beznamiętna. Zareaguje na nasze działania niezależnie od tego, jak je zdefiniujemy. Nieważne, czy środek ochrony roślin nazwiemy lekiem czy trucizną, jeżeli przedostanie się do wód, może oddziaływać toksycznie na organizmy wodne. W 2050 r. będziemy musieli wyżywić ok. 10 mld ludzi. Profesjonalna produkcja żywności zapewne pozostanie działalnością de facto przemysłową. Stoi przed nami niebagatelny wysiłek, aby prowadzić ją w sposób jak najmniej szkodzący środowisku".

Uczestnicy debaty, od lewej: dr Piotr Mikołajczyk, ekspert z Centrum UNEP/GRID-Warszawa, Marcin Wroński, z-ca dyrektora Generalnego KOWR, Ryszard Kamiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Anna Borys-Karwacka, dyrektor ds. relacji korporacyjnych w McDonald's Polska, dr Marek Tański z Agrolok oraz Szymon Krawiec, moderator debaty

WARZYWO LUKSUSOWE

Ale dużo się zmienia. McDonald's na całym świecie współpracuje z grupą flagowych gospodarstw, które działają w zrównoważony sposób i wyznaczają standardy dla innych dostawców. Na liście pojawiło się już pierwsze gospodarstwo z Polski – to producent ziemniaków, z których sieć robi frytki. – Chcemy, aby do tej prestiżowej grupy dołączył polski producent wołowiny – mówi Anna Borys-Karwacka.

Zdaniem dr. Marka Tańskiego biznes szybko się dostosowuje do potrzeb. – Jeżeli konsument poszukuje mleka od krów żywionych paszą wolną od GMO, to reagujemy i wprowadzamy pasze wolne od GMO. W tym roku zaoferujemy nowe mieszanki traw, które oprócz popularnych gatunków będą zawierały też zioła, dzięki czemu mleko będzie zdrowsze i smaczniejsze – tłumaczy. Jego zdaniem rolnictwo ekologiczne, z racji tego, że wymaga dużych nakładów pracy, powinno być traktowane jako produkt luksusowy. A taki luksusowy towar będzie także wywierał presję na konwencjonalne rolnictwo, zmuszając innych do poprawy jakości. Tylko w ten sposób polski rolnik jest w stanie zdobyć umysły i portfele klientów.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

PARTNERZY DEBATY

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

eprasa.pl a28322898e

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Coraz więcej ekologicznej energii

Kraków stawia na zielone. Dąży do samowystarczalności energetycznej spółek komunalnych i inwestuje w projekty eko.

Dominika Biesiada-Klimczak
rzecznik prasowy KHK SA



Już dziś spółki komunalne aż 30 proc. swojego zapotrzebowania na energię elektryczną zaspokajają tą pochodzącą z własnej produkcji: ferm fotowoltaicznych, energią produkowaną w Ekospalarni czy z turbiny wodnej na tranzycie wody pitnej z Dobczyc do Krakowa. Dążymy do tego, aby ten wynik z roku na rok był coraz wyższy – mówi Tadeusz Trzmiel, prezes zarządu Krakowskiego Holdingu Komunalnego SA, właściciela 100 proc. akcji spółek komunalnych w Krakowie i zarządzającego krakowską Ekospalarnią.

Auta ładowane ze stacji w Ekospalarni poruszają się dzięki energii z zainstalowanych tam modułów fotowoltaicznych

ZIELONA EKOSPALARNIA

Wśród wszystkich spółek miejskich w Krakowie największym producentem ekologicznej energii jest Ekospalarnia. W 2019 r. przetworzyła niemal 220 tys. ton odpadów. W wyniku ich termicznego przekształcenia wyprodukowano i wysłano do sieci prawie 65 tys. MWh energii elektrycznej oraz ponad 970 tys. GJ energii cieplnej. To więcej o – odpowiednio – 14 proc. i niemal 18 proc. niż w roku 2018. Wzrost ilości wyprodukowanej i sprzedanej energii jest efektem nie tylko optymalizacji pracy poszczególnych elementów instalacji, lecz także tego, że strumień odpadów trafiających do Ekospalarni stał się bardziej ujednolicony. Na to niewątpliwie wpłynęły wprowadzone w kwietniu ubiegłego roku nowe zasady segregacji odpadów.

44
PROC.
energii produkowanej w Ekospalarni jest uznawane za zieloną

KHK SA jako pierwszy operator spalarni odpadów w Polsce uzyskał tzw. zielone certyfikaty – świadectwa pochodzenia energii wytworzonej w zakładzie z odnawialnego źródła. Zielona jest nie tylko energia z odpadów. Za taką uznaje się także energię ze słońca. W 2019 r. na dachu budynku administracyjnego Ekospalarni oraz na wiacie samochodowej zamontowano moduły fotowoltaiczne o łącznej mocy 41 kWp (kilowatopików), co pozwala na uzyskanie ok. 47 MWh energii elektrycznej rocznie. Energia elektryczna z instalacji fotowoltaicznej jest wykorzystywana do zasilania wewnętrznej stacji ładowania pojazdów. – Samochody ładowane ze stacji wewnętrznych zamontowanych na terenie Ekospalarni poruszają się dzięki czystemu, ekologicznemu paliwu, nie pozostawiając śladu węglowego. Wynajem samochodów zeroemisyjnych oraz projekt fotowoltaiki są ważną częścią szeroko rozumianej polityki antysmogowej miasta Krakowa – dodaje Tadeusz Trzmiel, prezes zarządu KHK SA.

ELEKTRYCZNE CZTERY KÓŁKA

Spółka ta w 2019 r. jako lider grupy zakupowej zrealizowała projekt „Elektromobilność dla Gminy Miejskiej Kraków" mający na celu spełnienie ustawowego wymogu 10-procentowego udziału pojazdów zeroemisyjnych we flocie pojazdów realizujących zadania publiczne, dostarczając 21 miejskim instytucjom 47 samochodów elektrycznych i 39 wewnętrznych stacji do ich ładowania. Dzięki temu Kraków sprostał przepisom ustawy o elektromobilności i paliwach alternatywnych na dwa lata przed ustawowym terminem. Elektromobilność to nie tylko działanie prorozwojowe, lecz także proekologiczne. Ograniczenie emisji spalin jest jednym z ważniejszych rozwiązań mających na celu poprawę jakości powietrza w aglomeracjach miejskich.

Poza tymi projektami krakowska grupa kapitałowa spółek komunalnych podejmuje liczne działania zmierzające do produkcji czystej energii, poprawy jakości powietrza w Krakowie oraz dbałości o otaczające nas środowisko. <

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e

ARTYKUŁ PROMOCYJNY



Wspólna sprawa

Zrównoważony rozwój to przede wszystkim kompleksowe podejście do wyzwań środowiskowych. A to wymaga czasu – tłumaczy *Anna Borys-Karwacka* z McDonald's Polska.

Rozmawiała **Magda Kowalska**

Firmy stawiają na zrównoważony rozwój. Co to dla was oznacza?

W ostatnich latach rzeczywiście ten temat zyskuje na popularności za sprawą zainteresowania mediów tematyką ochrony środowiska, ale również dzięki rosnącej świadomości konsumentów. Jest ona stymulatorem pewnych działań, a także warunkiem koniecznym akceptacji przez naszych gości zmian zachodzących w restauracjach. Przyjazne środowisku rozwiązania, które wdrażamy w McDonald's, muszą być przede wszystkim bezpieczne dla gości i gwarantować im satysfakcję z wizyty w restauracji. Opracowujemy je tak, żeby miały jak najmniejszy wpływ na środowisko w całym cyklu życia – od wytworzenia materiału, przez produkcję, transport, po wykorzystanie w restauracji. Tak kompleksowe podejście wymaga czasu.

Tak duża sieć to cały łańcuch dostawców, współpracowników – w jaki sposób budujecie wśród swoich partnerów biznesowych świadomość, że odpowiedzialność ma znaczenie?

Przy naszej skali działalności nie jesteśmy w stanie zrealizować swoich celów w pojedynkę – blisko współpracujemy z naszymi partnerami, dostawcami, a także licencjobiorcami. Przyjęte w naszej strategii zobowiązania w zakresie chociażby redukcji emisji gazów cieplarnianych odnoszą się zarówno do restauracji – redukcja o 36 proc., jak i całego łańcucha dostaw – redukcja o 31 proc. Nasi partnerzy podzielają nasze wartości w zakresie zrównoważonego rozwoju, bo od początku wspólnie wypracowujemy rozwiązania. Taki model współpracy daje wiele korzyści – dzięki skali otrzymywanych przez nas zamówień partnerzy mogą inwestować w nowe rozwiązania technologiczne przyczyniające się do ograniczenia wpływu na środowisko. Decydując się na określone rozwiązania, wspólnie przyczyniamy się do ich upowszechnienia i zwiększenia dostępności na rynku dla innych, mniejszych podmiotów gospodarczych. Często także popyt, który tworzymy, powoduje spadek cen przyjaznych dla środowiska rozwiązań.

Wasze produkty to przede wszystkich jakościowa wołowina. Jak wygląda współpraca z hodowcami?

Jako McDonald's wybieramy polską wołowinę, bo mamy duże zaufanie i szacunek do lokalnych dostawców. Zaangażowaliśmy się w prace platformy ds. zrównoważonej produkcji wołowiny, aby razem ze środowiskiem producentów i hodowców wypracować jednolite standardy związane z jakością i hodowlą. Naszym celem jest pozyskiwanie wołowiny do naszych restauracji ze zrównoważonych hodowli. Rozpoczęliśmy proces audytowania współpracujących z nami gospodarstw pod kątem zrównoważonej hodowli. W ubiegłym roku zaudytowaliśmy 9 tys. gospodarstw w Polsce, w tym roku będzie ich 17 tys. To szansa na zwiększenie konkurencyjności polskiej wołowiny dzięki wpisaniu się w oczekiwania konsumentów związane z większą transparentnością, troską o dobrostan zwierząt, a także ograniczenie emisji gazów cieplarnianych. Dzięki wysokim standardom polscy hodowcy zwiększają swoje możliwości eksportowe – burgery z polskiego zakładu trafiają do restauracji naszej sieci m.in. w Skandynawii. <

Anna Borys-Karwacka
dyrektor ds. relacji korporacyjnych McDonald's Polska, była gościem debaty „Wprost" o ekologicznej odpowiedzialności biznesu. Więcej na www.wprost.pl

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

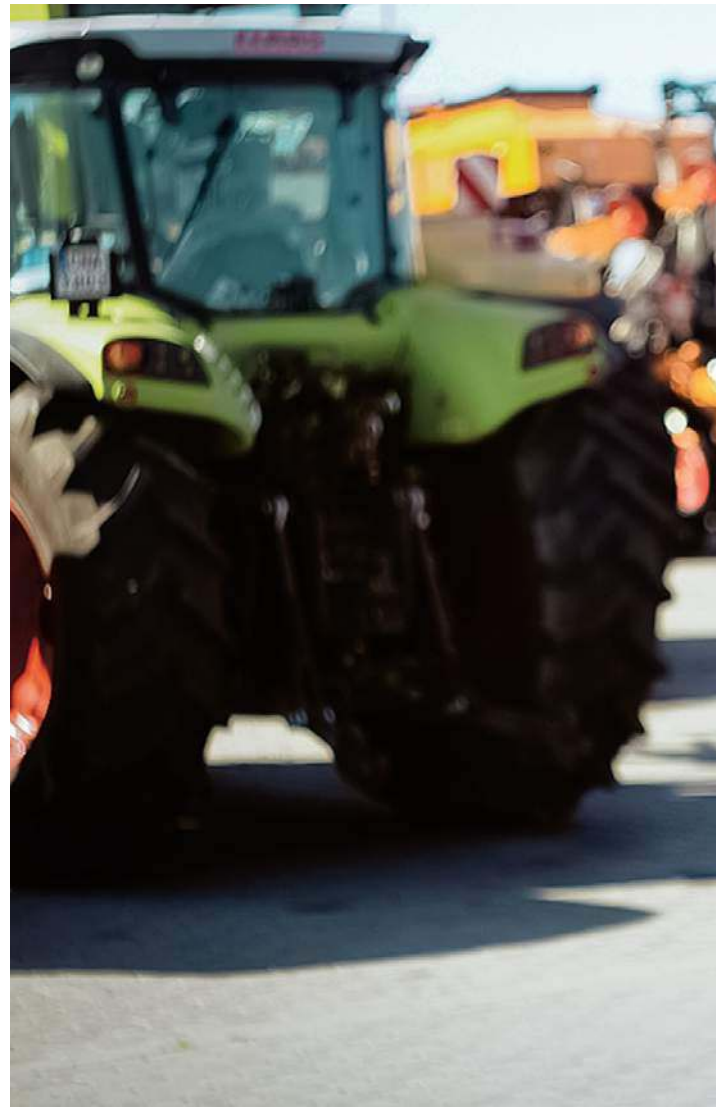
eprasa.pl a28322898e

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Czas na rolniczą Dolinę Krzemową

Zmiany klimatu to wyzwanie dla rolnictwa. Jeśli nie chcemy stanąć przed wizją głodu, czas szukać innowacyjnych rozwiązań – uważa ***Marek Różniak,*** twórca nowego Centrum Badawczo-Rozwojowego Agro-Środki-Technika-Technologia.

Magda Kowalska



Jak to jest być rolnikiem w Polsce?

Dobrze, to niesamowita satysfakcja, a jednocześnie ogromne wyzwanie. A ja bardzo lubię wyzwania. Zawsze szukałem nowych dróg, ciekawych rozwiązań, innowacyjnych pomysłów.

Stąd decyzja, żeby stać się właścicielem technologii Mzuri i na swój własny sposób ją rozwijać?

Tak. Jeszcze na studiach zainteresowałem się technologią strip-till, czyli uprawą pasową, która jest powszechnie stosowana w USA. Zastanawiałem się, jak wykorzystać te możliwości na naszym rynku, i tak trafiłem na informacje o angielskiej technologii Mzuri. Pojechałem, zobaczyłem, zachwyciłem się i kupiłem maszyny do swojego gospodarstwa. Sprawdziły się doskonale, postanowiłem nawiązać z marką bliższą współpracę – najpierw zostałem wyłącznym dystrybutorem na Polskę i Ukrainę, potem na całą Europę Wschodnią, a na koniec postanowiłam ją wykupić i rozwijać po swojemu.

Dlaczego?

Bo katastrofa ekologiczna powoli staje się faktem i już dziś trzeba zacząć działać. Zmiany klimatyczne wymuszają przekształcenia w myśleniu o uprawie roli. Nie sprawdza się już klasyczna technologia uprawy, czyli późna uprawa gleby oraz wiele zabiegów, które były dobre w momencie, gdy mieliśmy dostatecznie dużo opadów. Dziś susza to nie jest klęska żywiołowa, na którą można reagować ad hoc. Zmieniający się klimat jest faktem, trzeba szukać długofalowych rozwiązań, które zrewolucjonizują branżę rolniczą.

Bo inaczej grozi nam katastrofa...

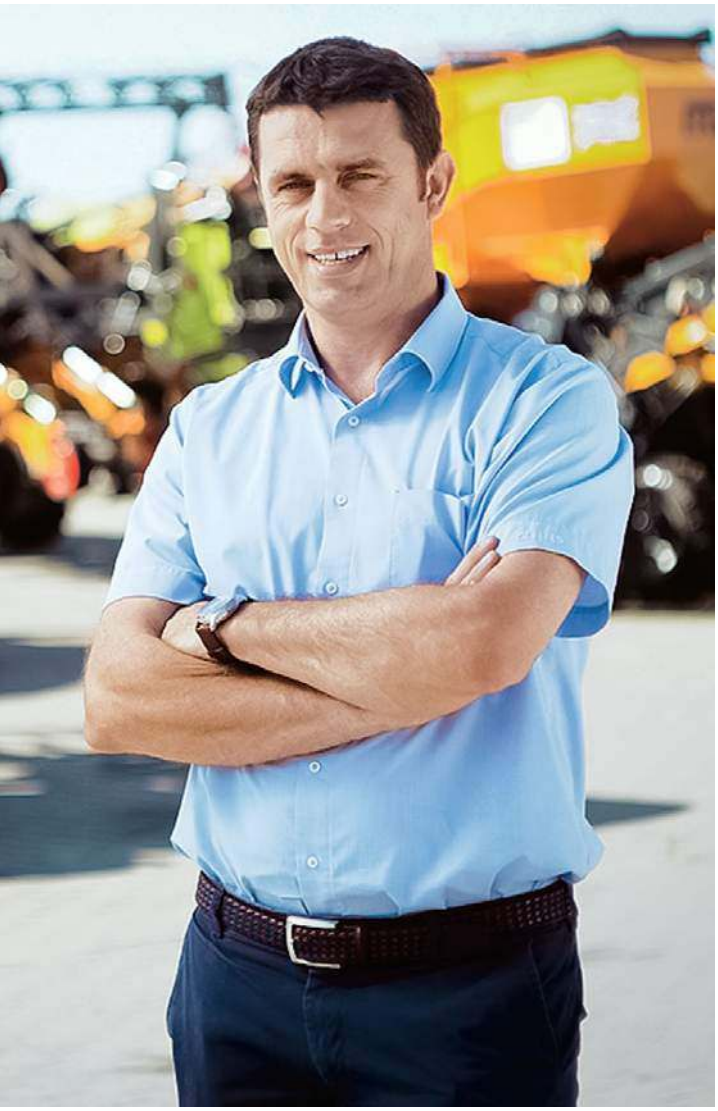
I to nie tylko ekologiczna, lecz także klęska głodu. Ponad 40 proc. gleb na świecie jest zdegradowanych. Jeżeli nie zaczniemy się zastanawiać, co trzeba zmienić, to w pewnym momencie pojawi się wielki problem. Ziemia już wkrótce będzie miała 10 mld mieszkańców i trzeba będzie ich wszystkich wyżywić. Rolnictwo ma jeszcze potencjał, ale trzeba szukać nowych rozwiązań na kolejne lata i robić to teraz, kiedy jeszcze jest na to czas.

Marek Różniak

rolnik, prezes Mzuri Agro, marki działającej w obszarze produkcji i dystrybucji nowych maszyn, części zamiennych i serwisu, prekursor uprawy pasowej w Polsce. Twórca Centrum Badawczo-Rozwojowego Agro-Środki-Technika-Technologia w Śmielinie.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e



Rolnicza Dolina Krzemowa

OTWARTE W WOJEWÓDZTWIE KUJAWSKO-POMORSKIM

Centrum Badawczo-Rozwojowe Agro-Środki-Technika-Technologia to jeden z najnowocześniejszych tego typu ośrodków na świecie, specjalizujący się w kompleksowym badaniu i rozwoju technologii uprawy pasowej. Zespół ekspertów będzie prowadził badania w trzech obszarach: technologii strip-till, zabiegów nalistnych oraz poprawy żyzności gleby, by dostosować technologie i metody uprawy roślin do warunków klimatycznych i agrarnych.

Kto ich powinien szukać?

Moim zdaniem trzeba mocniej związać rolników i naukowców. Dlatego w Śmielinie zostało powołane Centrum Badawczo-Rozwojowe Agro-Środki-Technika-Technologia. Powstało dzięki współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej i Ministerstwa Rozwoju Regionalnego i ściśle współpracuje z uczelniami rolniczymi w całej Polsce. Ma to być Dolina Krzemowa rolnictwa i to nie tylko polskiego. Chcemy szukać koncepcji na następne pokolenia. W ciągu trzech lat zamierzamy stworzyć rozwiązania, które zrewolucjonizują branżę rolniczą oraz pozwolą na redukcję nakładów energii i emisji CO_2 do atmosfery, a także zminimalizują negatywny wpływ działalności człowieka na środowisko naturalne.

A uprawa pasowa na to pozwala?

Technologia uprawy pasowej Mzuri Pro-Til jest technologią jednego przejazdu. Po zbiorze plonu głównego wjeżdżamy na pole i jednym przejazdem głęboko uprawiamy glebę, zasiewamy nawozy przedsiewne, dobrane pod roślinę uprawną, i siejemy roślinę plonu głównego. Już dziś więc, z jednej strony, oszczędzamy wodę, a z drugiej – zmniejszamy zużycie paliwa, nawozów i materiału siewnego. Cały czas dopracowujemy tę technologię, bo ekologiczny trend oznacza również zmianę proporcji między nawozami sztucznymi a nawozem naturalnym. Coraz więcej rolników zainteresowanych jest ekouprawą, unijne przepisy coraz rygorystyczniej podchodzą do stosowania sztucznych nawozów, wiele z nich jest wycofywanych. Chcemy, by nasze maszyny mogły pracować także na naturalnym nawozie. I intensywnie pracujemy nad takimi rozwiązaniami.

Czy to jest technologia dla każdego?

Teoretycznie da się ją zastosować, nawet jeśli mamy tylko hektar ziemi, ale wiadomo, że najbardziej efektywna ekonomicznie jest w przypadku dużych gospodarstw. To, co jest wyzwaniem w Polsce, to m.in. fakt, że rolnictwo jest rozdrobnione i może przyszedł czas już na lepszą współpracę. Małe gospodarstwa mogą tworzyć wspólnoty, które razem korzystają z nowoczesnych rozwiązań, generując w ten sposób nie tylko większy zysk indywidualny, lecz także wpisując się we wspólną troskę o planetę. Przecież Ziemia ma służyć następnym pokoleniom.<

Uprawa pasowa

1/7

CZASU *niezbędnego na nawożenie i siew w porównaniu z tradycyjnymi metodami*

1/5

PALIWA *zużywanego na nawożenie i siew w porównaniu z tradycyjnymi metodami*

Technologia strip-till

CZYTAJ WIĘCEJ, ŻE

ISTOTĄ UPRAWY PASOWEJ (strip-till) jest głębokie spulchnianie gleby w wąskich pasach stanowiących łącznie nie więcej niż jedną trzecią powierzchni pola, na którym pozostaje ponad 50 proc. resztek roślinnych. Uprawa ta łączy w sobie korzystne elementy uprawy tradycyjnej z systemem no-tillage.

eprasa.pl a28322898e

Razem dla klimatu

Polska jest 10. partnerem handlowym Francji, wyprzedzając Japonię czy Rosję. Innowacje, nowe technologie i ochrona środowiska to kolejne obszary, w których może się wzmacniać polsko-francuska współpraca.

Anna Kwiatkowska



Realizacja Europejskiego Zielonego Ładu jest ogromnym wyzwaniem dla całej UE, w tym dla Polski. Żeby osiągnąć neutralność klimatyczną, musimy zmienić praktycznie każdy element dotychczasowego sposobu życia. Zmianie musi ulec zarówno sposób produkowania energii, jak i przemieszczania się czy żywienia. Energetyka, transport, przemysł, rolnictwo, gospodarka odpadami – te sektory wymagają gruntownego przeobrażenia – uważa Michał Kurtyka, minister klimatu.

Zdaniem ministra kluczowe jest szukanie partnerów, którzy będą wspierać tę transformację. Okazją do tego było m.in. pierwsze Polsko-Francuskie Forum Przemysłu Przyszłości, zorganizowane w czasie lutowej wizyty prezydenta Francji Emmanuela Macrona nad Wisłą. – Polska jest otwarta na rozwój bilateralnej współpracy dotyczącej transformacji energetycznej i dzielenie się doświadczeniami z tego obszaru przez francuskich partnerów – zapewniał podczas Forum minister Kurtyka. Podobną deklarację o chęci współpracy i wsparcia złożył Bruno Le Maire, minister gospodarki Francji, który podkreślał, że zielona transformacja gospodarek europejskich to wyzwanie, któremu trzeba sprostać, ale nie może się ona odbywać w oderwaniu od sytuacji danego kraju, „nie wbrew woli społeczeństw".

^ Minister rozwoju Jadwiga Emilewicz podkreślała podczas Forum, że innowacyjny rozwój to wspólny priorytet Polski i Francji

> Porozumienie na rzecz czystego powietrza pomoże monitorować jego jakość w szkołach

SUWERENNOŚĆ TECHNOLOGICZNA

Francja to dla Polski istotny partner gospodarczy. Jest dla nas szóstym partnerem pod względem obrotów handlowych i czwartym pod względem polskiego eksportu. Dwustronna wymiana handlowa wzrasta z roku na rok, a w 2018 r. osiągnęła kwotę niemal 21 mld euro. Od momentu naszego przystąpienia do UE polski eksport do Francji wzrósł o 346 proc., a w ciągu ostatnich 10 lat – o ponad 70 proc., zaś obroty handlowe – o prawie połowę.

Polska jest liczącym się partnerem handlowym Francji i znajduje się wśród 10 głównych odbiorców francuskich towarów. Przez 11 miesięcy 2019 r. nasz eksport do Francji osiągnął wartość prawie 13 mld euro. Polski import z Francji również stale wzrasta, a w 2018 r. zwiększył się o niemal 5 proc., osiągając rekordową sumę prawie 8,4 mld.

– Polska postrzega współpracę z Francją w kategoriach strategicznych. Nie tylko uczestniczymy wspólnie w wielomiliardowych projektach europejskich w dziedzinie zaawansowanych technologii, jak chociażby European Battery

ZDJĘCIA: MINISTERSTWO ROZWOJU.

Dobry kraj do inwestowania

czy wiesz, że

FRANCUSCY PRZEDSIĘBIORCY uważają Polskę za dobre miejsce do lokowania inwestycji. Francja jest czwartym największym inwestorem w naszym kraju (do końca 2018 r. zainwestowała u nas 18,121 mld euro). Pod koniec 2017 r. na rynku polskim działało prawie 1,1 tys. firm z udziałem francuskiego kapitału. Francuskie inwestycje w Polsce są ulokowane głównie w przetwórstwie przemysłowym (19,1 proc.), handlu i naprawach pojazdów samochodowych (10,1 proc.) oraz w sektorze energetycznym (7,5 proc.). Zlokalizowane są głównie w woj. mazowieckim (78,7 proc.), wielkopolskim (4,7 proc.) i dolnośląskim (4 proc.). Natomiast polskie firmy inwestują na rynku francuskim głównie w sektorze motoryzacji, produkcji przemysłowej, budownictwie i usługach informacyjnych.

eprasa.pl a28322898e





Alliance, lecz także podzielamy zdanie o potrzebie reindustrializacji Europy i wyposażeniu UE w niezbędne ku temu narzędzia w ramach polityki przemysłowej i prawa ochrony konkurencji – tłumaczyła podczas Forum Jadwiga Emilewicz, minister rozwoju.

Bruno Le Maire, minister gospodarki Francji, promował ideę tworzenia europejskich czempionów, czyli wspierania dużych firm europejskich tak, aby mogły one konkurować z amerykańskimi i chińskimi odpowiednikami. – Suwerenność technologiczna i przemysłowa w XXI w. będzie podstawą suwerenności politycznej. Nie będziemy suwerenni politycznie, jeśli technologie będą pochodziły z zewnątrz – uważa Le Maire. – Nie będzie suwerenności technologicznej bez połączenia europejskich sił przemysłowych – podkreślał i tłumaczył, że Polska i Francja powinny iść w tej kwestii ręka w rękę.

PRAKTYCZNE DZIAŁANIA

Forum było okazją nie tylko do rozmów, lecz przede wszystkim do wprowadzania w życie praktycznych rozwiązań. Ministerstwo Rozwoju, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Orange Polska, czyli jedna z największych firm z francuskim kapitałem działająca na polskim rynku, podpisały deklarację w sprawie wspólnych działań na rzecz czystego powietrza. – Środowisko i powietrze, którym oddychamy, to nasza wspólna sprawa – obywateli, rządzących i biznesu. Potencjał technologii w działaniach na rzecz klimatu i środowiska jest ogromny. Dlatego zdecydowaliśmy się wesprzeć wysiłki rządu w walce o czyste powietrze – powiedział podczas podpisania deklaracji Jean-François Fallacher, prezes Orange Polska.

– Zrównoważony wzrost, czyste powietrze i powstrzymanie wzrostu światowych temperatur to dla nas kwestie kluczowe. Podpisywana dziś deklaracja stanowi przykład długofalowego myślenia o tym, jak te cele osiągnąć. Zaangażowanie firmy Orange w program „Czyste powietrze" to nie tylko monitoring i redukcja emisji tu i teraz, lecz także inwestycja w zdrowie i produktywność Polaków – tłumaczyła minister Jadwiga Emilewicz.

W ramach współpracy w polskich szkołach ruszy pilotażowy program monitoringu jakości powietrza. – W tym roku zrealizujemy pilotaż w 100 wybranych szkołach, finalnie planujemy objąć systemem inteligentnego zarządzania do 1000 placówek w całym kraju – zapowiedział prezes Orange Polska.

W ramach projektu operator dostarczy kompleksowe systemy Smart City: czujniki jakości powietrza wraz z platformą oprogramowania do monitorowania jakości powietrza wewnątrz i na zewnątrz szkoły. Dodatkowo Fundacja Orange włączy zagadnienia związane z edukacją ekologiczną do swoich programów. Wkrótce działania te rozpoczną się w Pracowniach Orange, czyli w multimedialnych świetlicach zlokalizowanych w małych miastach i wsiach w całej Polsce.

Stopniowo tematyka związana z ochroną środowiska będzie włączana do kolejnych programów Fundacji. Orange będzie wspierać zieloną transformację w Polsce i program „Czystego powietrza" również poprzez rozwój inteligentnych rozwiązań cyfrowych, które umożliwiają bardziej zrównoważone wykorzystanie zasobów naturalnych, energii i wody w domach, firmach i samorządach, dając tym samym podstawy do rozwoju ekosystemu inteligentnych i bardziej ekologicznych gospodarstw domowych, przedsiębiorstw oraz miast i wsi. <

eprasa.pl a28322898e

Ekożywność na fali

Kupowanie ***produktów ekologicznych*** czy bio przestało być wyłącznie modą, a stało się rynkowym zjawiskiem, które coraz mocniej przybiera na sile.

Magdalena Gryn

Co łączy Amazona, lidera na amerykańskim rynku handlu internetowego, z bio- i ekożywnością? Jeszcze trzy lata temu odpowiedź brzmiałaby: nic. Ale od czerwca 2017 r., kiedy to gigant branży e-commerce przejął amerykańską sieć sklepów z naturalną i zdrową żywnością Whole Foods Market, dyktuje on trendy także i w tym sektorze. To perspektywiczna branża, która w Stanach Zjednoczonych systematycznie zwiększa swój udział rynkowy.

– Jeśli chcesz wiedzieć, kto będzie największym beneficjentem rozwoju ruchów żywności bio i ekologicznej w Stanach, odpowiedź jest prosta: lokalni rolnicy i Amazon – twierdzi Brian Stoffel, analityk z Motley Fool, firmy zajmującej się doradztwem inwestycyjnym.

Dlaczego właśnie Amazon, a nie inne sieci, np. Walmart, które także inwestują w półki z ekożywnością? Bo Amazon ma narzędzia, które mogą organiczony dziś rozwój sektora przestawić na tryb dyna-

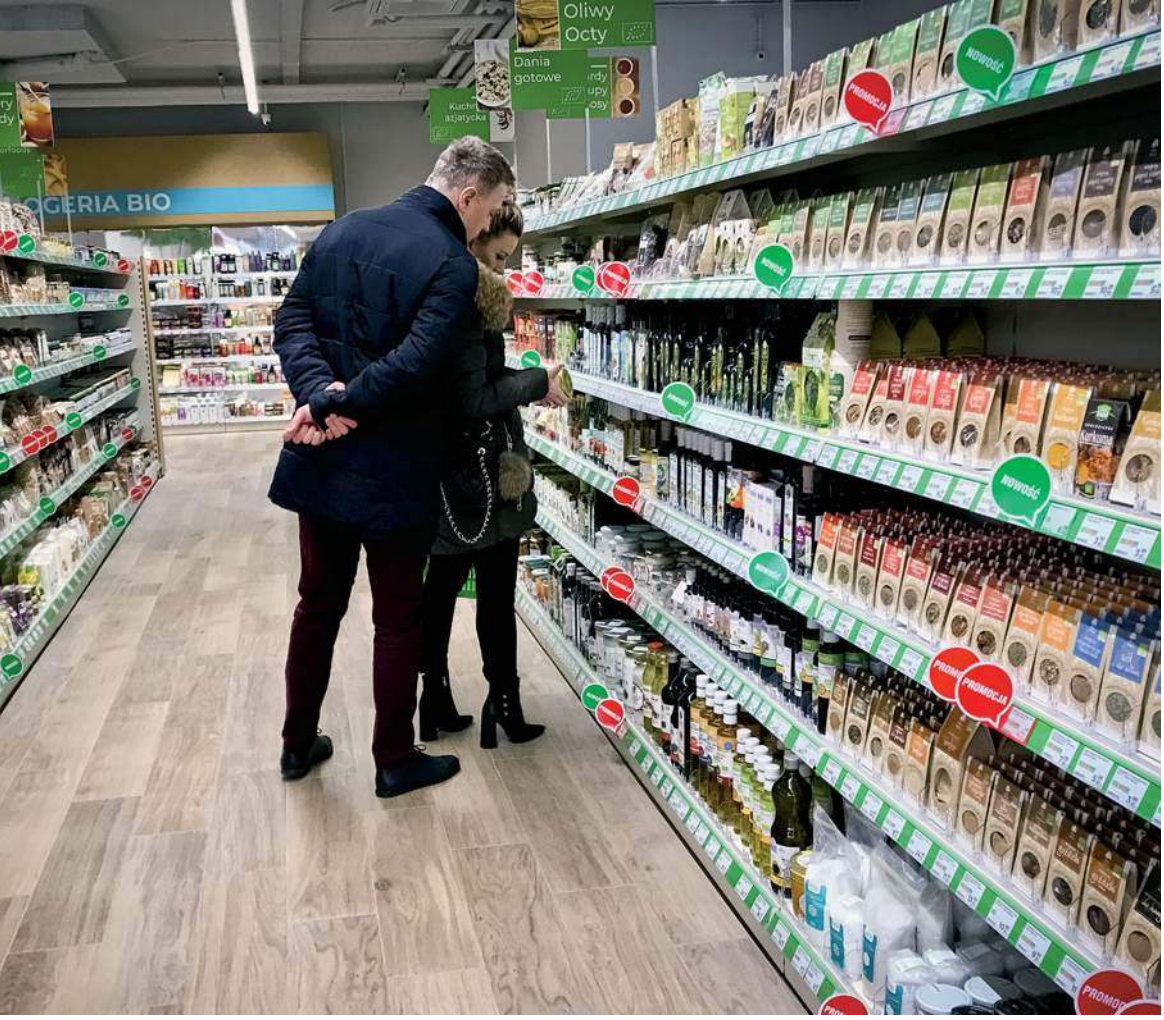
68
PROC.
Polaków uważa, że produkty bio są za drogie



REKLAMA



eprasa.pl a28322898e



< Ekoprodukty kupimy już w prawie tysiącu specjalistycznych punktach i we wszystkich sklepach wielko-powierzchniowych

REKLAMA

Pyszne i zdrowe miody smakowe

PASIEKI RODZINY SADOWSKICH

100 % naturalnych składników:

- prawdziwy miód z rodzinnej pasieki
- pyszne dodatki: malina, cynamon, imbir, mięta, kakao, czarna porzeczka
- niezwykłe połączenie smaków

Słodko-kwaśny smak

Lato w słoiku

Święta na co dzień



Na przeziębienie

Zdrowa czekolada

www.pasiekisadowskich.pl

eprasa.pl a28322898e

miczny, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych. To np. usługa Amazon Prime, z której korzystaj już ponad 100 mln użytkowników na całym świecie. A jak ktoś ma Prime'a, może liczyć na kolejne bonusy – tym razem w sieci Whole Foods Market. Co więcej, gigant dostarcza świeżą żywność z najbliższego sklepu tej sieci w ciągu zaledwie dwóch godzin od zamówienia. Taką ofertę raczej trudno będzie konkurentom przebić.

CHCEMY WIĘCEJ BIO I EKO

Jeszcze na początku XXI w. bio- i ekożywność była fanaberią elit i najbogatszych, a ekorolnictwo – wąską odnogą tradycyjnej uprawy i hodowli. W USA w 2000 r. udział ekożywności w całkowitym rynku żywności wynosił zaledwie 1 proc. Dziś jest bliższy 10 proc. i stale rośnie. W Niemczech żywność ekologiczna odpowiada już za 10 proc. sprzedaży, a w Danii za mniej więcej 20 proc. Ale parę lat temu o epidemii otyłości, pestycydach, GMO i szkodliwości sztucznych dodatków do żywności nie mówiło się tyle ile teraz.

– Żywność ekologiczna jest niewątpliwie bardziej wartościowa od konwencjonalnej, bo nie zawiera pozostałości pestycydów, oraz jest znacząco bogatsza w związki bioaktywne ważne dla zdrowia człowieka. W ekologicznych surowcach i produktach stwierdzono znacznie większe stężenia przeciwutleniaczy – twierdzi prof. .

Dlatego coraz więcej Polaków jest w stanie zapłacić więcej, jeśli produkt nie ma podejrzanych składników i sztucznych dodatków. Już 62 proc. z nas chciałoby kupować więcej produktów bio – wynika z raportu „Bio – szansą rynkową", który na początku 2020 r. przygotowała agencja badawcza IQS. Nic dziwnego, że kupowanie produktów ekologicznych i bio przestało być wyłącznie modą, stając się rynkowym trendem mocno przybierającym na sile.

ZDROWSZE I AUTENTYCZNE

Czym właściwie jest żywność bio i ekologiczna? To produkty minimalnie przetworzone w naturalny sposób, bez sztucznych dodatków czy polepszaczy, wyprodukowane z surowców roślinnych, które urosły bez sztucznych nawozów i oprysków i nie były genetycznie modyfikowane. Z kolei w ekologicznej hodowli zwierzęta żyją w zgodzie z naturą, jedzą tylko naturalne pożywienie i przebywają na świeżym powietrzu.

Regularne jedzenie żywności ekologicznej zmniejsza ryzyko wystąpienia schorzeń takich jak choroba Parkinsona czy Alzheimera

– Produkty ekologiczne zawierają czterokrotnie mniej pestycydów niż żywność konwencjonalna, są bogatsze w składniki odżywcze. To dlatego regularne jedzenie żywności ekologicznej zmniejsza ryzyko wystąpienia schorzeń dietozależnych i neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Parkinsona czy Alzheimera. O 25 proc. minimalizuje również możliwość zachorowania na nowotwory, zwłaszcza raka piersi i chłoniaka. Wskazują na to różnego rodzaju badania międzynarodowe, ale trzeba nadal badać te efekty – mówi prof. Ewa Rembiałkowska, prezes stowarzyszenia Forum Rolnictwa Ekologicznego im. M. Górnego.

Polscy konsumenci najwyraźniej to doceniają i coraz częściej sięgają po eko- i biojedzenie, czemu sprzyja moda na wspieranie lokalnej produkcji i ochronę środowiska. Aż 75 proc. badanych Polaków dostrzega, że sięganie po produkty bio jest teraz coraz bardziej modne i że coraz więcej ludzi to robi. Trzy czwarte z nas kojarzy artykuły bio z wysoką jakością i produktami z wyższej półki. Uważamy, że zawierają więcej witamin i minerałów niż „zwykłe" produkty, a ich smak jest prawdziwy i autentyczny (twierdzi tak 65 proc. badanych).

JAKIE PRODUKTY BIO KUPUJEMY NAJCZĘŚCIEJ



warzywa, owoce 59 proc.



jaja 54 proc.



nabiał 49 proc.



bakalie, nasiona 38 proc.



Z CZYM KOJARZĄ SIĘ PRODUKTY BIO

- wysoka jakość 75 proc.
- są zdrowe 70 proc.
- są naturalne 67 proc.
- prosty, krótki skład 62 proc.
- mają więcej witamin 61 proc.

Źródło: Raport „Bio – szansą rynkową", IQS, 2020

PRZYMYKANIE OKA NA CENĘ

Obecnie wartość polskiego rynku żywności ekologicznej jest szacowana na 1,1 mld zł, a tempo wzrostu – nawet na 20 proc. rocznie. Sam segment jest najszybciej rozwijającą się gałęzią żywności sprzedawanej w sklepach, nic dziwnego więc, że o kupujących rywalizują nawet sklepy dyskontowe. Obecnie za najbardziej kojarzoną z produktami bio sieć uchodzi Lidl (29 proc. respondentów badania IQS, głównie w grupach wiekowych 18-24 i 25-34 lata). W dalszej kolejności są Biedronka (11 proc.) i Carrefour (8 proc.). Co rusz powstają też nowe sieci, które chcą się specjalizować w ekologicznych produktach (np. bezobsługowe supermarkety Bio Family). Ekoprodukty kupimy już w prawie tysiącu specjalistycznych punktów i we wszystkich sklepach wielkopowierzchniowych. Zamówimy je przez internet, sprzedadzą nam ją na bazarach, targowiskach i przez kooperatywy zakupowe. Coraz częściej taką żywność znajdziemy też w restauracjach.

Główną barierą w rozwoju jest jednak wysoka cena tej żywności, na co wskazuje aż 68 proc. ankietowanych przez IQS. Chcemy jednak jeść zdrowiej, bez konserwantów i barwników, przymykamy więc oko na wyższą cenę, nie tracąc nadziei, że z czasem różnica w cenach żywności tradycyjnej i eko będzie malała. Szczególnie że rośnie zamożność Polaków, a osób, które stać na ekożywność, ciągle przybywa. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Magdalena Gryn – dziennikarka działu Biznes @trika13

ZDJĘCIA: PIOTR MOLĘCKI/EAST NEWS, 123RF

eprasa.pl a28322898e

POLSKIE SUPER OWOCE

STAWIAMY NA ANTOCYJANY

PL-EKO-01

SOKI BIO

BEZPOŚREDNIO WYCISKANE Z OWOCÓW

BEZ DODATKU
cukru, wody i konserwantów

NFC

WYSOKA ZAWARTOŚĆ
mikroelementów i witaminy C

TŁOCZONE
z najwyższej jakości owoców

RÓŻNE SMAKI



Korab Garden®

www.korabgarden.pl

eprasa.pl a28322898e

Jedz na zdrowie

Niech żywność będzie twoim lekarstwem, a lekarstwo twoją żywnością – zalecał ***Hipokrates.*** Oto trzy produkty, które nie tylko odżywiają, lecz także leczą.

Anna Kwiatkowska



SIEMIĘ LNIANE

Błonnik i lignany (związki chemiczne estrogenopodobne) sprawiają, że wartość tych płaskich nasionek doceniali już starożytni. Jedna łyżka siemienia lnianego dostarcza aż 3 g błonnika w dwóch postaciach: rozpuszczalnej, mającej właściwości żelujące, dzięki czemu długo nie odczuwamy głodu, oraz nierozpuszczalnej, regulującej wypróżnienia. Taka porcja nasion lnu zaspokaja aż 10 proc. dziennego zapotrzebowania na błonnik. Lignany z kolei zapobiegają chorobom układu krążenia, regulują układ hormonalny i redukują ryzyko występowania chorób hormonozależnych – raka piersi i jajnika.

SOK ŻURAWINOWY

W 1840 r. niemieccy medycy odkryli, że żurawina pomaga w leczeniu infekcji dróg moczowych. Jednym z najczęstszych powodów stanów zapalnych układu moczowego są zakażenia bakteriami E. coli. Żurawina zawiera procyjanidyny, które zmniejszają przyczepność bakterii do ścian pęcherza i dzięki temu chronią przed ich namnażaniem się. Pomaga również zapobiegać infekcjom u osób, które mają kłopoty z całkowitym opróżnianiem pęcherza (np. z powodu prostaty). Aby żurawina miała szansę zadziałać, trzeba wypijać szklankę soku dziennie.





MIÓD MANUKA

Powstaje z nektaru z kwiatów krzewu manuka, rosnącego tylko w Nowej Zelandii i w południowo-wschodniej Australii. Dzięki wysokiemu stężeniu substancji aktywnej o nazwie methylglyoxal przywraca jelitom równowagę bakteryjną, co wpływa na wzmocnienie układu immunologicznego. Sprawdza się w leczeniu chorób układu pokarmowego (pomaga na zgagę, wzdęcia, zespół jelita drażliwego), oddechowego (zwalcza gronkowca złocistego i paciorkowce) i zmian skórnych (przyspiesza gojenie ran potrądzikowych, łagodzi świąd i objawy AZS). <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

REKLAMA



ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl a28322898e

POLMLEK

GRUPA POLMLEK

NA DRODZE REWOLUCJI PROEKOLOGICZNEJ

Miliony litrów dziennie odzyskiwanej i ponownie wykorzystywanej wody. Znaczna redukcja zużycia energii potwierdzona białymi certyfikatami. Zasada Zero Waste. Przyjazne środowisku opakowania. To nie hasła przyszłości a realne zmiany wprowadzane od miesięcy w zakładach Grupy Polmlek.

EKO – na czym polegają zmiany?

Grupa Polmlek zarówno w asortymencie sokowym jak i nabiałowym wprowadza rozwiązania przyjazne dla środowiska i ułatwiające recykling opakowań. Soki Fortuna będą nalewane w kartony produkowane z materiałów odnawialnych. Papier używany do produkcji naszych opakowania pochodzi z lasów certyfikowanych **FSC**, co oznacza, że nie został on wyprodukowany kosztem lasu, zwierząt, roślin ani ludzi, których byt od niego zależy. Plastik będący składową kartonu, w tym zakrętka, także jest **pochodzenia roślinnego**. Standardowy plastik jest produkowany z paliw kopalnych, czyli z ropy naftowej, i już na etapie wydobycia surowców powoduje degradację środowiska. Tymczasem w naszych opakowaniach używany jest tylko plastik z trzciny cukrowej, która rosnąc przyczynia się do **redukcji dwutlenku węgla**. Aż 83% kartonu jest pochodzenia roślinnego. Poza tym, dzięki czytelnej komunikacji na każdym opakowaniu zadbamy o to, aby karton po zużyciu trafił do odpowiedniego pojemnika. **Karton w 100% nadaje się do recyklingu.**

W przypadku produktów nabiałowych redukujemy ilość plastiku potrzebną do wyprodukowania opakowania. Kubeczki do jogurtów, serków, deserów będą na pewno cieńsze. Aby chronić produkt przed zgnieceniem dodamy owijkę z tektury. Taką owijkę łatwo oddzielić od plastikowego kubeczka, co ułatwia segregowanie odpadów.

Zmiany dotyczą także opakowań zbiorczych. Zamiast nabłyszczanego, powlekanego folią, lub laminatem kolorowego kartonu, zbiorcze opakowanie będzie z klasycznej szarej tektury, z nadrukiem w jednym kolorze. Wszystko po to, by ograniczać ilość potrzebnych do wyprodukowania opakowania zbiorczego procesów, materiałów, farb drukarskich, lakierów.

W najbliższym czasie rozszerzymy portfolio produktów eko, zarówno w ofercie nabiałowej jak i sokowej, a także wprowadzimy serię produktów dedykowanych dla wegan. Warto pamiętać, że bio surowce powstają w sposób nienaruszający dobrostanu zwierząt i nie wpływający na degradację środowiska.

Podobna filozofia obowiązuje w należących do Grupy Polmlek hotelach, m.in w Zamku Gniew. W myśl idei, że od drobnych zmian zaczyna się pozytywna rewolucja, już teraz zastąpiono plastikowe słomki jadalnymi słomkami z tłoków jabłkowych, które, jeśli nie zostaną zjedzone, ulegną biodegradacji w ciągu 2 tygodni. Na imprezach plenerowych jedzenie serwowane jest na talerzykach z łuski gryki a sztućce wykonane są z drewna. Podobnie kawa na wynos jest nalewana w tekturowe kubeczki, a śniadania hotelowe serwowane są na stołach przykrytych papierowymi matami, co pozwala na oszczędność wody. Współpraca z lokalnymi dostawcami ogranicza ślad węglowy i emisję CO2. Innowacyjnym rozwiązaniem jest zakup **prasy do odpadów**. Dzięki niej redukowana jest objętość odpadów nawet o 70%. Standardem jest wymiana ręczników na życzenie, oświetlenie LED, czujniki ruchu i dostępność prądu w pokojach jedynie z kartą-kluczem.

Montowane są ładowarki do samochodów elektrycznych, w tym **ładowarka do samochodów Tesla**. A to tylko część proekologicznych działań.

Zero Waste w przetwórstwie mleka

Zmiany w Polmleku dotyczą nie tylko opakowań i dbałości o środowisko, ale przede wszystkim produktów, technologii i surowców. W największym zakładzie Grupy Polmlek, w Lidzbarku Warmińskim trwają badania nad wykorzystaniem i przetwarzaniem mleka w całości. Filozofia Zero Waste ma znaleźć odzwierciedlenie w technologii przetwarzania mleka - w taki sposób by przetwórstwo mleka nie wiązało się z powstawaniem odpadów.

W **Centrum Badawczym** w Lidzbarku Warmińskim trwają prace nad tym, w jaki sposób wykorzystać to, co pozostaje po produkcji białka i laktozy, czyli odpady pochodzenia serwatkowego. Melasa serwatkowa będzie poddana obróbce w filtermacie. To nowa amerykańska technologia, pozwalająca na suszenie produktów w sposób nieosiągalny dla wież rozpyłowych. Dzięki temu uzyskujemy proszki o wysokiej zawartości tłuszczu, lub o wysokiej lepkości, z tego, czego dotąd nie mogliśmy użyć, ponieważ nie było technologicznych możliwości dalszej obróbki. W niedalekiej przyszłości będziemy w ten sposób produkować m.in. wartościowe pasze dla zwierząt. Sproszkowane permeat serwatkowy i melasa serwatkowa, z uwagi na ich wartości odżywcze, zawartość fosforanów i wapnia pochodzenia zwierzęcego, z pewnością znajdą także inne zastosowania na rynku - obecnie jest to przedmiotem intensywnych badań.

Mniej odpadów wpływa na czystsze środowisko wokół zakładów Grupy Polmlek, co jest ważną częścią strategii rozwoju Grupy. W zakładach Polmleku, od kilkunastu miesięcy działają systemy znacznie zmniejszające zużycie wody a co istotne spada ilość ścieków odprowadzanych do oczyszczalni. Nowa proszkownia WPC i laktozy w Lidzbarku Warmińskim działa niemal, jak wodne perpetuum mobile. Całość odzyskiwanej wody z instalacji membranowych jest **oczyszczana metodą odwróconej osmozy i wykorzystywana ponownie.** Odzyskiwana w Polmleku woda mogłaby codziennie zapełniać kilka basenów olimpijskich. W Lidzbarku jakość ścieków, znacznie się w ciągu dwóch lat poprawiła, a w związku z wdrażanymi nowymi technologiami przetwarzania pozostałości poprodukcyjnych, ilość osadów biologicznych odprowadzanych do oczyszczalni jeszcze spadnie.

Wytwarzanie chłodu i ciepła w procesach technologicznych jest bardzo energochłonne. To kolejne pole zmian w zakładach Polmleku. Oszczędzamy energię przez systemy **kogeneracji**. Chłód odzyskujemy już na etapie rozładunku mleka, podobnie jest z ciepłem, którego straty są minimalizowane, przez tworzenie systemów efektywnego odzysku. Już dziś możemy pochwalić się znaczącą redukcją zużycia energii we wszystkich zakładach, potwierdzoną tzw. **białymi certyfikatami** (świadectwa efektywności energetycznej). Kolejny krok to wytwarzanie zielonej energii. Znacząco zwiększany jest udział odnawialnych źródeł energii, która będzie niebawem wytwarzana we własnych instalacjach Polmleku.

Działania proekologiczne, jak podkreślają szefowie Grupy Kapitałowej Polmlek, nie tylko są potrzebne ze względów środowiskowych, ale ekologia zwyczajnie się opłaca. Nowe, mniej energochłonne technologie, oszczędność wody i lepsze wykorzystanie surowca, to zyski dla wszystkich - wymierne w skali biznesu a **bezcenne dla przyszłych pokoleń.**



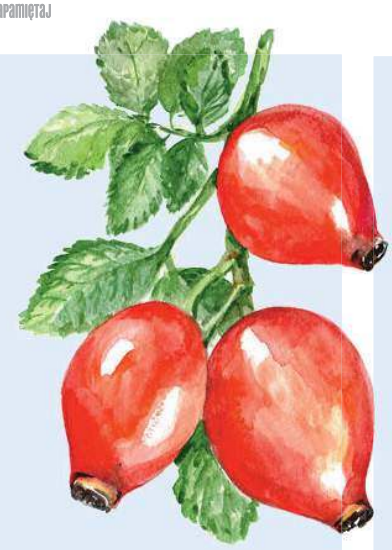
eprasa.pl a283228898e

Suplementy na miarę XXI wieku

O niedoborach pokarmowych i ich niebezpiecznych konsekwencjach mówi się wiele. O suplementach również. Pytanie, jak wybrać te, które faktycznie pomogą zlikwidować niedobór?

Alicja Kowalczyk

4 SUPLEMENTY WAŻNE DLA ZDROWIA



WITAMINA C

Wspomaga produkcję kolagenu, który jest najczęściej występującym białkiem w naszym organizmie, niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania i zdrowia naczyń krwionośnych, kości, chrząstek, dziąseł, skóry i zębów. Ta witamina przyczynia się również do utrzymania odpowiedniego metabolizmu energetycznego, funkcji układu nerwowego i odpornościowego. Chroni komórki przed stresem oksydacyjnym, zwiększa przyswajanie żelaza, a nawet zmniejsza uczucie zmęczenia i znużenia. Jej naturalne źródła to warzywa i owoce, m.in.: natka pietruszki, papryka, brukselka, czarne porzeczki, truskawki i owoce dzikiej róży.

WITAMINA D

Niskie spożycie w diecie (zawierają ją tłuste ryby morskie i w niewielkiej ilości m.in. sery dojrzewające) oraz ograniczone nasłonecznienie – to dwa główne powody niedoboru. Niegdyś uważano, że witamina D bierze udział tylko w utrzymywaniu odpowiedniego poziomu wapnia i fosforu w organizmie (są potrzebne dla zdrowia kości i zębów), ale pojawia się coraz więcej badań wskazujących na to, że niedobór witaminy D jest związany z wieloma problemami zdrowotnymi. Jest niezbędna, jeśli chcemy mieć silny i zdrowy układ odpornościowy, bo jest potrzebna do uruchomienia wyspecjalizowanych białych krwinek pochłaniających bakterie i wirusy.



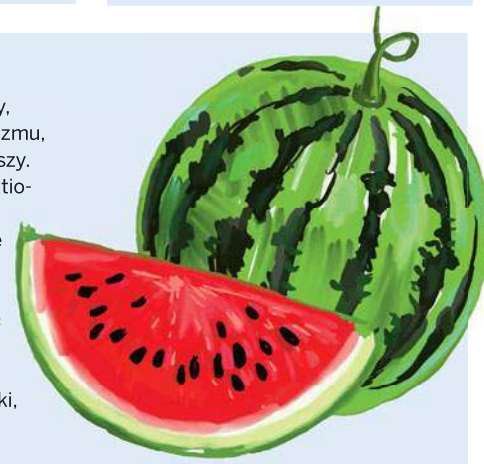


KURKUMINA

Kurkumina jest aktywnym składnikiem występującym w kurkumie. Ma silne właściwości przeciwzapalne i jest doskonałym przeciwutleniaczem, który neutralizuje szkodliwe rodniki sprzyjające procesom starzenia się. Cechuje ją działanie ochronne dla komórek okrężnicy, skóry i piersi; jest skuteczna w leczeniu bólu stawów, obniża poziom cholesterolu, przynosi ulgę w dolegliwościach żołądkowo-jelitowych.

GLUTATION

Jest jednym z najsilniejszych przeciwutleniaczy, a ponieważ wytwarza go każda komórka organizmu, naukowcy często uważają go też za najważniejszy. Jest niezbędny do produkcji peroksydazy glutationowej, która chroni całe ciało przed uszkodzeniami oksydacyjnymi. Bez glutationu pozostałe ważne antyoksydanty, takie jak witamina C i E, nie mogą chronić organizmu przed chorobami. Poziom tego antyoksydantu może podwyższać spożywanie arbuzów, serwatki, ostropestu plamistego, żywności bogatej w siarkę (rukola, brokuły, kapusta) oraz selen (orzechy brazylijski, tuńczyk).



ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl a28322898e

Dobrze zbilansowana i pełnowartościowa dieta, bazująca na świeżych warzywach i owocach, jest najlepszym sposobem na zachowanie zdrowia i uniknięcia niedoborów składników odżywczych. Czasem jednak nie jest to możliwe. I nie chodzi tylko o to, że wiele osób prowadzi niezdrowy tryb życia, sięga po śmieciowe jedzenie, a warzywa omija szerokim łukiem.

Organizm może przyswoić tylko pewną ilość składników odżywczych i mikroelementów, które otrzymuje z pożywienia i suplementów. Przykładem może być żelazo, które wymaga połączenia z witaminą C, by mogło faktycznie zostać wykorzystane. Co więcej, wiele osób cierpi na zaburzenia wchłaniania, które towarzyszą niektórym chorobom (np. jelit), a często także pojawiają się w starszym wieku. Poza tym osoby dorosłe nierzadko spożywają mniej witamin A, C, D i E, a także wapnia i magnezu, niż wynosi ich zapotrzebowanie ze względu na ich wiek i płeć. Bywa, że rozpoczęcie suplementacji jest konieczne i zawsze warto ten temat omówić z lekarzem. Bo zarówno nadmiar, jak i niedobór są szkodliwe.

ROLA SUPLEMENTÓW

Witaminy, minerały i przeciwutleniacze muszą dotrzeć do komórek i tkanek, aby zapewnić pożądane korzyści zdrowotne. Dlatego ważne jest, aby wybrać suplement w takiej formie, która poprawia wchłanianie składników odżywczych i sprawia, że są bardziej dostępne dla komórek. To niełatwe zadanie, dlatego zdarza się, że choć przyjmujemy suplementy, badania nadal pokazują niedobór. Oczywiście winna może być zbyt mała dawka albo niewłaściwe przyjmowanie.

Na biodostępność substancji wpływa wiele czynników, np. problemy trawienne czy niski poziom kwasu żołądkowego. Ponadto same suplementy różnią się pod względem dawki witamin, minerałów i przeciwutleniaczy, które oferują – niektóre zawierają ich więcej niż zalecana dzienna ilość, inne mniej. Mówiąc o biodostępności, warto więc zastanowić się także nad formą, w jakiej preparaty występują, np. czy są to suplementy liposomalne.

LIPOSOM – CO TO TAKIEGO?

Liposom to mały pęcherzyk z fosfolipidów, klasy tłuszczów, które są głównym składnikiem strukturalnym błon komórkowych (samo słowo pochodzi od dwóch greckich wyrazów: „lipos" – tłuszcz oraz „soma" – ciało). Ma interesującą strukturę z pustym rdzeniem otoczonym dwiema warstwami fosfolipidów. Ta budowa sprawia, że liposomy są bardzo skutecznym nośnikiem dla leków i składników odżywczych, bo dostarczają je bezpośrednio do krwiobiegu i komórek.

WITAMINA C

Technologia liposomalna jest znana w farmacji, ponieważ od dawna jest wykorzystywana do produkcji leków. Liposomalne suplementy diety, choć jeszcze nie cieszą się dużą popularnością, mogą być skuteczniejsze niż tradycyjne suplementy w leczeniu niedoborów. Widać to choćby na przykładzie witaminy C. Teoretycznie każdy z nas przyjmuje ją z pożywieniem, a niektórzy dodatkowo w tabletkach – po kilka naraz. Tymczasem nasz organizm może wchłonąć tylko określoną ilość tej witaminy (warto wiedzieć, że np. palacze potrzebują jej więcej niż niepalący). W przypadku suplementu liposomalnego mikroskopijne bąbelki ochronnych kwasów tłuszczowych są wypełnione rozpuszczalną witaminą C, która jest chroniona przed sokami trawiennymi i szybko transportowana bezpośrednio do komórek, które jej potrzebują.

Suplementy liposomalne są odporne również na soki trawienne i sole żółciowe, a także roztwory alkaiczne, bakterie jelitowe i wolne rodniki. Dla tych, którzy mają problemy z połykaniem dużych tabletek, suplement w płynie będzie łatwiejszy do przyjęcia.

Aby jednak wybrać naprawdę dobry produkt, warto sprawdzić również, czy nie zawiera konserwantów, alergenów, barwników czy aromatów. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

REKLAMA



eprasa.pl a28322898e

Gwiazdy odpowiedzialności

Są gwiazdy, którym ich znana twarz służy do zdobywania najlepszych stolików w restauracji i unikania mandatów. Ale są też takie, które swoją rozpoznawalność wolą przekuć w coś społecznie użytecznego.

Aleksandra Brenda

1. JOAQUIN PHOENIX

– laureat Oscara za główną rolę w filmie „Joker", to bardzo zaangażowany ekoatywista i obrońca praw zwierząt. Brał udział m.in. w jednej z kampanii PETA, w protestach przeciwko wykorzystywaniu zwierząt w cyrkach czy okrucieństwu przemysłowych hodowli. Sam jest weganinem od trzeciego roku życia.





2. ANGELINA JOLIE

– ta hollywoodzka gwiazda słynie z wyjątkowej urody i wielkiego serca. Angażuje się w pomoc biednym i chorym w najdalszych zakątkach globu. Jako ambasadorka dobrej woli ONZ i międzynarodowa ambasadorka UNICEF jest bardzo oddana działalności charytatywnej na rzecz potrzebujących z krajów Trzeciego Świata.

3. SHAKIRA

– pochodząca z Kolumbii gwiazda muzyki pop również aktywnie pomaga potrzebującym. Jej fundacja Barefoot umożliwia dostęp do edukacji, opieki zdrowotnej oraz odpowiedniego poziomu żywienia dzieciom z biednych kolumbijskich rodzin. Do tego wspólnie z fundacją FC Barcelona buduje szkoły dla niepełnosprawnych dzieci.





4. LEONARDO DICAPRIO

– od wielu lat aktywnie wspiera organizacje na rzecz ochrony środowiska. Organizuje akcje charytatywne, przekazuje miliony dolarów na ochronę naszej planety przed negatywnymi skutkami zmian klimatycznych. Założył również własną fundację, której misją jest m.in. ochrona ostatnich dzikich miejsc na Ziemi.

5. MAJA OSTASZEWSKA

– jedna z najbardziej znanych polskich aktorek, od lat aktywnie walczy w obronie praw zwierząt. Jako ambasadorka kampanii na rzecz zakazu hodowli zwierząt futerkowych w Polsce pozowała ze sztucznym modelem oskórowanej norki do zdjęcia umieszczanego na billboardach. Co roku przed świętami apeluje również o niekupowanie żywych karpi. <



ZDJĘCIA: AFP/EAST NEWS, SPLASHNEWS/EAST NEWS, SIPA USA/EAST NEWS, TRICOLORS/EAST NEWS.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a28322898e

LABORATORIA ALARMUJĄ: GROŹNE PASOŻYTY W ŻYWNOŚCI

JAK OCZYŚCIĆ ORGANIZM Z PASOŻYTÓW I TOKSYN?



Nawet co 3 Polak może mieć tasiemca, a co 5 glistę ludzką.

Większość z nas jest żywicielami pasożytów.

Myślisz, że pasożyty to problem historyczny? Lub dotykający najbiedniejszych społeczeństw? Niestety... Według WHO aż **85-90% populacji na świecie jest nosicielem pasożytów** - minimum jednego! I nie są to tylko egzotyczne kraje! Laboratoria są w szoku, specjaliści biją na alarm, a mimo to sklepy każdego dnia zalewane są niebezpieczną żywnością. Żywnością, która **w 9/10 przypadków może być przyczyną poważnych chorób**, uciążliwej senności, przewlekłego zmęczenia i złego samopoczucia. Eksperci radzą, jak z tym skończyć - i to całkiem **za darmo**.

14 MLN LUDZI UMIERA CO ROKU, GDYŻ PADAJĄ OFIARĄ PASOŻYTÓW!

W ostatnich 10 latach pasożytami mogło zarazić się do 4,5 miliarda ludzi! W Europie – nawet co 3 osoba, a w USA 85-95 % społeczeństwa. Pasożyty mają negatywny wpływ na wątrobę, płuca, mózg i serce - powodują częste bóle głowy, bezsenność, zaparcia i bóle mięśni. Rocznie są przyczyną ok. 14 mln przypadków zgonów na świecie - **mogą powodować raka i choroby zakaźne**. To wynosi do 25% ogólnego wskaźnika śmiertelności! Najczęściej zarażenie związane jest ze spożyciem zakażonej wody, żywności lub kontaktem ze zwierzętami. Jednak pasożyty dostaną się do naszego organizmu nawet przez powietrze, w którym kurz transportuje ich jaja.

DZIĘKI TEJ NOWATORSKIEJ METODZIE JUŻ W 14 DNI MOŻESZ:

- pozbyć się wszystkich pasożytów i ich jaj
- oczyścić organizm z wszelkich toksyn i złogów
- zlikwidować wzdęcia, zaparcia i bóle brzucha
- zlikwidować senność, apatię i zmęczenie

JAK POKONAĆ PASOŻYTY I USUNĄĆ TOKSYNY?

Antidotum na pasożyty to preparat opracowany przez wybitnych specjalistów z USA i Wielkiej Brytanii. Dzięki swoim naturalnym właściwościom detoksykującym nie tylko pomaga zlikwidować nagromadzone toksyny i wydalić pasożyty, ale również wzmacnia naturalne procesy obronne organizmu, wspierając przywrócenie prawidłowej mikroflory bakteryjnej organizmu. Właśnie dlatego już przy pierwszym zastosowaniu odczujesz wyraźną ulgę, a nieprzyjemne **dolegliwości mogą ustąpić już po 4-7 dniach**. A wszystko dlatego że jest to preparat z najwyższym możliwym do przyswojenia stężeniem składników aktywnych.

Objawy tych, jak i wielu innych pasożytów są widoczne lub odczuwalne dopiero wtedy, kiedy Twój organizm jest nimi przesycony. Najczęstsze objawy zarażenia pasożytami to:

>> najróżniejsze alergie, łzawiące oczy, katar lub zatkany nos, zapalenie migdałków lub częste przeziębienia
>> ból mięśni i stawów, obgryzanie paznokci i zgrzytanie zębami
>> stałe zmęczenie, nerwowość, bezsenność i zaburzenia apetytu
>> częste bóle głowy, zaparcia, biegunki lub grzybica skóry
>> ciemne obwódki wokół oczu i worki pod oczami

NIE IGNORUJ TYCH OBJAWÓW!

Ta metoda odmieniła moje życie



Byłam stale przemęczona, bolały mnie mięśnie i często chorowałam. Próbowałam wszystkiego, ale nic z tego... straciłam tylko mnóstwo pieniędzy. O tym produkcie powiedziała mi koleżanka. Już po tygodniu poczułam różnicę - od rana do wieczora chodziłam pełna energii i pierwszy raz od kilku lat nic mnie nie bolało!

MAKSYMALNIE WZMOCNIJ SWÓJ ORGANIZM

Nie pozbędziesz się pasożytów, działając tylko na układ pokarmowy. Wykrycie jaki rodzaj pasożytów nas zaatakował jest prawie niemożliwe! Dlatego nowy preparat pomaga niszczyć wszelkie pasożyty, które żyją w dowolnym organie – od mózgu, przez serce, aż do jelit. Oczyszczenie z pasożytów i szkodliwych toksyn sprawi, że **odzyskasz witalność i pozbyć się zmęczenia oraz ciężkości, zwiększyć swoją odporność i poprawić wyniki badań**.



Franz Lurrman, twórca wybitnej metody oczyszczającej

Objawy początkowo przypominają zwykłe przeziębienie: zmęczenie, bóle głowy, mięśni i stawów, a także bezsenność i zaburzenia apetytu. Później mogą już doprowadzić do groźnych chorób i nieodwracalnych skutków w naszym organizmie. Tworząc ten innowacyjny preparat, wiedziałem, że zapobiec temu może tylko prawdziwa broń przeciw toksynom i pasożytom. Ten środek może stać się ***najskuteczniejszą metodą oczyszczającą, jaka kiedykolwiek powstała.***

SIĘGNIJ PO ZDROWIE JUŻ TERAZ

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 6 marca 2020r., otrzyma produkt ZA DARMO.

22 270 11 78

pon. - pt.: 8:00 - 20:00, sb. - nd.: 9:00 - 20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych

zdrowie-news24.com

REKLAMA

eprasa.pl a28322898e

Dziecko pod kontrolą

Każdy rodzic chce, by dziecko było bezpieczne. Oto trzy nowości zaprezentowane w Kielcach na KIDS' TIME 2020, jednych z największych targów branży dziecięcej na świecie.

Magda Kowalska



^ *Targi branży dziecięcej KIDS' TIME 2020 w Kielcach*



< *Design to nie wszystko. Produkty dla dzieci muszą być przede wszystkim bezpieczne*

UWAGA! DZIECKO W AUCIE

Śmierć małej Oliwki z Rybnika, którą tata zapomniał zawieźć do przedszkola i zostawił w rozgrzanym aucie, a sam poszedł do pracy, wstrząsnęła Polską. Mógłby temu zapobiec system ostrzegania przed pozostawieniem dziecka w aucie BeSafe. To specjalna podkładka montowana w foteliku połączona z aplikacją w komórce. Jeśli oddalimy się od auta na 20 m, a dziecko wciąż w nim pozostaje, w telefonie włączy się alarm. Jeśli rodzic nie zareaguje, aplikacja przekaże informację o dziecku w aucie pod numer alarmowy 112. – System z powodzeniem funkcjonuje we Włoszech. Postanowiliśmy wprowadzić go także na polski rynek. Nie ma lepszego miejsca na taką premierę niż targi KIDS' TIME – powiedział Tomasz Świergolik z firmy Marko, dystrybutora marki BeSafe.

WÓZEK Z ABS

Młodzi rodzice zwykle muszą robić kilka rzeczy jednocześnie, dlatego doskonałym rozwiązaniem dla nich może być iBebe i-stop – wózek, który sam hamuje dzięki elektronicznemu systemowi i-stop Auto-Braking-System. – Jest skonstruowany z myślą o bezpieczeństwie dzieci. Jeśli zacznie się staczać, to elektroniczny hamulec w ciągu trzech sekund zatrzyma wózek – tłumaczy Arkadiusz Łagownik z firmy iBebe.

KOŁYSKA W TELEFONIE

LullaMe to pierwszy na świecie materac z wbudowanym automatycznym ruchem kołysania. Jest sterowany za pomocą aplikacji w telefonie. – Doskonale się sprawdza w przypadku dzieci, które mają problem z kolkami, i tych, które lubią być noszone – mówi Dominika Jankowska z firmy Dziecko Expert. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Z perspektywy dziecka

CZY WIESZ, ŻE

Podczas kieleckich targów dorośli mogli się poczuć jak dzieci dzięki symulatorowi fotelika samochodowego z okularami VR. – Jest to replika naszego najlepiej sprzedającego się fotelika Dualfix i-Size zrobiona w wymiarze dla dorosłych po to, by mogli oni poczuć, jak z perspektywy dziecka wygląda podróż autem i kolizja – mówi Marta Grzempowska z Britax Römer Polska.



Andrzej Mochoń,
prezes Targów Kielce

Od ponad 11 lat budujemy przyjazną przestrzeń do prezentacji nowości, a także doskonałą platformę do przekazania najnowszej wiedzy na temat osiągnięć branży. Co roku przyjeżdżają do nas topowe marki i te, które dopiero na rynku debiutują. Jest różnorodnie i międzynarodowo – hale targów wypełniają produkty niemal 600 firm z 19 krajów świata.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e

WPT

WROCŁAWSKI PARK TECHNOLOGICZNY

DOŁĄCZ DO PROGRAMU

STELLAR HUB

DLA BIZNESU W KAŻDEJ SKALI

INFRASTRUKTURA BIZNESOWA

LABORATORIA I PROTOTYPOWNIE

INKUBATORY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY

HALA PRZEMYSŁOWA

BADANIA I ROZWÓJ

DORADZTWO I NETWORKING

BIG SCIENCE HUB

www.technologpark.pl

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

E(x)plory, czyli edukacja, nauka i innowacje

X Kongres E(x)plory odbędzie się we Wrocławiu 12 i 13 marca 2020 r. Towarzyszyć mu będzie Regionalny Festiwal Naukowy E(x)plory. Gospodarzem wydarzeń będzie Wrocławski Park Technologiczny.

Konrad Lichoń





Jubileuszowa, X edycja Kongresu E(x)plory poświęcona będzie szeroko pojętym innowacjom w edukacji. Kongres jest organizowany przez Fundację Zaawansowanych Technologii, która realizuje promujący i wspierający młodych naukowców Program E(x)plory. Siedem lat temu w realizację programu włączył się również Wrocławski Park Technologiczny.

NA CZYM POLEGA PROGRAM E(X)PLORY?

Program E(x)plory promuje kulturę naukową oraz innowacje. Jego głównym założeniem jest wspieranie zdolnych, młodych ludzi w realizacji projektów naukowych, popularyzowanie i rozwijanie dobrych praktyk firm, instytucji czy innych organizacji opierających działania na nauce, nowych technologiach i innowacjach, oraz umożliwienie im współpracy z początkującymi naukowcami.

Co roku w będącym częścią programu Konkursie Naukowym E(x)plory startuje kilkuset młodych ludzi prezentujących niesamowite projekty badawcze, wynalazki i innowacyjne rozwiązania.

– Naszym celem jest zachęcanie młodzieży do zainteresowania się nauką i realizowania własnych projektów badawczych – tłumaczy Joanna Gogolińska, dyrektor Fundacji Zaawansowanych Technologii. – Oferujemy jej szerokie wsparcie: od możliwości konsultacji projektów z naukowymi i biznesowymi autorytetami poprzez poszerzanie wiedzy na stażach naukowo-badawczych po rozwój projektów pod okiem mentora – dodaje.

Tegoroczna edycja konkursu już wystartowała. Wiosną zostaną rozstrzygnięte jej regionalne etapy, a finał odbędzie się w październiku podczas Gdynia E(x)plory Week. Autorzy najlepszych pomysłów są nagradzani stypendiami w wysokości 10 tys., 7 tys. i 5 tys. zł, stypendiami specjalnymi lub stażami od partnerów konkursu i wyjazdami na zagraniczne konkursy naukowe dla młodzieży.

– W nasz program co roku jest zaangażowanych ponad 100 partnerów: innowacyjne firmy, samorządy, jednostki naukowe i uczelnie wyższe, a w Regionalnych Festiwalach E(x)plory bierze udział ponad 3000 osób – mówi Joanna Gogolińska. – W ramach konkursu dla młodzieży zafascynowanej nauką napływa do nas każdorazowo ponad 200 zgłoszeń. Zawierają projekty reprezentujące najwyższy poziom innowacyjności. Co roku ok. 10 laureatów Konkursu E(x)plory bierze udział

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e

w międzynarodowych konkursach na całym świecie. Dotychczas zdobyli oni już ponad 20 medali – dodaje dyrektor Gogolińska.

WPT NIE TYLKO DLA BIZNESU

Wrocławski Park Technologiczny i Fundacja Wrocławskiego Parku Technologicznego Pro Mathematica współtworzą program E(x)plory niemal od początku jego działania. W marcu po raz kolejny odbędzie się tam Regionalny etap Konkursu E(x)plory połączony z Festiwalem Nauki.

W+ więcej

Więcej informacji o wydarzeniach związanych z projektem, w tym o możliwości rejestracji na X Kongres E(x)plory, można znaleźć na **www.explory.pl.**



Anna Skierska, laureatka Konkursu Naukowego E(x)plory w 2019 r. (na zdjęciu z lewej). Po prawej: debata na Kongresie E(x)plory

– W WPT kompleksowo wspieramy biznes, ale też wiemy, że innowacje, które go napędzają, zaczynają się od ciekawości świata. Dowodem na to są projekty młodych ludzi, zgłaszane do Konkursu E(x)plory – mówi Agnieszka Pałys, prezes Fundacji Pro Mathematica, dyrektor ds. prawnych i organizacyjnych WPT. – Na co dzień w ramach działań naszej fundacji wspieramy ich rozwój, prowadząc zajęcia i programy edukacyjne, również te skupiające się na rozwoju innowacyjności i przedsiębiorczości. Cieszymy się, że w tym roku współpraca z programem E(x)plory pójdzie o krok dalej i to właśnie u nas, we Wrocławiu, odbędzie się X Kongres E(x)plory „Edukacja dla innowacji. Innowacje w edukacji" – dodaje.

O EDUKACJI, NAUCE I INNOWACJACH

X Kongres E(x)plory „Edukacja dla innowacji. Innowacje w edukacji" poświęcony będzie dyskusji o przyszłości edukacji. Eksperci spróbują odpowiedzieć na pytanie, jakich innowacji ona potrzebuje, by mogła zapewnić dzieciom zdrowy i harmonijny rozwój.

Prelekcje będą poświęcone temu, jak zachęcić uczniów do poznawania świata, rozwoju oraz poszukiwania odpowiedzi na stawiane przed nimi pytania. Będą też próbowały zdefiniować, czym jest innowacyjna szkoła. W programie kongresu znalazły się wystąpienia m.in. dr. Marka Kaczmarzyka, specjalisty w zakresie memetycznego i neuroboiologicznego podłoża procesu uczenia się, nauczania i wychowania, Marianny Kłosińskiej, założycielki Fundacji Bullerbyn oraz Fundacji Dzieci Mają Głos, oraz Justyny Sucheckiej, dziennikarki TVN24 zajmującej się tematyką edukacji.

– W trakcie kongresu będziemy rozmawiać o modelach edukacji alternatywnej, myśleniu wizualnym, tutoringu, ograniczeniach edukacyjnych wynikających z podstawy programowej czy wpływie stresu na mózg dziecka – tłumaczy Agnieszka Pałys. – Będzie to wydarzenie organizowane dla nauczycieli i wszystkich specjalistów zajmujących się edukacją. Dzięki temu, że obok kongresu będzie się u nas odbywać Regionalny Festiwal Naukowy E(x)plory, przez dwa dni będziemy we Wrocławskim Parku Technologicznym obchodzić prawdziwe święto edukacji, nauki i innowacji.

POZNAJ PASJONATÓW NAUKI

Regionalny Festiwal Naukowy E(x)plory w WPT będzie dla uczniów z Dolnego Śląska okazją do wzięcia udziału w różnorodnych warsztatach, wykładach i pokazach naukowych. W jego trakcie odbędzie się również pierwszy z pięciu regionalnych etapów Konkursu Naukowego E(x)plory, w ramach którego z kilkudziesięciu zaprezentowanych projektów badawczych stworzonych przez osoby w wieku od 13 do 20 lat zostaną wyłonione pierwsze z tych, które znajdą się w finale konkursu. Laureatką poprzedniej jego edycji została Anna Skierska – uczennica z II LO w Szczecinie, za projekt „Nanokrystaliczne ogniwa słoneczne".

– Wygrana w Konkursie E(x)plory pokazała mi przede wszystkim, że warto zadawać pytania i szukać na nie odpowiedzi. Na pewno nie poprzestanę na obecnych badaniach. Wiążę swoją przyszłość z energią odnawialną. Pracuję nad tym już kilka lat i stało się to moją pasją. Chciałabym to kontynuować – powiedziała Skierska po odebraniu nagrody.

Pokazuje to, że zainspirowanie młodych ludzi do poszukiwania innowacyjnych rozwiązań tak w szkole, jak i poza nią, może być szansą na wykreowanie dla nich zupełnie nowych perspektyw rozwoju.

eprasa.pl a28322898e

ARTYKUŁ PROMOCYJNY



Czas na Poznań

Po sukcesie w Warszawie i Krakowie przyszedł czas na Poznań. HM Inwest SA rozbudowuje ofertę deweloperską o kolejne inwestycje.

Anna Kwiatkowska

Już ponad 23 lata istniejemy na rynku warszawskim. Nadszedł czas na poszerzenie działalności. Wybraliśmy Poznań, bo to niezwykle chłonny i dynamicznie rozwijający się rynek. Chcieliśmy przenieść tu nasze doświadczenie i zaimplementować naszą jakość. I już dziś mogę powiedzieć, że cel został osiągnięty. Poznań nas do siebie przekonał, dlatego na dwóch tamtejszych inwestycjach na pewno się nie skończy – tłumaczy Piotr Hofman, prezes zarządu i główny akcjonariusz HM Inwest SA.

W 2018 r., wraz z rozpoczęciem dwóch premierowych inwestycji w tym mieście, spółka otworzyła swój poznański oddział.

GOTOWE PREMIERY

W tym roku obie pierwsze poznańskie inwestycje spółki zostaną ukończone. Łącznie obejmują 370 mieszkań. Pierwsza to Harmonia + Karpia 27, w północnej części miasta (dzielnica Naramowice). To propozycja dla tych, którzy wolą lokalizację nieco dalej od ścisłego centrum, bo oprócz komfortu cenią również spokój, dyskrecję i dostęp do terenów zielonych, szczególnie dla rodzin i tych wszystkich, którzy poszukują mieszkań większych, spełniających nawet wymogi niedużego domu w granicach miasta.

Druga inwestycja to Nova Łacina przy ul. Niemena 5 (dzielnica Rataje/Łacina). Jej ogromnym atutem jest lokalizacja. Z jednej strony sąsiedztwo nowoczesnych osiedli mieszkaniowych oraz największego w regionie centrum handlowego – Galerii Posnania – a także dostęp do nowej estakady katowickiej, skąd dojazd do centrum zajmuje kilka minut. Z drugiej – bliskość bogatej oferty rekreacji nad Jeziorem Maltańskim, ścieżek wzdłuż Warty, pływalni, siłowni, placów zabaw, boisk czy kortów tenisowych, co docenią osoby, które lubią aktywny wypoczynek.

Atutem inwestycji Nova Łacina jest lokalizacja: w pobliżu terenów rekreacyjnych, osiedli mieszkaniowych i centrum handlowego

ZAPOWIADANE NOWOŚCI

Na tym jednak nie koniec. Spółka kupiła tereny pod trzy nowe inwestycje. Jedną z nich będzie kontynuacja projektu Nova Łacina. Kolejny budynek zostanie wzniesiony pod adresem Niemena 6, w sąsiedztwie obecnie realizowanej inwestycji. Nowy projekt obejmie 240 mieszkań, z miejscami postojowymi w garażu podziemnym. Jego oferta pojawi się w sprzedaży jeszcze w tym roku.

W rejonie Naramowic firma szykuje następną inwestycję na rok 2020 – nieopodal osiedla Harmonia + Karpia 27, z widokiem na dolinę Warty. Nowy projekt będzie nosił nazwę Horyzont Naramowice i będzie miał do zaoferowania ok. 160 lokali mieszkalnych w układzie od 1 do 4 pokoi. <

Poznańska perełka, czyli...

... WILDA CORNER. TRZECIA NOWA INWESTYCJA HM INWEST SA BĘDZIE POŁOŻONA W SERCU WILDY – historycznej dzielnicy miasta. W ofercie będzie ok. 70 mieszkań w doskonałej lokalizacji – w pobliżu sklepy, rynek, parki oraz restauracje.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e

Grupa Inwest®

Budujemy Twoją przyszłość!
Od 1996 roku

SPÓŁKA NOTOWANA NA GPW



OGÓLNOPOLSKA GRUPA DEWELOPERSKA

POZNAŃ



HARMONIA+ KARPIA 27

NARAMOWICE



NOVA ŁACINA NIEMENA 6

ŁACINA



WILDA

poznan@grupainwest.pl

+48 602 613 934

www.grupainwest.pl

eprasa.pl a28322898e













Wrocław miasto spotkań

Kalendarz wydarzeń bieżących na visitWroclaw.eu

Visit Wroclaw

eprasa.pl a28322898e

ZMIEŃ PIEC

20 000 zł
czeka na Ciebie

Zobacz, jakie to proste!

KAWKA Plus

Do 15 000 zł

To miejski program dopłat do wymiany pieców na ekologiczne źródła ciepła. Osoba, która zlikwiduje piec na paliwo stałe, może dostać do 15 000 zł jako zwrot kosztów montażu nowego źródła ciepła.



Wysokość dopłat

wynosi 100% kosztów kwalifikowanych inwestycji. Warto się spieszyć, bo od 2022 r. kwota dopłat zacznie spadać (szczegóły obok).

2020 r.	2021 r.	2022 r.	2023 r.	2024 r.
do **15 000 zł**	do **15 000 zł**	do **12 000 zł**	do **10 000 zł**	do **8000 zł**

Nawet 4000 zł rocznie!

Lokalny Program Osłonowy

To system dopłat do rachunków za ogrzewanie dla osób, które po 1 stycznia 2018 r. wymieniły piec na ekologiczne źródło ciepła: elektryczne, gazowe albo olejowe lub podłączyły się do miejskiej sieci ciepłowniczej.



Do 5000 zł

Termo KAWKA

Miejski program dopłat dla osób, które zmieniły system ogrzewania w ramach programu KAWKA lub KAWKA Plus i chciałyby dodatkowo wymienić drewniane okna, aby ograniczyć utratę ciepła. Dofinansowanie wynosi nawet 5000 zł.



Do 2 lat bez czynszu!

Zwolnienia z czynszu

Miejski program zwolnień z czynszu dla najemców komunalnych, którzy we własnym zakresie lub z programu KAWKA Plus zlikwidują piec na paliwa stałe i zamontują proekologiczny system ogrzewania, np. elektryczny, gazowy czy olejowy.



71 799 67 99
Infolinia czynna: (8.00–15.45 PN–PT)

ZmienPiec.pl

wroclaw.pl

Program realizowany przez Urząd Miejski Wrocławia

eprasa.pl a28322898e



Jakub Mielnik

Król oszustów

W Paryżu trwa proces ***Gilberta Chikli,*** który zarobił 50 mln euro, podszywając się pod ministra obrony Francji i wyłudzając od miliarderów pieniądze na rzekome tajne operacje.

Wyobraź sobie, że pewnego dnia dzwoni do ciebie ktoś, kto przedstawia się jako bliski współpracownik ministra obrony Francji, np. jego doradca Claude Mallet, i zapowiada rozmowę telefoniczną ze swoim szefem. Nie ma w tym nic dziwnego, bo zakładamy, że nie jesteś zwykłym czytelnikiem „Wprost", tylko publiczną personą z międzynarodową reputacją i odpowiednio grubym portfelem. Od czasu do czasu dzwonią do ciebie różni ważni ludzie, więc i ten telefon przyjmujesz z dobrodziejstwem inwentarza. Szczególnie jeśli nigdy nie miałeś osobiście do czynienia z panem o nazwisku Jean-Yves Le Drian. Wiesz jedynie, że ktoś taki jest rzeczywiście ministrem obrony Francji. W słuchawce odzywa się głos podobny do tego, który możesz, choć nie musisz, kojarzyć z telewizji. Le Drian nie jest specjalnie popularnym ministrem, a w świecie mało kto go zna. Zanim prezydent François Hollande zrobił z niego ministra, był tylko działaczem socjalistycznym w Bretanii i przez rok ministrem do spraw morskich, ale to było w początku lat 90. i nikt tego za bardzo nie pamięta.

No więc pan minister dzwoni i mówi, że ma niecierpiącą zwłoki, poufną sprawę. Republika Francuska potrzebuje przysługi, dzięki czemu można będzie uratować życie więzionych w Syrii zakładników. Chodzi o okup, który trzeba zapłacić terrorystom, ale oczywiście oficjalnie państwo nie może wydawać na to pieniędzy podatników, więc potrzebna jest szybka i dyskretna pożyczka. Spłata jest gwarantowana przez cały majestat republiki, potwierdzony potem w e-mailowej korespondencji: są tam dokumenty z oficjalnymi nagłówkami francuskich ministerstw i banków. Wahasz się jeszcze, ale twoje poczucie przyzwoitości i chęć pomocy krajowi, z którym sympatyzujesz i którego walkę z terroryzmem wspierasz całą mocą, bierze w końcu górę.

Zwłaszcza że minister Le Drian kontaktuje się z tobą także osobiście za pomocą łącza video. Jakość połączenia nie jest najlepsza, kładziesz to jednak na karb tajności całej operacji. Rozmowa jest krótka, ale przecież minister prowadzi sprawy najwyższej wagi. A poza tym wszystko wygląda jak na oficjalnych zdjęciach. Minister ma łysinę i okulary, za plecami flagę republiki i portret prezydenta Hollande'a. Może tylko przedpotopowy telefon na biurku wygląda nieco groteskowo, ale w końcu bierzesz udział w tajnej operacji, więc z podniecenia nie zwracasz uwagi na detale. Wydajesz polecenie wykonania wielomilionowych przelewów na konta wskazane w korespondencji z ministrem. Są one zarejestrowane w Polsce, na Słowacji i w Dubaju, ale dopiero przelew do Chin zaczyna cię niepokoić.



> 28 marca 2016 r. – okres prosperity. Gilbert Chikli pozuje z żoną w swojej willi w Aszdod w Izraelu

eprasa.pl a28322898e



Twoi pracownicy zaczynają sprawdzać w Paryżu dziwną transakcję. Okazuje się, że tam już o niej słyszeli, jednak ani minister Le Drian, ani sama republika nie mają z nią nic wspólnego. Przelewy w UE udaje się zablokować, ale te do Chin przepadają bezpowrotnie. Zostaje ci zgrzytanie zębami z powodu utraty milionów euro i upokarzająca świadomość, że zostałeś wystrychnięty na dudka przez sprytnych oszustów.

OD BISKUPA DO PREZYDENTA

To, co opisaliśmy przed chwilą, nie jest scenariuszem filmowym, a przynajmniej nie do końca, o czym piszemy szerzej w ramce obok tekstu.

Intryga była o tyle wiarygodna, że oszuści nie oferowali korzyści, lecz odwoływali się do patriotyzmu

Proces w sprawie zuchwałych wyłudzeń dziesiątek milionów euro od znanych i szanowanych miliarderów toczy się w Paryżu od początku lutego. Na ławie oskarżonych zasiada mózg operacji, Francuz z izraelskim paszportem, Gilbert Chikli i jego wspólnik Anthony Lasarewitsch, a także pięciu ich współpracowników. Szajka, której liderzy zostali w 2017 r. złapani na Ukrainie, wyniosła popularną ostatnio w środowisku cyberprzestępców metodę – kradzież tożsamości – na nowy poziom, znany dotąd tylko z filmów akcji: Chikli podszywał się pod ministra Le Driana, używając wykonanej na zamówienie silikonowej maski, którą wielu z nas widziało w użyciu wyłącznie w sensacyjnych produkcjach z serii „Mission: Impossible". Aresztowano go w Kijowie, gdzie pojechał ponoć zamówić maskę księcia Monako Alberta II. Wcielenie się w popularnego arystokratę i filantropa miało zastąpić udawanie ministra Le Driana, które stało się już zbyt niebezpieczne.

Francuski resort obrony wiedział o działalności oszustów już od 2015 r. Gang próbował bowiem podchodzić ponad 150 różnych osób i organizacji. Lista celów była imponująca: ambasady francuskie zagranicą i zagraniczne we Francji, prezesi koncernów Lafarge i Total, właściciele marki Pernod Ricard, arcybiskup Lyonu i organizacja charytatywna Sidaction. Oszuści odezwali się także do ministerstwa obrony Tunezji, króla Belgii, a także do prezydentów Gabonu i Senegalu. To chyba ten ostatni, Macky Sall, jako pierwszy zorientował się, że kontaktujący się z nim w niecierpiącej zwłoki tajnej sprawie Jean-Yves Le Drian nie jest tym, za kogo się podaje. Oszuści nie wiedzieli, że Sall i Le Drian znali się i byli na ty, więc wcielający się w rolę francuskiego polityka Gilbert Chikli w rozmowie telefonicznej zwracał się do Salla per pan. Ten szybko zawiadomił Paryż, jednak rząd nie mógł zrobić nic, dopóki ktoś nie zgłosiłby się z prośbą o potwierdzenie tożsamości rozmówcy podającego się za Le Driana.

W ostatniej chwili zrobili to Tunezyjczycy, których Chikli omal nie przekonał do wypłaty pokaźnej zaliczki na poczet dostawy czterech śmigłowców szturmowych Tiger produkowanych przez Airbusa. Tunezyjski resort obrony w porę zorientował się, że żadnej umowy na te maszyny nie ma.

eprasa.pl a28322898e

METODA NA MINISTRA

Większość ludzi, z którymi kontaktowali się oszuści, nie dała się nabrać. Jednak na 150 podjętych prób wystarczyły trzy celne strzały, żeby złodziejska operacja okazała się wielce dochodowa. W marcu 2016 r. upolowany został Karim Aga Chan IV, duchowy przywódca izmailitów. Znany miliarder i filantrop przelał w pięciu transzach na kilka kont w Polsce i Chinach 20 mln dolarów. W tym samym czasie 6 mln przekazała Corinne Mentzelopoulos, właścicielka ekskluzywnej winnicy Château Margaux. Listę naiwniaków zamyka turecki przedsiębiorca Inan Kirac, który w listopadzie i grudniu 2016 r. zapłacił oszustom aż 47 mln dolarów rzekomego okupu za dziennikarzy wziętych do niewoli w Syrii.

WÓDKA W CELI

Paryski sędzia prowadzący proces siedmioosobowego gangu nie kryje podziwu dla pomysłowości oskarżonych, nazywając proceder wyszukanym i oryginalnym. – Oszuści żerowali na strachu przed terroryzmem, szerzącym się wraz z sukcesami Państwa Islamskiego w Syrii i inspirowaną przez nie kampanią zamachów w Europie. Któż w takiej sytuacji wahałby się odmówić pomocy Francji walczącej z zagrożeniem? – mówiła po rozpoczęciu procesu Delphine Meillet, prawniczka reprezentująca Le Driana. Cała intryga była o tyle wiarygodna, że oszuści nie oferowali żadnych korzyści finansowych, odwołując się raczej do poczucia patriotyzmu, jeśli celem byli Francuzi, bądź solidarności w walce ze złem – w przypadku innych ofiar.

Kto wie, czy sprawcy w ogóle by wpadli, gdyby nie to, że Chikli był we Francji poszukiwany za inne oszustwa, których dokonał 15 lat temu w niemniej finezyjny sposób. Jego ofiarą padły tak znane firmy, jak bank HSBC, koncern lotniczy Dassault, kolejowy gigant Alstom czy słynny paryski dom towarowy Galeries Lafayette. Chikli podawał się za szefów tych firm, żądając telefonicznie od podwładnych wypłaty dużych sum pieniędzy, potrzebnych w tajnych operacjach przeciwko oszustom podatkowym. Była dyrektorka Crédit Lyonnais zeznała w śledztwie, że Chikli przekonał ją do przekazania miliona euro w gotówce obcemu mężczyźnie, czekającemu na nią w toalecie paryskiego baru!

W sumie zgarnął w ten sposób ponad 60 mln euro, z których 10 mln nigdy nie odzyskano. Uciekł potem do Izraela, który niechętnie wydaje swoich obywateli. 54-letni dziś Chikli żył tam całkiem jawnie, udzielając wywiadów, w których opisywał swoje talenty, pozując jednocześnie do zdjęć z seksowną i znacznie młodszą żoną Shirly w luksusowej willi w Aszdodzie.



Gilbert Chikli w akcji – w masce Jean-Yvesa Le Driana próbuje wyłudzić pieniądze

Żyłby tam pewnie do dziś, gdyby w 2017 r. nie wybrał się do Kijowa. Ukraińcy zrealizowali francuski list gończy i zamknęli go. W oczekiwaniu na ekstradycję Chikli urządził się wygodnie w areszcie: kupił sobie do celi lodówkę wypełnioną smakołykami i alkoholem oraz nagrywał filmiki, na których pije wódkę i kpi z francuskiego wymiaru sprawiedliwości.

W+ więcej

Film o królu oszustów



Zanim Gilbert Chikli został oskarżony o udawanie ministra i wyłudzenia, we Francji powstał film fabularny pt. „Je compte sur vous", czyli „Liczę na ciebie", inspirowany jego wcześniejszymi oszustwami. Żeby było śmieszniej, w rolę żony postaci wzorowanej na Chiklim wcieliła się Julie Gayet, prywatnie partnerka François Hollande'a. To za jego prezydentury Chikliemu udało się zarobić 50 mln euro na wcielaniu się w rolę ministra Le Driana.

Po rozpoczęciu procesu Jean-Yves Le Drian, który teraz jest szefem francuskiej dyplomacji, przyznał, że oszuści dosyć wiarygodnie go podrabiali. – Nie da się jednak mnie udawać, bo to się kończy więzieniem – mówił prawdziwy minister. Ten fałszywy twierdzi jednak, że nie ma nic wspólnego z tą sprawą, bo padł ofiarą własnej sławy: inni złoczyńcy mieli wzorować się na jego pomysłach, udając Le Driana. Adwokat oszusta Stéphane Sebag twierdzi, że klient jest niewinny, a zarzuty oparte są na niejasnych analizach kilku nagrań rozmów telefonicznych bardzo złej jakości. Prokuratorzy nie będą mieli chyba jednak problemu z udowodnieniem, że jest inaczej. Choć 50 mln euro, zarobionych przez Chikliego na ośmieszaniu francuskiego ministra, dotąd nie udało się odzyskać. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jakub Mielnik – szef działu Zagranica @mielnikjakub

ZDJĘCIA: AP

eprasa.pl a28322898e

Plan, który nie był na serio



Jan Rokita
były polityk, z zawodu prawnik

74-letni Wolfgang Ischinger to najbardziej wytrawny współczesny niemiecki dyplomata. Niegdyś zastępca i prawa ręka „zielonego" szefa dyplomacji Joschki Fischera, potem ambasador w Waszyngtonie i Londynie. Trzy lata temu tygodnik „The Economist" określił go mianem „najlepiej ustosunkowanego byłego dyplomaty na świecie". Z tej swojej niezwyczajnej pozycji Ischinger korzysta, prowadząc od ponad dekady najważniejszą konferencję na temat międzynarodowego bezpieczeństwa, która dorocznie odbywa się w Monachium. To w znacznej mierze dzięki stosunkom Ischingera stała się ona forum, na którym kluczowe polityczne mowy wygłaszają prezydenci, premierzy i szefowie sztabów armii światowych mocarstw. W tej mierze sukces Ischingera jest imponujący.

Tym bardziej zdumiewa to, co z udziałem Ischingera zdarzyło się podczas tegorocznego mitingu w Monachium. Otóż 14 lutego (czyli w dniu inauguracji) Ischinger opublikował na stronie internetowej konferencji 12-punktowy „prywatny" plan przezwyciężenia przewlekłego konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w Donbasie. Ów plan podzielony został na cztery grupy przedsięwzięć, które zdaniem autorów należałoby podjąć w nieodległym czasie. Wśród kroków wojskowych wymienia się m.in. stworzenie niemiecko-francusko-rosyjsko-ukraińskiej instytucji, w której zasiadaliby wojskowi, zajmujący się koordynacją poczynań militarnych w Donbasie. Jednym z kroków humanitarnych miałaby być akcja likwidacji min na tym obszarze. Trzeba przyznać – oba projekty są mało realne przy obecnym nastawieniu Kremla i nasileniu konfliktu. Ale polityczną sensację wzbudziły postulowane kroki gospodarcze i polityczne. Do kategorii gospodarczej wpisano bowiem opracowanie planu znoszenia sankcji wobec Rosji, z premedytacją abstrahując od politycznego wymiaru takiego kroku. Z kolei wśród kroków politycznych wymienia się „uruchomienie międzynarodowego dialogu na temat tożsamości Ukraińców, biorącego pod uwagę perspektywę Rosji, Węgier i Polski". Naszą uwagę zwracać tu musi przyłączenie bez zapytania Polski do wspólnego grona z Rosją i Węgrami, czyli państwami nie kryjącymi wrogości względem rodzącego się dziś ukraińskiego narodowego patriotyzmu.

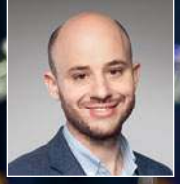
Łatwo domyślić się, że tak skonstruowany plan musiał wywołać zdumienie i sprzeciw w Kijowie. Tym bardziej że obok Ischingera sygnatariuszami są rosyjscy dyplomaci, amerykańscy generałowie oraz eksperci z Europy i Ameryki (wśród nich jeden Polak – były szef Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Marcin Zaborowski). Zaś trójka ekspertów ukraińskich, których podpisy figurują pod planem, to ludzie uważani w Kijowie za obrońców racji rosyjskich. Protesty popłynęły zresztą nie tylko z Ukrainy, lecz także ze strony amerykańskich neokonserwatystów z Atlantic Council. W Monachium powstało zamieszanie, po którym plan najpierw zniknął ze strony internetowej konferencji, by jednak wkrótce pojawić się tam na nowo. Sytuacja zmusiła w końcu samego Ischingera do wyjaśnień. I właśnie te „wyjaśnienia" są jeszcze dziwniejsze od samego planu.

Idzie o sprowokowanie debaty polityków nad tym, jak i kiedy znieść sankcje nałożone na Rosję

„Podpisałem ten dokument jako osoba prywatna, ale nie należy brać tego wszystkiego tak strasznie serio" – mówi niemiecki dyplomata. Próbuje więc trochę bagatelizować inicjatywę, ale zarazem nie tylko nie wypiera się jej politycznej treści, lecz nawet przywraca ją do „oficjalnej" obecności w sieci. Trudno uznać, aby ktoś taki jak Ischinger ogłaszał podczas konferencji monachijskiej plan pokojowy, który „nie jest na serio". Toczy się tu raczej wyrafinowana dyplomatyczna gra, w której jawny i „całkiem serio" polityczny lobbing grupy wpływowych osobistości ma zostać usprawiedliwiony nieformalnym, „prywatnym" charakterem całej inicjatywy. Cel owej gry jest jednak jasny. Idzie o sprowokowanie debaty polityków nad tym, jak i kiedy znieść sankcje nałożone na Rosję po aneksji Donbasu i Krymu. A także o wykorzystanie starych sporów historycznych Ukrainy z jej sąsiadami (w tym także z Polską) dla osłabienia pozycji negocjacyjnej Kijowa. Nie ma wątpliwości, że od strony Monachium powiały dla Ukrainy niezbyt przyjazne wiatry. <

ZDJĘCIA: ADAM JAGIELAK

eprasa.pl a28322898e



Jan Śpiewak

Władca marionetek wkracza do akcji

Miliarder Michael Bloomberg właśnie przeprowadza największy eksperyment w historii demokracji. Sprawdza, czy da się kupić prezydenturę Stanów Zjednoczonych.

Michael Bloomberg i Bernie Sanders są amerykańskimi Żydami, mają po 78 lat i są związani z Nowym Jorkiem. Obaj kandydują w prawyborach demokratów na prezydenta USA. Na tym jednak podobieństwa się kończą. Bernie Sanders jest zadeklarowanym socjaldemokratą. Bloomberg to zwolennik wolnego rynku i jeden z najbogatszych ludzi na świecie, zbił majątek na sprzedaży specjalnych terminali do prowadzenia transakcji finansowych na światowych giełdach w czasie rzeczywistym. W 2002 r. był wart 4 mld dolarów, dzisiaj 60 mld. Na kampanię wydał już 400 mln dolarów i zapowiada, że to dopiero początek.

AMBICJE BURMISTRZA

Kilka miesięcy temu Jeff Bezos, właściciel Amazona i najbogatszy człowiek na Ziemi, spotkał się z Bloombergiem i rozmawiał o nadchodzących wyborach prezydenckich w USA. Mieli powody do obaw. Strach miliarderów wywołała kandydatura Berniego Sandersa, który zapowiedział opodatkowanie majątków najbogatszych i podniesienie płacy minimalnej. Jego ewentualne zwycięstwo oznaczałoby kres władzy korporacyjnej Ameryki nad system politycznym. Niedługo po spotkaniu Bloomberg ogłosił start w prawyborach.

Bloomberg nie jest nowicjuszem w amerykańskiej polityce. Rok po zamachach 11 września 2001 r. jako republikanin wystartował w wyborach na burmistrza Nowego Jorku. W kampanię zainwestował kilkadziesiąt milionów dolarów i wygrał. W mieście kontynuował politykę swojego poprzednika Rudy'ego Giulianiego, który postawił na twardą wojnę z przestępczością. Policja zaczęła stosować na gigantyczną skalę metodę „zatrzymaj i przeszukaj". W założeniu chodziło to, żeby na ulicach nie było ludzi z bronią palną. W ciągu ponad dekady jego rządów policja zatrzymała kilka milionów młodych ludzi. Sąd uznał później, że było to działanie nielegalne i sprzeczne z konstytucją. Zdecydowana większość zatrzymanych należała bowiem do mniejszości etnicznych i poza kolorem ich skóry nie było żadnego powodu, żeby ich przeszukiwać.

Bloomberg nigdy nie ukrywał swoich uprzedzeń względem Afroamerykanów i Latynosów. Jego służby prowadziły również na ogromną skalę program obserwacji muzułmanów. Setki funkcjonariuszy obserwowały meczety, agenci pod przykryciem infiltrowali biznesy i szkoły. Nie mieli do tego żadnych legalnych podstaw. Chodziło jedynie o trzymanie kolejnej mniejszości pod kontrolą. Bloomberg również brutalnie rozprawił się z ruchem Occupy Wall Street, który powstał w efekcie krachu finansowego w 2008 r. Tysiące młodych ludzi rozbiło miasteczko namiotowe w Nowym Jorku

ZDJĘCIA: GETTY IMAGES

eprasa.pl a28322898e

przy siedzibie giełdy, protestując przeciwko bezkarności finansowych elit. Bloomberg nakazał oczyszczenie terenów i aresztowanie setek osób.

MEDIALNE PRANIE BRUDÓW

Nic dziwnego, że kandydatura Bloomberga wywołała na starcie ogromne kontrowersje. Prawo wyborcze w Stanach Zjednoczonych umożliwia kandydatowi wydanie nieograniczonej sumy własnych pieniędzy na kampanię. Bloomberg nie organizuje spotkań z wyborcami i nie stuka do ich drzwi. Postawił na reklamę w telewizji i internecie. Media są dosłownie zalane jego spotami. W niemal każdej przerwie reklamowej widzowie mogą zobaczyć twarz miliardera, który przekonuje, że pokona Donalda Trumpa. Na jedną reklamę podczas finałów ligi futbolu amerykańskiego Super Bowl wydał 13 mln dolarów. W ciągu dwóch miesięcy zatrudnił tysiące pracowników i otworzył ponad setkę lokalnych biur w całych Stanach. Jego przekaz jest prosty: „Bernie Sanders jest zbyt radykalny, żeby wygrać, a ja mam wystarczająco dużo doświadczenia i środków, żeby pokonać Donalda Trumpa". Strategia przynosi rezultaty: trzy miesiące po rozpoczęciu swojej prekampanii zdobył drugie miejsce w krajowych sondażach popularności. Prześcignął byłego wiceprezydenta Joe Bidena, który jeszcze pół roku temu wydawał się murowanym faworytem.

Czy Bloomberg może zdobyć nominację? Wraz ze wzrostem jego popularności kontrkandydaci przeszli do ofensywy. W czasach mediów społecznościowych nic się nie ukryje. Szybko wypłynęły jego wypowiedzi sprzed lat. Jeszcze kilka lat temu Bloomberg był przeciwko podwyższeniu pensji minimalnej, której nie zmieniano od dekady. Chwalił lidera komunistycznej partii Chin Xi Jinpinga i sprzeciwiał się nazywaniu go dyktatorem. Gdy wypominano mu, że za jego rządów nierówności społeczne w Nowym Jorku dramatycznie wzrosły, powiedział, że to nie jest powód do wstydu. Winą za kryzys finansowy w 2008 r. obarczył nie banki inwestycyjne, ale prawo, które zakazywało dyskryminacji rasowej przy udzielaniu kredytów hipotecznych. Odpowiedzią na deficyt budżetu państwa miało być ograniczenie programów socjalnych, w tym programów zdrowotnych dla najuboższych.

Sam Bloomberg rezyduje na Bermudach. Adres w raju podatkowym pozwala unikać płacenia podatków. Nie wiadomo, ile ich Bloomberg płaci, bo odmawia upublicznienia swoich zeznań majątkowych. Przeciwnicy wytykają mu bliską znajomość z Donaldem Trumpem i miliarderem Jeffreyem Epsteinem, skazanym za pedofilię. Właśnie oskarżenia o seksizm i mobbing wybrzmiewają dzisiaj najmocniej. „Washington Post" przypomniał, że jego firma i on sam był 40-krotnie oskarżany przez 64 kobiety o mobbing i molestowanie seksualne. W jego firmie panowały iście koszarowe obyczaje. Swój terminal zachwalał hasłem: „zrobi wszystko, w tym seks oralny, co sprawi, że wiele dziewczyn straci pracę". Wedle pozwu, który trafił do sądu, przez lata werbalnie mobbował jedną z menedżerek. Gdy zaszła w ciążę, zmartwił się, że pójdzie na urlop macierzyński. Powiedział jej, żeby „zabiła to dziecko". Na inną pracowniczkę w ciąży nakrzyczał: „Co do cholery ci uczyniłem, że robisz mi coś takiego!". Sprawa skończyła się podpisaniem poufnego porozumienia i wypłatą odszkodowania przez Bloomberga.

MIĘDZY POPULIZMEM A PLUTOKRACJĄ

Samo to, że kandydatura miliardera jest poważnie rozpatrywana, świadczy o kryzysie demokracji, który od wielu lat dotyka Stany Zjednoczone i cały zachodni świat. Kumulacja większości światowego bogactwa w rękach garstki osób powoduje, że unieważnia się głos większości wyborców. Zachodnia demokracja już od dawna jest w znacznej mierze kontrolowana przez wielkie korporacje, które za pomocą lobbingu kupują sobie przychylność polityków. Start Bloomberga może paradoksalnie sprzyjać Berniemu Sandersowi. Sprowadza wyścig do starcia między lewicowym populizmem a prawicową plutokracją. Wielu obserwatorów uważa, że start miliardera to wyraz desperacji amerykańskiej oligarchii, która boi się utraty pieniędzy i wpływów. Do tej pory działała poprzez kupionych przez siebie polityków, ale ci nie potrafią znaleźć odpowiedzi na populistyczny przekaz Sandersa. Dlatego sam władca marionetek musiał włączyć się do wyścigu.

Amerykańska oligarchia do tej pory rządziła przez kupionych polityków, ale ci nie potrafią znaleźć odpowiedzi na populistyczny przekaz Sandersa

W środowej debacie demokratów Bloomberg dostał jednak tęgie lanie. Wypadł na nieprzygotowanego i aroganckiego. Co teraz zrobi? Przedwyborczy wyścig może zamienić się w wojnę. Na razie Sanders wygrał prawybory w pierwszych dwóch stanach. Jego przekaz jest prosty: musimy założyć chomąto dzikiemu kapitalizmowi i korporacjom, albo one będą trzymać za twarz nas. Według planu Berniego Sandersa Bloomberg musiałby zapłacić ponad 4 mld dolarów podatków rocznie. Start miliardera może socjaldemokracie nieoczekiwanie pomóc w realizacji tego planu. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jan Śpiewak – publicysta „Wprost", socjolog, aktywista miejski
@JanSpiewak

eprasa.pl a28322898e



Rozmawiał **Dawid Muszyński**

Pościg nauki za fantazją

Science fiction było inspiracją dla wielu pokoleń naukowców – mówi wybitny amerykański uczony ***Michio Kaku*** i zapowiada konieczną emigrację na Marsa, która jest „Planem B dla Ziemi".

Kiedy pana zdaniem będziemy zmuszeni opuścić Ziemię?

Nie da się na to pytanie precyzyjnie odpowiedzieć. Wiemy, że Ziemia ma swój termin ważności i kiedyś nadejdzie ten dzień, gdy już nie będzie się nadawała do życia. Ale to nie nastąpi za rok, dwa czy nawet za dziesięć lat. Mówimy tu raczej o bardzo odległej perspektywie. Nie zmienia to jednak tego, że musimy rozpocząć pracę nad planem awaryjnym. Pod koniec tego roku lub na samym początku następnego, po 50-letniej przerwie, wrócimy na Księżyc. Przygotowuje się do tego obecnie NASA, która ma do swojej dyspozycji rakiety SLS oraz kapsułę kosmiczną Orion. Ale nie oni jedyni mają w planach podbój Księżyca. Przygotowują się do tego także prywatni przedsiębiorcy, jak choćby właściciel firmy Amazon Jeff Bezos. Jego projekt Blue Origin zakłada wysyłanie turystów w kosmos. Ma on także w planach budowę rakiety New Armstrong, którą ludzie będą mogli dostać się na Księżyc. Jeff wybudował nawet własne centrum kosmiczne, z którego rakiety będą mogły startować, dzięki czemu nie musi korzystać z obiektów należących do NASA. Są też Chiny, które również ogłosiły, że umieszczą swoją flagę na Księżycu. Nie zapominajmy także o SpaceX należącym do Elona Muska, który posiada swoją własną rakietę Falcon Heavy. Została ona rok temu przetestowana i jest gotowa do lotu. Jak na pewno pamiętasz, to ona wysłała na orbitę samochód Tesla.

Podbój kosmosu rozpoczynamy od wysyłania tam śmieci. Cudowne przedsięwzięcie.

Na szczęście ten samochód nie spadnie na Ziemię. Tak czy inaczej widzisz, jak dużym zainteresowaniem cieszy się idea opuszczenia Ziemi? Niedługo będziemy mieli kosmiczny korek w przestworzach.

A wszystko przez to, że czas podróży na Księżyc znacznie się skrócił.

To prawda. Obecnie podróż w obie strony zajmie nie więcej niż 6 dni.

Czy taka podróż będzie dla każdego, czy będzie trzeba spełnić jakieś wymogi zdrowotne? Zdać testy sprawnościowe?

Elon Musk już sprzedaje bilety każdemu, kto jest w stanie za nie zapłacić. Sprzedał wszystkie miejsca w swojej rakiecie. Kupił je jeden z chińskich biznesmenów, który wraz ze swoimi pracownikami chce polecieć dookoła Księżyca. Podobne projekty przygotowuje Bezos czy Richard Branson. Bilety mają kosztować ok. 200 tys. amerykańskich dolarów, a i tak chętnych nie brakuje. To już przestały być zwykłe marzenia. Ludzie zaczynają inwestować w to swoje oszczędności. Chcą poczuć się jak Neil Armstrong, który jako pierwszy postawił swoją stopę w kosmosie. Coraz więcej osób chce przeżyć taką zwariowaną wakacyjną przygodę.

Czyli taka przyszłość nas czeka? Zamiast do Włoch czy Chorwacji będziemy latać na wakacje na Księżyc czy na Marsa?

Tak będzie wyglądać przyszłość. Na początku będzie to rozrywka tylko dla nielicznych. Tych, którzy będą mieli fundusze, by zapłacić niebotyczne kwoty za podróż na Marsa. Ale z biegiem czasu ceny zaczną spadać. Za dekadę, może dwie, jestem tego pewien, ludzie będą latać na Księżyc na miesiąc miodowy.

Jest pan zdania, że powinniśmy iść w stronę kolonizacji Marsa i stania się rasą dwuplanetarną. Dlaczego?



Zadałem kiedyś dokładnie to samo pytanie Carlowi Saganowi. Powiedziałem mu: „Wyprawa w kosmos kosztuje strasznie dużo pieniędzy. Tylko by okrążyć Ziemię, trzeba wydać 10 tys. dolarów za każdy funt wagi, co oznacza, że za taką podróż każdy z nas zapłaci swoją wagę w złocie". Podając bardziej przyziemny przykład. Film „Marsjanin" z Mattem Damonem w reżyserii Ridleya Scotta kosztował 100 mln dolarów, a za wysłanie rakiety na Marsa zapłacimy raptem 70 mln. Oznacza to, że film o locie na tę planetę jest droższy niż podróż na nią. Ale odpowiadając na pytanie, czemu powinniśmy się zainteresować zaludnieniem innej planety, to dlatego, że nie mamy na Ziemi żadnej ochrony

Jestem tego pewien, że za dekadę, może dwie – przewiduje prof. Michio Kaku – ludzie będą latać na Księżyc na miesiąc miodowy

przed np. meteorytem, który mógłby w nas uderzyć. Już raz się to przecież stało, więc może się powtórzyć. Nie mamy żadnej rakiety, która mogłaby taki meteoryt zestrzelić. Nie mamy żadnej możliwości przechwycenia go czy zmienienia trajektorii jego lotu. Jeśli taki meteoryt się pojawi, rasa ludzka jest zgubiona. Nie uratuje nas Bruce Willis i jakaś grupa odwiertowa jak w filmie „Armageddon".

Pojawienie się takiego meteorytu jest możliwe?

Cały czas jesteśmy zaskakiwani obiektami, które mijają Ziemię. Są to na razie małe rzeczy, które nie zagrażają naszemu bezpieczeństwu. Ale może się to zmienić.

Jeśli niebezpieczeństwo jest realne, to czemu np. NASA spowolniła rozwój swojego programu kosmicznego po zakończeniu zimnej wojny? Czemu plany podboju Księżyca i innych planet zostały odstawione na boczny tor?

Koszty. W 1966 r. budżet projektu Apollo pochłonął 5 proc. federalnego budżetu. Oznacza to, że 5 proc. z każdego dolara, który płacili podatnicy, szło na ten cel. Było to nieopłacalne. Ludzie zaczęli mieć w nosie podróże kosmiczne. Chcieli, by z ich podatków opłacano służbę zdrowia, szkolnictwo itp., a nie budowano rakiety kosmiczne. Z biegiem lat technologia poszła jednak bardzo do przodu. Koszty budowy sprzętu kosmicznego zaczęły spadać. Wielu milionerów z Doliny Krzemowej zaczęło się ponownie interesować tym tematem. Google np. dostrzegł potencjał w pasie planetoid. Chcą sprowadzać na Ziemię części tych asteroid, by wykorzystywać ich właściwości do celów handlowych. Może się okazać, że ze względu na swoją wytrzymałość są one bardzo pomocne w budownictwie.

Dobrze, to przyjmijmy, że ludzkość jest już na tym poziomie cywilizacyj-

< Człowiek wobec pustki kosmosu – czuje ekscytację i dumę, czy tylko lęk?



nym, że skolonizowaliśmy Marsa. Mamy tam fabryki i osiedla. Stworzyliśmy warunki do tego, by móc bez problemu żyć na tej planecie. Czy nie zniszczymy jej tak, jak robimy to z naszą rodzimą planetą?

Nic nas przed tym nie powstrzyma. I najprawdopodobniej będziemy popełniać te same błędy, bo są one nieuniknione. Ale proszę pamiętać, że aby skolonizować Marsa, musimy bardzo mocno wpłynąć na zmianę klimatu tej planety. Zaraz wytłumaczę, jak miałby się odbywać ten długofalowy proces. Najpierw za pomocą satelit, które będą odbijały promienie słoneczne, musimy roztopić lodowce. Może nawet będziemy musieli wpuścić do atmosfery trochę gazu metanowego, by wywołać efekt cieplarniany. Wszystko po to, by podnieść temperaturę Marsa o sześć stopni.

Czemu akurat o sześć?

Ponieważ wtedy uzyskamy stabilny efekt cieplarniany. Gdy podniesiemy temperaturę o sześć stopni, reszta zacznie się dziać sama. Powstanie para wodna, która sama w sobie jest już gazem, co tylko wspomoże cały proces.

A nie łatwiejsze i tańsze jest zadbanie o kondycję Ziemi, niż inwestowanie bajońskich sum w eksperyment, jakim jest zmiana klimatu na Marsie?

Jedno nie wyklucza drugiego. Nikt nie mówi przecież, że trzeba przenieść całą populację z Ziemi na Marsa. Takie rzeczy możemy przeczytać jedynie w książkach science fiction. Moim zdaniem po prostu potrzebujemy planu awaryjnego. Nazwijmy go „Planem B dla Ziemi". Broń boże nie sugeruję, że powinniśmy zastąpić jedną planetę drugą. To by był kompletny absurd.

Czarne dziury mogą służyć jako portale umożliwiające podróże w czasie – myślał o nich Einstein. Nasza cywilizacja na razie nie jest w stanie tego dokonać

Ile trwa wyprawa na Marsa? Już wyliczyliśmy, że na wakacje na Księżycu musimy zarezerwować sobie minimum tydzień.

By polecieć na Czerwoną Planetę, będziemy potrzebowali znacznie więcej czasu. Podróż w obie strony zajmie nam jakieś dwa lata. Lot w jedną stronę trwa dziewięć miesięcy. Następnie kolejne dziewięć musimy zaczekać, aż układ planet będzie właściwy, by wystartować rakietą do domu. No i podróż powrotna to kolejne dziewięć miesięcy. I ludzie się zapisują na te podróże, nie wiem, na ile traktują to serio, ale sporo osób wyraziło zainteresowanie.

Skąd taka nagła fascynacja milionerów lotami kosmicznymi?

To są ludzie, którzy w Dolinie Krzemowej dorobili się bilionów. Zaczęli budować rakiety, które swoją technologią przewyższają te, które ma NASA. Ta agencja rządowa za cenę jednego biliona dolarów jest w stanie wysłać rocznie jedną rakietę w kosmos. Jedną. To strasznie frustrujące. Wydajemy oszałamiającą sumę pieniędzy rządowych na coś, co zdarza się raz do roku, i na dodatek nie zawsze kończy się sukcesem. I tu nagle pojawia się Musk, który mówi, że można to robić dużo częściej i to za ułamek tej sumy. Czemu tak się dzieje? Po pierwsze, prywatni inwestorzy robią to dla pieniędzy. Chcą zarabiać, a to oznacza, że szukają oszczędności, gdzie tylko się da, ale nie obniżają przy tym jakości. Szukają nowych, tańszych rozwiązań. Po drugie, to są ludzie z marzeniami. Gdy byli dziećmi, tak jak większość z nas marzyli, że będą przemierzać kosmos. Na przykład Musk ma wizję stworzenia gatunku wieloplanetarnego. Marzy o tym, od kiedy przeczytał książkę „Fundacja" Isaaca Asimova. Jeff Bezos ma zupełnie inną wizję. On namiętnie oglądał serial „Star Trek" i chce, by Ziemia stała się ogromnym parkiem. Ogrodem, w którym wszystko jest pod ochroną. Dowodem na to, że potrafimy o nią dbać. By to osiągnąć, cały przemysł ciężki odbywałby się poza planetą tak, że całe zanieczyszczenie zostawałoby w kosmosie. Obaj panowie nie myślą o tym, że mogą na tym projekcie stracić, bo uważają się za wielkich wizjonerów. Widzą się na kartach historii jako osoby, które zmieniły losy naszej planety. A taka sława nie zna ceny.

No dobrze, to dlaczego oni mogą obcinać koszty, a NASA nie?

Ponieważ NASA to moloch biurokracyjny, gdzie wszystko musi być zatwierdzane przez rzeszę ludzi, i nikomu nie chce się szukać bardziej efektywnych metod wykonywania pracy. Oni skupiają się na osiągnięciu powierzonego celu, a nie na tym, ile będzie on kosztował. W NASA nie ma zwolnień za nieefektywność w pracy. Tak niestety działają rządowe instytucje na całym świecie. Przepalają bardzo duże sumy pieniędzy,

ZDJĘCIA: VLADIMIR SMIRNOV/ TASS/FORUM, GETTY IMAGES

eprasa.pl a28322898e



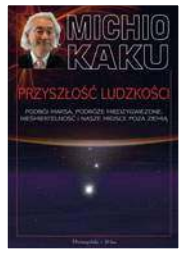
nic nie osiągając. One nie myślą o budżetach. NASA przez wiele lat nie latała w kosmos, ale wciąż wydawała horrendalne pieniądze.

Porzućmy na chwilę życie na Ziemi i porozmawiajmy o tym, które pana zdaniem toczy się na innych planetach.

Myślenie, że wśród tylu planet i gwiazd życie toczy się tylko na Ziemi, jest bardzo egoistyczne. Już Mikołaj Kopernik uważał, że położenie Ziemi we wszechświecie nie jest w żaden sposób uprzywilejowane. Nazwano to nawet zasadą kopernikańską. To oznacza, że życie na Ziemi, a w szczególności rasa ludzka nie jest niczym szczególnym ani nadzwyczajnym. W kosmosie na pewno też narodziło się życie. Może wcześniej niż nasze, może później.

Wiele osób zgłasza się do pana z informacjami, że weszło w kontakt z kosmitami. Wierzy im pan?

Każdej z osób, które się do mnie zgłaszają, powtarzam zawsze to samo. Jeśli kiedykolwiek kosmici po was wrócą i wezmą na swój statek, by prowadzić na was swoje eksperymenty, ukradnijcie coś ze statku! Cokolwiek! Kosmiczny zszywacz, chip, DNA stworzeń, które te eksperymenty przeprowadzają, przycisk do papieru, guzik. Po pierwsze, nie ma się czego bać, ponieważ prawo nie zabrania okradania pozaziemskiej cywilizacji, więc nie jest to przestępstwo. Po drugie, wtedy taki dowód zakończyłby te niemądre debaty o tym, czy istnieje życie pozaziemskie czy nie. Wszystkie osoby, które to negują, nie miałyby argumentów.



PRZYSZŁOŚĆ LUDZKOŚCI

– dziewiąta książka Michio Kaku wydana w Polsce (Prószyński Media, 2018)

Jaką rolę w pana pracy odgrywa science fiction – i nie pytam tylko o książki, lecz także o filmy, seriale czy komiksy.

Science fiction było inspiracją dla wielu pokoleń naukowców. Edwin Hubble, twórca teleskopu Hubble'a, czytał jako dziecko książki Juliusza Verne'a. Rodzice chcieli, żeby został prawnikiem, ale on był tak natchniony tym, co przeczytał, że pojechał do Chicago, gdzie zrobił dyplom i został najsławniejszym astronomem XX w. Carl Sagan przeczytał „Księżniczkę Marsa" Edgara Rice'a Burroughsa, i to zdefiniowało jego przyszłość. Elon Musk, tak samo jak ja, przeczytał „Fundację" Isaaca Asimova. Jako dzieci wiele osób eksploruje kosmos w swojej wyobraźni. Gdy dorastają, wzbogacają się i stają się ludźmi wpływowymi, mogą zacząć spełniać te swoje dziecięce fantazje. Już nie wspominam o tych wszystkich osobach, które po obejrzeniu „Gwiezdnych wojen", „Gwiezdnych wrót" czy „Star Treka" postanowiły, że zostaną kosmonautami.

Z panem też tak było? Zapragnął pan zająć się fizyką po przeczytaniu książki?

Jako dziecko miałem dwóch idoli. Jednym z nich był Albert Einstein. Kiedy miałem osiem lat, wszyscy mówili tylko o tym, że ten wspaniały uczony zmarł i nie dokończył swojego największego dzieła. Powiedziałem wtedy do siebie: „Może ja je dokończę" i tak narodziła się teoria jednolitego pola. Ale także bardzo lubiłem serial „Flash Gordon" z Busterem Crabbem w roli głównej, a to z kolei natchnęło mnie do eksploracji kosmosu. Zresztą George Lucas oglądał ten sam serial i wtedy w jego głowie zaczął rodzić się pomysł stworzenia „Gwiezdnych wojen".

To jak już wspomniał pan o Einsteinie i jego pracy – czy podróże w czasie są możliwe?

Po pierwsze, w notatkach Alberta Einsteina można znaleźć rozwiązania na podróże w czasie w przypadku, gdyby wszechświat wchodził w rotację. Ale on nie rotuje, tylko się powiększa. Ale w innych zapisach możemy znaleźć teorię o tym, że czarne dziury mogą służyć jako portale mogące umożliwiać podróże w czasie. Pytanie jednak brzmi, czy są one stabilne. By otworzyć taki portal, jest potrzebna pozytywna energia takiej dziury, ale by ją ustabilizować, potrzebna jest negatywna energia. To jest bardzo trudne do uzyskania. Uważam, że nasza cywilizacja nie jest w stanie tego dokonać. Ale może jakaś pozaziemska ma odpowiednią technologię i już dawno opanowała podróżowanie w czasie. Nie da się tego wykluczyć. To mieści się w regułach fizyki. By uruchomić maszynę, która umożliwi nam podróż w czasie, potrzebujemy siły czarnej dziury, ale to jest na razie niewykonalne. Najsilniejsza energia, jaką jesteśmy na razie w stanie otrzymać, pochodzi z rozszczepienia atomów, co stanowi ułamek siły czarnej dziury. <

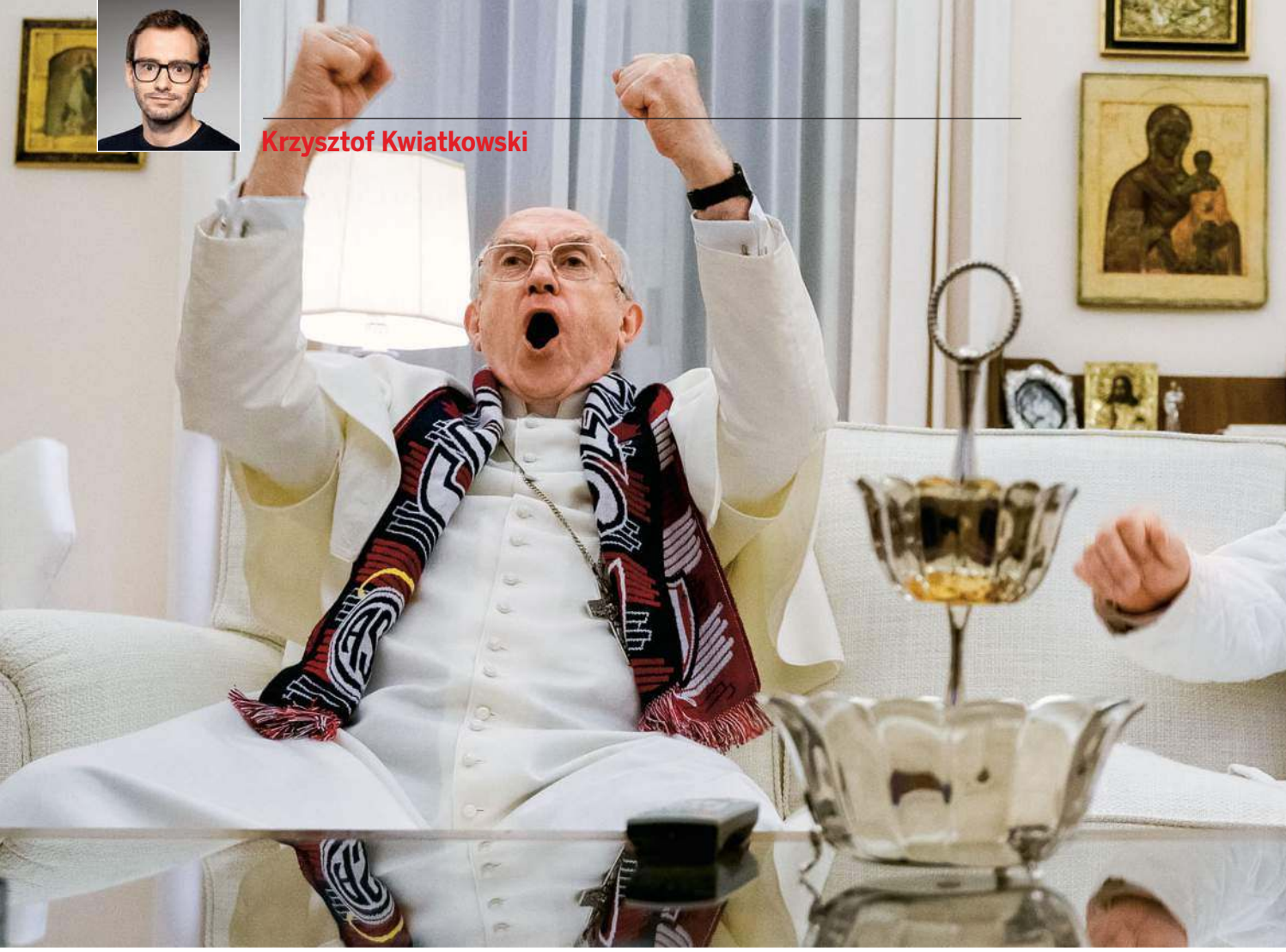
© Wszelkie prawa zastrzeżone



Michio Kaku (ur. 1947) – amerykański fizyk, popularyzator nauki i futurolog. Profesor, kierownik katedry fizyki teoretycznej Uniwersytetu Nowojorskiego. Zajmuje się badaniem teorii strun, grawitacji i elektromagnetyzmu. Jest autorem kilkudziesięciu prac i książek, z których kilka ukazało się w Polsce – ostatnio „Przyszłość ludzkości. Podbój Marsa, podróże międzygwiezdne, nieśmiertelność i nasze miejsce poza Ziemią".

Dawid Muszyński – dziennikarz filmowy

eprasa.pl a28322898e



Krzysztof Kwiatkowski

Odcienie purpury

Niereligijni reżyserzy zaglądają za zamknięte bramy ***Watykanu.*** Nie tylko po to, aby skrytykować współczesny Kościół. Także w poszukiwaniu duchowego przywództwa.

Jeśli zawładniecie emocjami bliźniego, pójdzie on za wami, gdzie tylko będziecie chcieli. To się nazywa władza" – mówi do kardynałów Pius XIII o niebieskich oczach Jude'a Lawa. Filmowy świat żyje ostatnio opowieściami o papieżach. 9 marca HBO wyemituje finałowy odcinek „Nowego papieża" Paola Sorrentina – wybitnej kontynuacji świetnego serialu „Młody papież", a Anthony Hopkins i Jonathan Pryce, odtwórcy ról Benedykta XVI i Franciszka w filmie „Dwóch papieży", zdobywają kolejne nominacje do najważniejszych nagród z Oscarami na czele.

Włoch mocno odwoływał się do swojej wyobraźni. W „Młodym papieżu" na tronie Piotrowym zasiadał młody seksowny mężczyzna, który okazywał się radykałem i tradycjonalistą. W nowym sezonie, po tym, jak Pius XIII zapadł w śpiączkę, głową Kościoła zostaje najpierw wariat, szybko wyeliminowany przez służby specjalne, a później grany przez Johna Malkovicha brytyjski arystokrata w depresji, który przyjmuje imię Jan Paweł III. Bliższy rzeczywistości Meirelles wyobraża sobie prywatne spotkanie Jorge Bergoglio i Josepha Ratzingera (tuż przed jego abdykacją) – ich dyskusję o misji Kościoła w dzisiejszych czasach.

Tak naprawdę jednak twórców nie interesują problemy wiary. Na pytania o religijność Sorrentino odpowiada wymijająco: „Zawsze ciekawiły mnie drogi, jakimi ludzie podążają, aby stać się lepszymi". Fernando Meirelles zaś: „Jestem katolikiem. Tylko dawno nie praktykowałem". Nie zrobili filmów o absolucie i metafizycznym porządku, lecz spróbowali zdiagnozować społeczną rzeczywistość budowaną z religijną legitymizacją. Opowiedzieli o poszukiwaniu poczucia bezpieczeństwa, duchowego przywództwa. Zapytali: „Jaki mesjasz mógłby nas zbawić w trzeciej dekadzie XXI w.?". Ale pozostali bliżej ziemi niż nieba.

ZDJĘCIA: NETFLIX

eprasa.pl a28322898e



„Dwóch papieży" to pean na cześć dialogu (Jonathan Pryce i Anthony Hopkins jako Franciszek i Benedykt XVI)

LUDZKI PAN

Bo przecież papieżami zostają ludzie – ze swoimi słabościami, nawykami, przywarami. U obu reżyserów rodzi to kawalkadę żartów. Na początku „Dwóch papieży" Franciszek nie może kupić biletu na samolot, bo pracownica infolinii myśli, że ktoś robi sobie żarty, podając dane „Jorge Bergoglio, Watykan". A jeszcze jako kardynał purpurat raz w tygodniu chodzi na lekcje tanga, tłumacząc: „Jestem Argentyńczykiem. Tango i piłka nożna są dla mnie zajęciami obowiązkowymi". W tym samym filmie Benedykt wspomina kabaretowe piosenki Zary Leander, ogląda „Komisarza Rexa", a po fałszywej nucie w czasie gry na pianinie rzuca: „Przy klawiaturze moja nieomylność się kończy".

Wyobrażając sobie fikcyjnych duchownych, Sorrentino mógł sobie pozwolić na więcej niż Meirelles. I tak w „Młodym papieżu" grany przez Jude'a Lawa Pius XIII domaga się puszki Cherry Coke Zero na śniadanie, pali papierosy we wnętrzach watykańskich pałaców i gra w tenisa o ścianę klasztornego muru. Jego następca zaś zażyczy sobie wizyty Sharon Stone, którą poprosi, by pozostawiła swoje szpilki w darze dla Kościoła. „Będziemy je chronić jak najcenniejszego skarbu" – rzuca zalotnie do aktorki. Przede wszystkim jednak w obu odsłonach seriali Włoch uważnie przygląda się cielesności duchownych. „Tak, jestem nieludzko przystojny" – lubi powtarzać Pius XIII. „Nowy papież" kipi seksem, fetyszyzmem i zmysłowością. Watykan z jego nobliwością i restrykcyjnymi zasadami staje się idealną przestrzenią dla perwersji.

Twórcom nie chodzi jednak o drwinę ani skandal. Odzierają następców Piotra ze świętości, bo interesuje ich świecka gra biskupów Rzymu. W „Dwóch papieżach" Meirelles uważnie rejestruje „kampanie wyborcze" w czasie konklawe: fluktuacje „elektoratu", przekazywanie sobie głosów, zakulisowe negocjacje. A i po powrocie rutyny konflikty nie gasną. „Kuria jest jak maszynka do mięsa – narzeka zmęczony intrygami Benedykt XVI. – Jeśli wsadzisz do niej rękę, przerobi ją na kotlet mielony". U Sorrentina scenie wyboru papieża towarzyszy plemienna muzyka afrykańska – wojenne rytmy odbijają prawdziwe emocje skryte za zasłoną rytuałów. A powracającym wątkiem obu jego seriali pozostają knowania sekretarza stanu, kardynała Voiello, który zręcznie rozgrywa pozostałych duchownych, zbiera na nich haki i wykorzystuje ich słabości. Gromadzi wokół siebie bogactwo i może powiedzieć czarnoskóremu dziecku: „Ten dywan jest wart tyle, co PKB twojego kraju". Ale trzyma cały ten kram w ryzach. Dba o porządek i minimalizuje koszty kolejnych afer i skandali.

Bo ludzka strona kleru ma swoją cenę. Filmowy Benedykt XVI akurat musi poradzić sobie z kryzysem. Właśnie doszło do wycieku danych i ukazała się książka „Jego świątobliwość. Tajne dokumenty Benedykta XVI" Gianluigiego Nuzziego, w której dziennikarz ujawnia finansowe przekręty, tuszowanie pedofilii i nieprawidłowości w Gwardii Szwajcarskiej.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Jednak ważniejszy od wewnętrznych wstrząsów Kościoła jest wpływ jego decyzji na resztę świata. Meirelles po wyborze papieża pokazuje sondę uliczną, w której ludzie z całego świata opowiadają o swoich oczekiwaniach wobec nowego papieża i zastanawiają się, jak jego pontyfikat odbije się na życiu w ich krajach.

– Wyobrażałem sobie obu swoich papieży przede wszystkim jako mądrych polityków. A takich rzadko się dzisiaj spotyka – mówił z kolei Sorrentino. Duchowny nie boi się tu interweniować w politykę Włoch za każdym razem, gdy premier wraca do pomysłu wycofania ośmiopromilowego podatku na utrzymanie Watykanu. Posuwa się nawet do groźby przywrócenia encykliki „Non expedit", która zakazywała katolikom głosować w wyborach. Za pomocą systemu misjonarzy tworzy alternatywną quasi-państwową strukturę w Afryce. A przede wszystkim konfrontuje się z globalnymi problemami.

Agent wywiadu zwięźle i dobitnie podsumowuje w „Nowym papieżu" wyzwania, przed jakimi stoi Stolica Piotrowa: „Terroryści u bram, przedawkowanie erotycznych skandali, które demokratycznie dotyczą całej eklezjalnej hierarchii, i papież, który nie jest lubiany, lecz ubóstwiany. Bałwochwalstwo zaś to preludium wojny". Widmo zamachów terrorystycznych nieustannie unosi się tu nad Kościołem, a biskup Rzymu staje się głównym rozgrywającym walki z przestępcami.

eprasa.pl a28322898e

Ma wielką siłę tworzenia symboli. Po jednym z ataków – na pielgrzymów w Lourdes – musi wygłosić kazanie. Ale John Malkovich wyszepcze tylko do mikrofonu: „Nie". Potem powtórzy owo „nie" głośniej. I jeszcze raz. Po kilku minutach tłum skanduje to najprostsze słowo sprzeciwu. Religia pozwala Sorrentinowi wedrzeć się w najgłębsze obszary ludzkiej duszy. Dostrzec ich ukryte niespełnienia, żale i pragnienia. Nie tylko na poziomie pojedynczych ludzi, lecz także całego społeczeństwa.

WYTYCZANIE NOWEJ DROGI

I to jest właśnie centralny dylemat produkcji o Watykanie. Choć Sorrentinowi śmiało można by zarzucić herezję, żaden z reżyserów nie atakuje Kościoła. Raczej uświadamiają oni, jaką siłę ma papież, którego – jak uczy w serialu mądra siostra Mary – „słowom i czynom zawierza miliard osób. Jedna piąta ludzkości". I zastanawiają się, jakie powinien on reprezentować wartości, aby realnie wpłynąć na rzeczywistość.

Josepha Ratzingera i Jorge Bergoglia z „Dwóch papieży" nie mogłoby dzielić więcej. Niemiec jest tu człowiekiem odwróconym od świata. Zamknięty w katedrze jak w twierdzy nie rozumie, dlaczego Abbey Road owiane jest legendą, a kiedy usłyszy, jak ktoś gwiżdże „Dancing Queen" Abby, dopytuje, co to za melodia. Nic dziwnego, że odpowiedzi na problemy współczesności szuka w tradycji. Namawia do powrotu do łaciny. Jest orędownikiem dawnego Kościoła: oddalonego od świata, zamkniętego dla homoseksualistów, potępiającego stosowanie antykoncepcji. Wykluczającego ze wspólnoty ludzi, którzy nie są mu w pełni poddani.

W „Młodym papieżu" seksowny Pius XIII proponował niemal starotestamentową wizję Boga: wymagającego, srogo karzącego za grzechy

Meirelles jednak wstrzymuje się od oceny tej postawy. Choć czuje się, że jego serce bije mocniej do Bergoglio, reżyser składa hołd mądrości człowieka, który mimo wyrobionych poglądów jest w stanie uznać cudze spojrzenie na rzeczywistość. „Zaprosić do siebie Argentyńczyka, który – jak mówi w filmie Benedykt – krytykuje Kościół całym sobą. Swoim sposobem życia, słowami, nawet tymi znoszonymi butami". Zresztą przyszły Franciszek nie boi się powiedzieć swojemu zwierzchnikowi w twarz: „Kiedy nasza planeta umiera, nierówności rosną jak rak, my dyskutujemy, czy mamy mówić po łacinie czy nie. Otoczyliśmy się murem". Albo wspomnieć o tuszowaniu przez instytucję pedofilii i skwitować: „Nie chcę być sprzedawcą produktu, którego nie mogę z czystym sumieniem polecić". I chyba właśnie to najmocniej ujmuje w „Dwóch papieżach". Film staje się peanem na cześć dialogu. Niesie nadzieję, że w czasach, gdy do władzy dochodzą politycy przekrzykujący się populistycznymi hasłami, właśnie Kościół może zaoferować głęboką refleksję nad światem.

Niemal 20 godzin „Młodego..." i „Nowego papieża" oddaje podobny konflikt: starcie między tradycjonalizmem a nowoczesnością, gdzie racje pozostają równo rozłożone. W pierwszej części cyklu młody seksowny Pius XIII proponował niemal starotestamentową wizję Boga: wymagającego, groźnego, srogo karzącego za grzechy. Głosił, że tolerancja już została z Watykanu „wyeksmitowana", a ekumenizm to „stara śpiewka". Bo „dzisiaj to fanatyzm jest miłością".

No i nagle, w czasie choroby Piusa, przyszedł „nowy papież". Przeciwieństwo starego. Człowiek, który w pierwszej homilii mówił o łasce i o miłości. O kryjącej się w ludziach delikatności, której trzeba za wszelką cenę bronić. W przeciwieństwie do poprzednika, który wykrzyczał wiernym: „Nie zasługujecie na mnie", Jan Paweł III deklarował tłumom na placu Świętego Piotra: „Nie wiem więcej niż wy".

Jednak Sorrentino ma w sobie zbyt dużo przekory, aby po prostu zderzyć te pontyfikaty ze sobą i na końcu wyłonić zwycięzcę. Portretuje dwóch diabelsko (nomen omen) inteligentnych mężczyzn i obserwuje ich pojedynek na charyzmę i znajomość psychologii społecznej. Ale w swojej błyskotliwości Włoch pokazuje, jak ciężar obowiązków złamie obu. Gniewny Pius odkryje siłę miłości, otworzy się na drugiego człowieka i zrozumie niebezpieczeństwa radykalizmu. W pełnym uczuć, subtelnym Janie Pawle III zaś Watykan obudzi wyrachowanego, zgorzkniałego politykiera. Obaj jednocześnie odniosą zwycięstwo i poniosą porażkę.

Po przejściu przez morze bluźnierstw, nieprzyzwoitości i intryg Sorrentino wynosi na ołtarz czułość i uważność na innych. A ze wszystkich trzech produkcji wypływa jeszcze jeden wniosek: że w dobie zamętu piekielnie (znów nomen omen) ważne jest, jak opowiadamy sobie o współczesności. I nie chodzi tylko o wybór między Benedyktem XVI i Franciszkiem ani Piusem XIII i Janem Pawłem III. Kino niedawno przyniosło portret jeszcze innego duchownego. Księdza uzurpatora z bieszczadzkiej wsi – z „Bożego ciała". Przebierańca, który od początku potrafił to, czego długo uczyło się czterech papieży w HBO-wskich i netfliksowych produkcjach: wysłuchać drugiego człowieka. Czasem taki kapłan może okazać się najważniejszy, nawet jeśli nigdy nie przekroczy bram Watykanu. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Krzysztof Kwiatkowski – szef działu Kultura
@krz_kwiatkowski

eprasa.pl a28322898e



Rozmawiała **Magdalena Maksimiuk**

Papieskie tango

Nie przyciągnęła mnie do „Dwóch papieży" religia. Chciałem przypomnieć o sile dialogu. W czasach podziałów sportretować człowieka, który potrafi powiedzieć: „Nie zgadzam się z niczym, co powiedziałeś, ale kto wie, może masz rację!" – mówi ***Fernando Meirelles,*** reżyser „Dwóch papieży".



> *Na planie „Dwóch papieży" – reżyser Fernando Meirelles i grający papieża Franciszka Jonathan Pryce*

Pamięta pan pogrzeb Jana Pawła II?

Oczywiście. Przygotowując „Dwóch papieży", obejrzałem godziny archiwalnych nagrań. Na pogrzebie oprócz prawie 4 mln wiernych zjawili się wszyscy liczący się politycy: Clinton, Bush, Chirac, Berlusconi, koronowane głowy i książęta. No i ten moment: podmuch wiatru zamyka leżące na trumnie Pismo Święte, symbolicznie kończąc pontyfikat. Nie da się ukryć, nawet na niewierzących musiało to zrobić ogromne wrażenie. Także dlatego zacząłem od tego obrazu film. Jesteśmy dzisiaj zagubieni, więc interesował mnie wpływ, jaki jednostka może mieć na tysiące innych osób. Jan Paweł II zostawił po sobie legendę, z którą musiał zmierzyć się jego następca. Wielu obserwatorów Benedykt XVI zawiódł. A przecież Joseph Ratzinger po prostu reprezentował zupełnie inny rodzaj przywództwa i nie można go w ten sposób porównywać do Karola Wojtyły.

Zanim jednak doszło do wyboru papieża, a potem kolejnego, oczywiście, odbyło się konklawe. W „Dwóch papieżach" pokazuje pan szczegóły całej procedury.

I to wiernie! Mieliśmy dostęp do wielu konsultantów, do dziś zresztą pracujących w Watykanie. Dokładnie wiedzą, co dzieje się przed pojawieniem się białego dymu, jak ta machina działa i jakie są jej poszczególne trybiki. Wszystko jest tam niesamowicie sformalizowane. Każde słowo, każdy gest mają ogromne znaczenie, podobnie jak konkretne miejsca, czynności, przedmioty.

Z jednej strony pokazuje pan tajemnicze obrzędy, a z drugiej – ludzi. Papieża Benedykta i papieża Franciszka, jakich nie znamy.

Chciałem ich zaprezentować z najbardziej intymnej strony, jak to tylko możliwe. Intymnej, a więc ludzkiej, osobistej, codziennej. Każdy fragment ich rozmów brzmi, jakbyśmy podsłuchiwali starych znajomych dyskutujących przy partyjce szachów na ławce w parku, choć to przecież najwyżsi kościelni hierarchowie. Zupełnie nie brzmią, jakby pisali homilie czy głosili przesłanie do narodów. Gigantyczna w tym zasługa aktorów – Tony'ego Hopkinsa i Jonathana Pryce'a – bez ich umiejętności i zaangażowania film byłby skończenie nudny, jestem pewien! Nie da się przecież słuchać tylu dialogów, do tego dialogów o stanie Kościoła, jeśli aktorzy nie wynoszą tych rozmów do rangi sztuki. A tak jest w naszym przypadku. Bez wątpienia.

Aby ożywić rozmowy, posługuje się pan narzędziem, którego nie kojarzymy z osobami poważnymi. W „Dwóch papieżach" bohaterowie żartują! Również z siebie samych i siebie nawzajem.

Oczywiście. Żart, muzyka rozrywkowa, której również byśmy zupełnie nie łączyli z papieżami, tutaj sprawdzają się znakomicie. Beatlesi, Abba i „Dancing Queen" pozwalają zmniejszyć dystans do tych postaci. Zwykłemu człowiekowi: widzowi, wiernemu, trudno jest odnieść się osobiście do dogmatów, nauk Kościoła, tajemnic wiary. Ale „Dancing Queen" znają wszyscy i nagle nawet papież staje się bliski, namacalny.

Jestem ciekawa, jak do tych pomysłów odnieśli się aktorzy: Anthony Hopkins i Jonathan Pryce.

Jedyną wskazówką, której im udzieliłem, było, żeby nie próbowali wchodzić w buty swoich bohaterów i nie formułowali jakichś wzniosłych oświadczeń o sobie i swojej wierze. Poza tym dałem im wolną rękę. Tony i Jonathan doskonale wiedzą, co i jak mają robić. Myślę, że potraktowali to jako ciekawe, niecodzienne wyzwanie. Każdy z nich przygotowywał się do swojego zadania zupełnie inaczej. Tony jest niezwykle skupiony, potrzebuje dosłownie chwili, żeby znaleźć się głęboko w roli. Nie miał wiele czasu na przygotowanie, ale bardzo skrupulatnie przestudiował scenariusz. Każde zdanie, każde słowo. Codziennie dostawałem od niego e-maile z pytaniami lub poprawkami, nawet merytorycznymi! Czasami pisał o rytmie zdania, czasami proponował inne słowo. Jest piekielnie inteligentny i taktowny, ma przemyślany każdy najdrobniejszy gest. Kiedy kręciliśmy scenę w ogrodzie, założył sobie wcześniej, że w określonym momencie odwróci się i pozdrowi ogrodnika. Kiedy na planie rzeczywiście to zrobił, czuło się niezwykłą kontrolę, ciężar czegoś tak prostego jak zwykłe pozdrowienie. Tylko Tony tak potrafi.

Nazywa pan Anthony'ego Hopkinsa „Tonym"?

Kiedy tylko się poznaliśmy, prosił, by mówić do niego „Tony". „Anthony" brzmi zimno, trochę przerażająco, jakbyśmy wciąż oglądali „Milczenie owiec"! A jeśli ktoś, zwracając się do niego, dodaje jeszcze tytuł „sir", widać niemalże, jak Tony dostaje gęsiej skórki. On wciąż skraca dystans.

Jak wyglądała droga Jonathana Pryce'a do zrozumienia swojego bohatera – papieża Franciszka?

> *– Jesteśmy dzisiaj zagubieni, więc interesował mnie wpływ, jaki jednostka może mieć na tysiące innych osób – Fernando Meirelles*



ZDJĘCIA: PAP/AP, NETFLIX

FILMY FERNANDO MEIRELLESA

„MIASTO BOGA"
Drapieżny, oparty na faktach zapis życia w slumsach Rio de Janeiro zdobył w 2004 r. cztery nominacje do Oscara.

„WIERNY OGRODNIK"
Głośna ekranizacja powieści Johna Le Carré'a z Ralphem Fiennesem i nagrodzoną za tę rolę Oscarem Rachel Weisz.

„MIASTO ŚLEPCÓW"
Tym razem reżyser sięgnął po prozę José Saramago. Ta wizja paniki, jaka wybucha w czasie epidemii ślepoty, brzmi dzisiaj wyjątkowo aktualnie.

eprasa.pl a28322898e



Jonathan jest trochę jak Jorge Bergoglio. Szybko chodzi, ma tysiąc pomysłów na minutę. Ściska dłoń wielu osobom, uśmiecha się, jest bardzo ciepły i przyjacielski. Jest energiczny i najbardziej lubi improwizację. Tony i Jonathan to dwie zupełnie inne wizje aktorstwa. Tony uważnie kontroluje, co robi. Jonathan przeciwnie – głównie reaguje na to, co podrzuca mu partner. Jest jak muzyk jazzowy w porównaniu z klasycznie wykształconym Tonym. Jednak razem świetnie się dopełniają i współgrają.

Opinia publiczna ma chyba podobny obraz papieży Benedykta i Franciszka. Jeden to teoretyk zamknięty w bibliotece nad zakurzonymi zwojami, drugi to ktoś, kto prosto z mszy pójdzie tańczyć tango. Takimi też pokazuje ich pan w swoim filmie.

Takie było założenie. Papież Benedykt nigdy nie był moim ulubieńcem. Razem z ekipą wykonaliśmy jednak swoją pracę. Rozmawialiśmy z kościelnymi hierarchami, ale i z osobami świeckimi, które miały do niego dostęp na co dzień. Okazało się, że cieszy się on ogromnym szacunkiem, jest uznawany za jednego z najbardziej światłych i najlepiej przygotowanych naukowców. Skromny, nieśmiały i wrażliwy. A kiedyś myślałem, że jest arogantem! Mam wrażenie, że obu postaciom oddaliśmy sprawiedliwość.

Chciałbym, by mój film przypominał widzom o sile dialogu. Jesteśmy dziś bardzo podzieleni

Myśli pan, że papież Franciszek zobaczy film? Oceni go pozytywnie?

Mam nadzieję! Myślę, że byłby zaskoczony, do jak wielu bliskich mu miejsc i osób udało nam się dotrzeć. Kręciliśmy w Buenos Aires. Znaleźliśmy miejsca, gdzie Bergoglio bywał, zaprosiliśmy nawet do udziału w filmie fryzjera, który strzygł go przez lata, miesiąc w miesiąc! Byliśmy w jego seminarium duchownym, nawet w kościele i konfesjonale, w którym zdał sobie sprawę z własnego powołania.

Z oczywistych względów nie kręciliście jednak w Kaplicy Sykstyńskiej.

Nie. Ale zbudowaliśmy ją w studiu filmowym Cinecittà na przedmieściach Rzymu. Dostaliśmy jednak pozwolenie, żeby spokojnie wszystko pooglądać, bez tłumu turystów wokół. Mieliśmy też okazję wejść na chwilę do słynnego Pokoju Łez. To pomieszczenie obok Kaplicy Sykstyńskiej, do którego papież udaje się zaraz po swoim wyborze. Nazwa bierze się od silnych emocji świeżo wybranych papieży, dla których to często jedyna chwila wytchnienia i samotności przed rozpoczęciem nowych, trudnych obowiązków. Byłem tam ja, nasz scenograf i operator. Mogliśmy wziąć ze sobą telefony, więc jak szaleni robiliśmy zdjęcia. Scenograf wszystko szybko zmierzył. Pozostałe miejsca, w których kręciliśmy, znajdują się w okolicach Rzymu, ale nie należą do Watykanu. Watykan niespecjalnie chce być kojarzony z kinem. Wysłali nam sporo materiałów wizualnych, ale to tyle. Nie dziwię się. Wielu twórców przede mną próbowało ich namówić na współpracę, zawsze bezskutecznie.

Trudna współpraca jest chyba panu nieobca. 15 lat temu pana film „Miasto Boga" okazał się czarnym koniem Oscarów, a w jego dystrybucję na terenie Stanów, która zapewniła tytułowi rozpoznawalność, był zaangażowany Harvey Weinstein i jego firma Miramax.

„Miasto Boga" było filmem niezależnym. Ale rzeczywiście, Miramax miał mieć duży udział w finansowaniu. Z jakiegoś powodu, którego do tej pory nie poznałem, na dwa miesiące przed rozpoczęciem zdjęć Weinstein się wycofał. Musiałem się mocno postarać, żeby skończyć film własnymi środkami. Po montażu, kiedy ostateczna wersja była gotowa, zadzwoniłem do Harveya. Zgodził się film obejrzeć i ostatecznie go kupił. To był czas, kiedy wystartowaliśmy z premierą „Miasta Boga" w Brazylii. Producenci zgłosili go do Oscarów w kategorii filmu nieanglojęzycznego, ale przepadł, nie dostał żadnej nominacji. Jednak Harvey się uparł. Zorganizował całą kampanię, o której nie miałem zielonego pojęcia, bo zajmowałem się już wtedy kolejnym filmem, „Wiernym ogrodnikiem" z Ralphem Fiennesem i Rachel Weisz. Nagle dostałem wiadomość, że „Miasto Boga" dostało aż cztery nominacje. Jestem mu za to bardzo wdzięczny.

Wspominał pan, że chociaż tytuł pana filmu brzmi „Dwóch papieży", to wcale nie jest obraz dla miłośników kościelnej hierarchii, katolików czy wyznawców jakiejkolwiek wiary.

Chciałbym, aby był dla wszystkich. By przypomniał o sile dialogu. Jesteśmy dziś bardzo podzieleni. Stany Zjednoczone nie mogą dojść o porozumienia w sprawie własnego prezydenta. Wielka Brytania kłóci się o brexit. To samo dotyczy mojej rodzinnej Brazylii czy Polski. Nie lubimy słuchać drugiej strony, nie poświęcamy jej wystarczająco dużo czasu i uwagi. Jest taka scena w „Dwóch papieżach", w której papież Benedykt mówi do Franciszka: „Nie zgadzam się z niczym, co w tej chwili powiedziałeś, ale kto wie, może masz rację!". To jest właśnie tolerancja i zrozumienie. Dwóch ludzi może się nie lubić, ale nie mogą pozostawać ślepi na siłę własnych argumentów. Powinni też dopuścić myśl, że może po prostu się mylą. Jednak aby się do tego przyznać, potrzeba wielkich ludzi. Niekoniecznie papieży. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Fernando Meirelles – ur. w 1955 r. brazylijski reżyser i scenarzysta. Dla kina porzucił architekturę i pracę w reklamie. Zrobił m.in. „Miasto Boga", „Wiernego ogrodnika" i „Miasto ślepców". Dla Netflixa zrealizował „Dwóch papieży".
Magdalena Maksimiuk – dziennikarka filmowa

eprasa.pl a28322898e

Wydarzenie



TEATR W W W W W

Dyplom idealny

Spektakle dyplomowe są zapowiedzią przyszłych talentów aktorskich, coraz częściej też – to właśnie przypadek „Przybysza" w Akademii Teatralnej – udają się o wiele bardziej od regularnych przedstawień w renomowanych teatrach. Wojciech Kościelniak, reżyser „Przybysza", stał się nieomal monopolistą spektakli muzycznych w Polsce. Niektórych to drażni, ale jeżeli efekty są tak dobre jak w „Przybyszu", trudno narzekać. Znakomite rezultaty reżyser osiąga, pracując ze studentami, tym razem roku dyplomowego o specjalności aktorstwo i wokalistyka. Sięgnął po powieść graficzną „Przybysz" Shauna Tana. Wątła fabułka jest pretekstem. Tytułowy przybysz wyrusza z Europy do Ameryki. Początek XX w., ale problemy znajome. Nieprzystosowanie, kłopoty z aklimatyzacją, status kogoś w rodzaju uchodźcy. Bardzo ciekawa jest jednak stylistyka tej opowieści. Zamiast realizmu – fantasmagoria, zamiast interwencji – śmieszna i smutna ballada. Atrakcyjna, słodko-gorzka tonacja. Świetna realizacja. I niczym w dyplomie idealnym Kościelniakowi udało się pokazać osobowościowe i aktorskie cechy siedmiorga studentów. Patrycja Grzywińska – mnóstwo wdzięku, ciekawa uroda, i – oby – kariera w filmie; Natalia Kujawa – głos jak dzwon, osobowość, temperament; Małgorzata Majerska – już ze sporym doświadczeniem telewizyjnym i filmowym; Dominik Bobryk – wyglądający poważnie, ciekawy, świetny wokalnie; Filip Karaś – bardzo potrzebne (i deficytowe) warunki w kinie i teatrze, sympatia od pierwszego spojrzenia; Michał Juraszek – tytułowy „Przybysz", lider nienachalny, ale godny zapamiętania; wreszcie Jakub Szyperski – uroda, wdzięk, młodość, błysk w oku.

Śpiewają o tęsknocie, marzeniach, nowym świecie, który musi okazać się lepszy. Będzie jednak trudniejszy, bardziej skomplikowany, konkurencyjny. Studenci jeżeli nawet jeszcze o tym nie wiedzą, już podejrzewają. Śpiewają w końcu również o sobie. Za chwilę oni także wyfruną ze szkoły poszukać kolejnego adresu. A potem jeszcze następnego i następnego. I tak mija życie... **Łukasz Maciejewski**



PRZYBYSZ,
reż. Wojciech Kościelniak,
AT Warszawa

W DNO W W SŁABE W W W ŚREDNIE W W W W DOBRE W W W W W BARDZO DOBRE W W W W W W GENIALNE

eprasa.pl a28322898e

Film

Krzysztof Kwiatkowski
szef działu Kultura



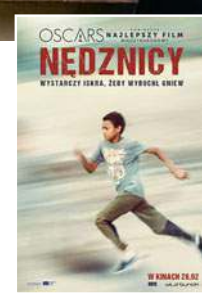


DRAMAT WWWWWW

Przemoc na ulicach Paryża

Tu nie ma jednej zmyślonej historii – mówi mi Ladj Ly. Syn przybyszów z Mali wychował się i do dzisiaj mieszka w imigranckich podmiejskich blokach. Jako chłopak sięgnął po kamerę, żeby rejestrować brutalność policji. Potem dokumentował środowisko, które na co dzień rzadko trafia do mediów. Aż kino stało się jego sposobem na życie. I może dlatego „Nędznicy" tak bardzo pachną prawdą.

Młody policjant po raz pierwszy wyjeżdża na patrol z dwójką kolegów. „Kiedyś tu nie było dla nas wstępu – tłumaczy mu doświadczony funkcjonariusz. – Narkotyki najpierw tę okolicę zdominowały, a potem spustoszyły. Stara gwardia nie żyje". Mężczyzna dowie się o nowych problemach dzielnicy – ekstremizmie Bractwa Muzułmańskiego, prostytucji, którą kontrolują Nigeryjczycy, a przede wszystkim: rządzącym wokół prawie pięści. Ly pokazuje świat, w którym równowaga między ludźmi z Afryki, Bliskiego Wschodu i Romami nieustannie wisi na włosku. Drobna sprzeczka może urosnąć jak kula śnieżna i doprowadzić do rozlewu krwi. Przede wszystkim jednak reżyser kieruje kamerę w stronę miejscowych dzieciaków, które od dzieciństwa nasiąkają przemocą. Aż coś w nich pęka. Bo przecież są granice upokorzenia, które jest w stanie znieść człowiek. Nominowani do Oscara „Nędznicy" to świetny, drapieżny film, który przywodzi na myśl „Nienawiść" Mathieu Kassovitza. Tacy twórcy jak Ladj Ly, Mati Diop czy Manele Labidi należą do pierwszego pokolenia afrykańskich emigrantów, które urodziło się już w Paryżu. Nie boją się czerpać inspiracji ze swojego pochodzenia. Już zmieniają francuskie kino. A z czasem wpłyną także na skażoną rasizmem mentalność.



NĘDZNICY, reż. Ladj Ly, 2Films

Chętnie oglądane

1. **365 DNI** Blanka Lipińska
2. **ZENEK** Jan Hryniak
3. **DŻENTELMENI** Guy Ritchie
4. **PTAKI NOCY (I EMANCYPACJA PEWNEJ HARLEY QUINN)** Cathy Yan
5. **GANG ZWIERZAKÓW** Reinhard Klooss

Multikino

Dane według statystyk Multikina dotyczą weekendu 14-16.02.2020

ZDJĘCIA: ZUZANNA MAZUREK, MATERIAŁY PRASOWE

DRAMAT WWWWWW

Seks z paryskich kamienic

„SYBILLA" TO PRZECIWNY BIEGUN KINA DO „NĘDZNIKÓW". Niemal karykatura „francuskiego filmu", mieszczańska opowieść o romansach w zamożnej wyższej klasie średniej. I tak psycholożka – w stałym związku i z dzieckiem – postanawia rzucić pracę i zająć się pisarstwem. Sesje klientki zaczyna nagrywać i „przerabiać" na powieść, co Justine Triet opowiada z pełną powagą. Erotyczne konstelacje bohaterów toną w odmętach prostej psychoanalizy, a na miłosną historię rzuca cień pełne emfazy podejście do sztuki. Szkoda, że ciekawa reżyserka i dobrzy europejscy aktorzy (Adèle Exarchopoulos, Gaspard Ulliel, Sandra Hueller) pozwolili sobie przy tym projekcie na odklejenie się od rzeczywistości.

SYBILLA, reż. Justine Triet, Aurora Films



eprasa.pl a28322898e

Muzyka



Marcin Cichoński
dziennikarz muzyczny

AWANGARDA WWWWWW

Fortepian i dziewczyna

Agnes Obel fascynuje nieoczywistymi rozwiązaniami kompozycyjnymi, perfekcyjnie buduje przestrzeń nagrań i sięga po rzadkie w muzyce rozrywkowej instrumentarium. Jest ulubienicą świata reklamy, ale i jednym z największych talentów sceny muzycznej. Porównuje się ją do Björk, ale i do klasyków minimalizmu. Płyta „Myopia" bazuje na brzmieniach fortepianu. Agnes czaruje słuchaczy głosem przywodzącym dokonania wczesnego Cocteau Twins. A po jej utwory ustawią się w kolejce autorzy ścieżek dźwiękowych do filmów i seriali. I choć Agnes Obel nigdy nie stanie się gwiazdą głównego nurtu, po każdym rozdaniu nagród wszyscy będą jej nazwisko wyszukiwać w Google'u.



Agnes Obel,
„MYOPIA",
Universal



POP/ROCK WWWWWW

Przebojowy trans

AUSTRALIJCZYCY Z TAME IMPALA OD PONAD DEKADY SĄ FAWORYTAMI PRASY MUZYCZNEJ, która widzi w nich mistrzów łączenia nowoczesnych brzmień ze starą szkołą popu i naznaczanego psychodelią rocka. Na „The Slow Rush" też słychać odwołania do muzyki lat 70., ale też funku i R&B. Ta płyta jest opowieścią o życiu w wiecznym pośpiechu, który zabija ducha. Album ma transowy, hipnotyczny klimat, ale nie brakuje mu przebojowości. Pasuje do klubów, ale zadowoli też słuchaczy lubiących się rozmarzyć.



Tame Impala,
„THE SLOW RUSH",
Universal



Paulina Przybysz,
„ODWILŻ",
Kayax

Chętnie słuchane

1. **W POSZUKIWANIU SIEBIE**
Zeus
2. **EMPIK PREZENTUJE: BEST LOVE SONGS VOL. 2**
Różni wykonawcy
3. **100 DNI DO MATURY**
Mata
4. **WHEN WE ALL FALL ASLEEP, WHEN DO WE GO?**
Billie Eilish
5. **LOVE, JAZZ & THE CITY**
Różni wykonawcy

Dane według Oficjalnej Listy Sprzedaży dotyczą okresu 7.02-13.02.2020

POP WWWWWW

Oda do radości

PAULINA PRZYBYSZ DOSKONALE ODNAJDUJE SIĘ W CZASACH ZALEWU INFORMACJI I NADMIARU BODŹCÓW. Udaje jej się z popkulturowego galimatiasu ułożyć spójną opowieść. Czasem – jak w nagraniu „Minimalizm" – bombarduje nas symbolami. Ale kłębek skojarzeń szybko spina się tu w jedną nić. Artystka żongluje stylistykami: od klasycznego popu przez miks R&B po rap. Bawi się produkcją i aranżacją, ale – co rzadkie i cenne – pozornie skomplikowane nagrania będzie można bez problemu przełożyć na język koncertu akustycznego. A przede wszystkim na „Odwilży" Przybysz tworzy przejmującą, nieoczywistą pochwałę życia i miłości.

ZDJĘCIA: NEIL KRUG, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e

REKLAMA

Aparaty słuchowe nie gryzą

PROGRAM
POPRAWY SŁUCHU

W kwestii zdrowia nie warto iść na kompromis. Dotyczy to również słuchu, który często się pogarsza, utrudniając codzienne życie.

- Chcesz słyszeć wyraźnie w każdej sytuacji?
- Chcesz poprawić swój słuch?
- Chcesz dowiedzieć się jak aparaty słuchowe mogą Ci pomóc?

WEŹ UDZIAŁ W PROGRAMIE POPRAWY SŁUCHU Z MARKĄ SIGNIA!

Wejdź na stronę **www.poprawasluchu.pl** i zapisz się na konsultacje. Czekają na Ciebie rekomendowani protetycy słuchu, którzy pomogą Ci znowu dobrze słyszeć – gdziekolwiek jesteś i cokolwiek robisz.

Zeskanuj

Zapisz się

www.poprawasluchu.pl



REKLAMA



eprasa.pl a28322898e

Książka



POWIEŚĆ WWWWWW

Kawa i wojna

GDYBY NOWA POWIEŚĆ DAVE'A EGGERSA była fikcją, potraktowalibyśmy ją jak kolejną sprawnie napisaną książkę o amerykańskim sukcesie. Ale ona jest oparta na prawdziwych zdarzeniach. Jej bohater to potomek jemeńskich imigrantów, który odkrywa, że kraj jego przodków hodował kiedyś wspaniałą kawę. Postanawia reaktywować tę tradycję, pomóc hodowcom i sprowadzać jemeńską kawę do Stanów. Przechodzi drogę przez urzędowe oraz bankowe labirynty ku formalnemu start-upowi i jedzie do Jemenu. Tam wpada w środek wojny domowej, trafia do niewoli, ucieka i dopina swego. Czyli warto marzyć i sukces w stylu od pucybuta do milionera jest nadal możliwy. Czyta się o tym świetnie, no i to prawda.

Dave Eggers,
„MNICH Z MOKKI",
Sonia Draga

POWIEŚĆ WWWWWW

Wagarowicz



Emmanuel Carrère,
„PRZECIWNIK",
Wydawnictwo Literackie

„PRZECIWNIK" EMMANUELA CARRÈRE UKAZUJE SIĘ U NAS JUŻ PO RAZ DRUGI. To utwór niewielki, ale przejmujący i zawsze wart przeczytania. Oto mamy dość bogatego człowieka sukcesu otoczonego rodziną i przyjaciółmi, który ni z tego, ni z owego morduje żonę, dwójkę dzieci, swoich rodziców i sam próbuje się zabić. Groza. Potem okazuje się, że sukces był pozorem, że ów człowiek wymyślił swoje życie i oszukał całe otoczenie. Że wagarował od pracy, a pieniądze pozyskiwał dzięki oszustwom. Aż znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Co nim kierowało? Strach przed życiem czy przed przyznaniem się do zakłamania, czy zło, jakie ukryte jest w każdym? Poważne pytania i trudne odpowiedzi.

Chętnie czytane

1. **365 DNI**
   Blanka Lipińska
2. **KOLEJNE 365 DNI**
   Blanka Lipińska
3. **PACJENTKA**
   Alex Michaelides
4. **TEN DZIEŃ**
   Blanka Lipińska
5. **GŁOSY Z ZAŚWIATÓW**
   Remigiusz Mróz

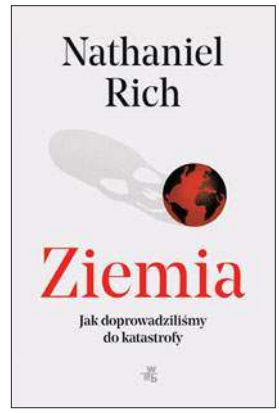
empik
Dane pochodzą z salonów sieci Empik i dotyczą okresu 3-12.02.2020

Leszek Bugajski
krytyk literacki



REPORTAŻ WWWWWW

Przed katastrofą



Nathaniel Rich,
„ZIEMIA. JAK DOPROWADZILIŚMY DO KATASTROFY",
W.A.B.

Lektura tej książki nie sprawi przyjemności, ale nie zawsze czytamy dla zabawy. Po „Ziemię..." trzeba sięgnąć – choćby bolało i przerażało – żeby wreszcie zdać sobie sprawę z tego, w jak niebezpieczną grę gramy jako ludzkość. Jej stawką jest przetrwanie naszego gatunku i planety. Nathaniel Rich opisuje zaniechania, jakich dopuściliśmy się mimo wiedzy o nieuchronnych skutkach nadmiernej produkcji dwutlenku węgla. Przypomina, że już w latach 50. prowadzono badania tego zjawiska dające niepokojące wyniki, że od listopada 1989 r., kiedy odbyła się kolejna zakończona brakiem konkretów konferencja klimatyczna, do dzisiaj dostało się do atmosfery więcej niebezpiecznego związku niż w całej cywilizacji przed nią. Rich skupia się na latach 1979-1989, uznając, że była to decydująca dekada, ostatni moment na podjęcie działań, które mogły zapobiec nadchodzącej katastrofie. Autor przygląda się z bliska, jak władze – choć niby rozumiały, co się zaczęło dziać – ulegały naciskom lobby przemysłowego. Co prawda od tego czasu wzrosła świadomość ekologiczna, ale i proces psucia się natury przyspieszył. I nie zmienił się stosunek do sprawy polityków, którzy kalkulują działania w perspektywie najbliższych wyborów. Właśnie przeciwko temu Rich napisał swoją książkę.

ZDJĘCIA: BRECHT VAN MAELE, FILIP PASTERNAK, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl a28322898e

Kalejdoskop

KOMIKS

Między wojną a małżeństwem

CHOĆ ZWYKŁO SIĘ UWAŻAĆ, ŻE TO SCENARZYSTA STAN LEE położył podwaliny pod przyszłą potęgę wydawnictwa Marvel Comics, bez genialnego rysownika Jacka Kirby'ego firma nigdy nie wysunęłaby się na pozycję lidera. Zirytowany brakiem docenienia, po transferze do konkurencji z DC Comics, Kirby stworzył niezależne uniwersum. Niestety, projekt nie wypalił, ale zostały po nim świetne pomysły. Tom King, kolejne złote dziecko amerykańskiego komiksu, z trzecioligowego bohatera, mistrza ucieczek Mistera Miracle, czyni centralną postać nie tylko światowego konfliktu, lecz także opisuje jego osobisty dramat. Przeplata wątki toczącej się z dala od naszej planety wojny z obrazkami z codziennego życia superbohaterskiej pary. Korzysta konsekwentnie z dziewięciokadrowego podziału strony, przez co komiks przypomina niekiedy album z polaroidami. Nie brak tu też autotematycznych mrugnięć okiem. Nieprzypadkowo to ten komiks otrzymał prestiżową nagrodę Eisnera. **Bartosz Czartoryski**



MISTER MIRACLE, Tom King, Mitch Gerards, wyd. Egmont



SERIAL

Tęcza zaraża

To paradoks. W czasach, gdy mnożą się „strefy wolne od LGBT+", polskim towarem eksportowym i globalnym fenomenem staje się serial „Kontrola" Nataszy Parzymies. Jego pierwszy odcinek 20-letnia reżyserka zrobiła w Warszawskiej Szkole Filmowej jako etiudę zaliczeniową. Wrzuciła go do sieci. Gdy okazało się, że ludzie z Brazylii, Indii, Iranu czy Rosji dopytują, z jakiego filmu pochodzi scena, skrzyknęła kolegów, zorganizowała zbiórkę w sieci i nakręciła resztę. Siedmioodcinkowy efekt zaskakuje. Opowieść o Natalii, lotniskowej strażniczce, która podczas kontroli spotyka swoją byłą, Majkę, wyzwala się z pęt kina emancypacyjnego. Parzymies nie opowiada o homofobii, lęku przed nazwaniem własnej seksualności ani o dramacie coming outu, jak mają w zwyczaju twórcy tęczowego kina. Przeciwnie – dostajemy nieskomplikowaną, ale ognistą historię miłosną, przekonującą dzięki naturalności młodych aktorek. Ada Chlebicka i Ewelina Pankowska wciągają widza w świat uczuć. Kolorowy, teledyskowy, dzięki młodzieżowej muzyce, młodzieńczej energii i pastelowym okularom, przez które patrzy kamera. Ale to żadne kopiowanie „Euforii" ani Dolana, tylko odważna i dopracowana oryginalna propozycja, którą łącznie obejrzało już ponad 27 mln osób.



„KONTROLA", reż. Natasza Parzymies, 7 odcinków dostępnych na YouTubie

REKLAMA

GRA PLANSZOWA GRA SŁÓW

Poszukując gry na spotkanie z przyjaciółmi, zauważyłem, że większość gier towarzyskich wydawana jest w wielkich pudełkach wypełnionych w połowie wyłącznie powietrzem (!). Czego innego oczekuję po grach tego rodzaju. Dlatego „Gra słów" – zapakowana w małe i bardzo poręczne pudełko – od razu mnie zainteresowała. A jak sprawdziła się podczas spotkania z przyjaciółmi? Wyśmienicie! To gra kooperacyjna, nie rywalizujemy więc ze sobą, tylko wspólnie staramy się osiągnąć jak najlepszy wynik. Gra podzielona jest na 3 części, podczas których wykorzystujemy umiejętność kojarzenia, opowiadania i pamięć. Zasady są proste, a rozgrywka zabawna i emocjonująca. Jeśli szukacie małej, pomysłowej i wciągającej gry, bardzo polecam!

Tomasz Kajser

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia"
gry.nk.com.pl



eprasa.pl a28322898e



Michał Witkowski

jest pisarzem, jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków. Występuje w popularnym serialu „Barwy szczęścia”

Pandora Konserwowa

Nie miałem niczego do czytania. Znacie to uczucie? Wodzicie wzrokiem po grzbietach książek w swojej bibliotece i każda znana aż za dobrze, na żadną nie ma się ochoty. Wszystkie kryminały ze znanymi aż do bólu przebiegami akcji i zakończeniami, wszystkie biografie dawno rozpracowane, mógłbym brać udział w telewizyjnym konkursie. Każda powieść „na nie”, stoję i wybrzydzam jak księżniczka na ziarnku grochu: to nudne, to smutne, tamto znam za dobrze, to przegadane... Nic, tysiące książek i nic się nie da wybrać. Herbata zrobiona do czytania stygnie sobie spokojnie w szklance i za chwilę będzie zimna. Jest noc i żadna księgarnia nie otworzy się specjalnie dla ciebie z powodu tego nagłego kryzysu czytelniczego, a nawet gdyby się otworzyła, stałbyś z zadartą głową przed półkami i nie wiedział, co wybrać. Bo kryzys czytania dotyczy także nieznanych książek. Nic i nic. O wszystkim wiesz z góry, że ci się nie spodoba. A herbatka stygnie.

Czytanie własnych starych dzienników jest jak żywienie się własnymi wydzielinami na pustyni

Wobec tego posunąłem się do tak desperackiego kroku, jak czytanie własnych starych dzienników. To już jest jak żywienie się własnymi wydzielinami na pustyni. Czytanie samego siebie – jedzenie własnej odrąbanej nogi. Jedyne nigdy nie czytane książki w mojej bibliotece. Zwlekałem latami z jedzeniem tego mięsa własnego, odrąbanego, z piciem tego moczu mojego i krwi mojej, bo też słusznie przypuszczałem, że jest to – jak mawiał pewien luj – „puszka z Pandorą”. Hej, Pandora Konserwowa, przeterminowana, bo sprzed 25 lat. Na YouTubie jest taki cykl filmików, który polega na tym, że koleś otwiera puszkę coca-coli czy mięsa z lat 50. czy 40. i smakuje, porównuje z dzisiejszym... A w środku dwufazowe szynki z czarną wodą na powierzchni... Tak i ja musiałem żywić się ową Pandorą z puszki mych niedojrzałych wzruszeń, ambicji i przygód, a ciężkostrawne to, złe, przeterminowane, trujące.

No, ale oto blacha puszcza pod naciskiem ostrza otwieracza do puszek i oto zaczynam czytać (po raz pierwszy od 25 lat) moje dzienniki – pękate zeszyty zapisane drobnym pismem z lat 1995-2010. Szok. Niedowierzanie. Tyle tysięcy wątków było w tym życiu i dawno zostało zapomniane. Sam rok 2000 – trzy stukartkowe zeszyty... (Gość ten, za mnie się podający, podnieca się każdą jedną wzmianką o „Copyrighcie” – swoim debiutanckim zbiorku opowiadań w druku). W 1995 r. pisze wiersze, wysyła je na konkursy jak Św. Asia od Tirowców i jest ponurym literatem pracującym w redakcji :-) No. Wkleił sobie list od Stasiuka. Ale najlepsze jest zdanie: „jak tylko wpadnie mi jakieś 200 zł, od razu jadę nad morze pisać!”.

Wylało się, oj, wylało na mnie całe szambo przeszłości, niedojrzałości, kompleksów niedocenianego wówczas literata, gęba studiów doktoranckich, niespełnienie seksualne, literackie, życiowe, każde. Jak zwykle okazało się, że pozycja, w której jestem obecnie, jest najlepsza w całym moim życiu, że teraz, taki stary, 45-letni, jestem najbardziej spełniony i przede wszystkim pozbawiony tej ciągłej huśtawki i niewiedzy co do tego, kim chciałbym być, co robić, jak to osiągnąć... A przecież w sformułowaniu tych celów tak wielką rolę odegrał właśnie Dziennik. Stary, dobry, XIX-wieczny zwyczaj zapisywania przebiegu każdego dnia i rozmyślania nad sobą. Polecam gorąco. Pisać. Niekoniecznie czytać. <

ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl a28322898e



Paulina Socha-Jakubowska
szefowa działu Trendy @PSJakubowska

trendy

Menu

102 **NiemowlaLki**
lalki, które zastępują dzieci

CO MNIE INSPIRUJE
108 **Marta Żmuda Trzebiatowska**
aktorka, którą inspiruje syn

POLSKA NA TALERZU
112 **Śledziki po kołobrzesku**
przysmak dla każdego

DUCHOWY KOMPAS
113 **4 kroki do sukcesu finansowego**



Niemowlalki

ZDJĘCIA: ANNA DANELSKA

Gdy kilkanaście dni temu w jednym z warszawskich muzeów zobaczyłam rodzinę „opiekującą się" lalką do złudzenia przypominającą niemowlę (zwróciłam na tych ludzi uwagę, bo „dziecko" się nie ruszało), nie mogłam oderwać od nich wzroku. Gdy dwa dni później opowiedziałam znajomym o spotkaniu w muzeum, w odpowiedzi usłyszałam ich historię o mamie spacerującej z lalką niemowlęciem w galerii handlowej. W ten sposób wkroczyłam do świata reborningu. Tak, kobiet kolekcjonujących niby-noworodki w Polsce nie brakuje.

eprasa.pl a28322898e



Paulina Socha-Jakubowska

Fejkowe bobasy

Liliana pojawiła się na świecie 6 marca 2019 r. Miała 52 cm i ważyła niecałe 3 kg. Od tamtej pory nie urosła. Liliana jest lalką.

Odkąd Liliana trafiła do domu Doroty Łajło z Poznania, w życiu 55-letniej nauczycielki i fotografki wiele się zmieniło. – Gdy na nią czekałam, pytałam jej twórczynię, czy będzie ubrana, czy coś mam jej kupić, a jeśli tak, to w jakim rozmiarze. Uczucia towarzyszące mi wtedy były podejrzanie przyjemne. Kiedy przesyłka do mnie dotarła, otworzyłam paczkę jeszcze w samochodzie. Trudno było mi uwierzyć w to, co widziałam. Była tak piękna, realna, w dotyku idealna. Nie przewidziałam takiej swojej reakcji na widok lalki, bo chciałam ją mieć z czystej ciekawości i z podziwu dla twórczości artystki – mówi dzisiaj.

Aleksandra ma 20 lat. Od urodzenia choruje na ciężkie porażenie mózgowe. Udziela się na jednym z forów poświęconych lalkom reborn. Na moje pytanie odpisuje, że lalka wyzwoliła w niej pokłady instynktu macierzyńskiego, z których istnienia nie zdawała sobie sprawy i których już dzisiaj nie umie „wyciszyć". – Nie wiem, czy kiedykolwiek będę mamą. Zaczęłam traktować moją pierwszą lalkę jak prawdziwe dziecko. Dziś mam dwie, Antoninę i Dorotę. Opiekuję się nimi, przewijam, przytulam, przebieram. Ale mam świadomość, że to lalki. Ani przez moment o tym nie zapominam.

Magdalena Pogoda ma 36 lat, mieszka w Ostrowie Wielkopolskim. Z wykształcenia jest fryzjerką, ale ostatnio pokochała szydełkowanie i zajęła się dzierganiem ubranek dla niemowlaków. Zamówiła lalkę, bo chciała na niej prezentować zrobione na szydełku rzeczy. – Gdy ją dostałam, oniemiałam. Jej realizm aż mnie uderzył – mówi.

Lalka miała być jedynie modelem, ale jej rola uległa zmianie. – Cierpię na nerwicę lękową. Gdy się denerwuję, brakuje mi tchu. Lalka stała się dla mnie lekiem na te lęki. Kompresem dla duszy. Chodzę z nią na spacery, ale nie traktuję jej jak dziecka. Mam pięcioletniego synka, wiem, że to jest tylko lalka. Samo podejście do niej, możliwość wzięcia jej na ręce, przytulenia, mnie uspokaja. Lęki mijają – przekonuje.

– U mnie to nie był przypadek – mówi 30-letnia Karolina. – Zawsze marzyłam o trójce dzieci. Gdy urodziłam synka, drugie dziecko, okazało się, że ma wadę serca. Lekarze kazali mi się z nim żegnać. Ostatecznie udało się go zoperować. Żyje, rozwija się normalnie. Ale doszliśmy z mężem do wniosku, że choć pragniemy więcej dzieci, nie możemy sobie na to pozwolić. Zbyt duże ryzyko, że kolejne dziecko przechodziłoby przez to samo, co syn – dodaje. O lalkach do złudzenia przypominających niemowlaki powiedziała jej przyjaciółka. – Wyśmiałam ją. A potem zobaczyłam ich zdjęcia – dodaje. Mówi, że lalka, którą kupiła, pozwoliła jej pogodzić się z myślą, że więcej nie zostanie mamą.

AAAABY ADOPTOWAĆ

Pierwsze lalki reborn (z ang. odrodzony) w Stanach Zjednoczonych pojawiły się w latach 90. Kolekcjonerzy lalek zawsze zajmowali się poprawianiem kupionych egzemplarzy, by te wyglądały bardziej realistycznie. Ale dopiero rozwój internetu sprawił, że hobbyści zaczęli wymieniać się doświadczeniami i w końcu także swoimi dziełami. Pierwsza lalka reborn na eBayu pojawiła się 18 lat temu. W ten sposób niszowa pasja kolekcjonerów ujrzała światło dzienne. Dziś na świecie są organizowane targi reborningu. Jedne z największych, w Walencji, zaplanowano na kwiecień. Ostatnio rynek lalek reborn tak się rozrósł, że pojawili się nawet pośrednicy, ludzie skupujący lalki i rozprowadzający je w swoich krajach. Na wypadek, gdyby ktoś bał się zamawiania lalek z zagranicy lub miał problem z barierą językową. W internecie znaleźć można sztuczne ciążowe brzuchy, tak by otoczenie móc przyzwyczajać do pojawienia się „dziecka" w domu. Można też kupić pępek z kawałkiem pępowiny, gdyby komuś marzyło się odtworzenie poporodowego naturalizmu.

Vanessę zabraliśmy nawet na wakacje do Chorwacji. Celnik domagał się jej dowodu, nie wierzył, że to lalka

3,5
TYS. ZŁ
kosztuje w Polsce lalka reborn z naturalnymi włosami. Zagraniczne mogą być nawet o kilka razy droższe

Moda na reborny do Polski dotarła już kilka lat temu. Jednak dorosłych kobiet chcących kupować sobie lalki, które naprawdę można pomylić z niemowlakiem (przynajmniej zanim się zauważy, że zupełnie się nie ruszają), regularnie przybywa. Zrzeszają się na facebookowych grupach, na których oprócz ofert „adopcji" lalek pojawiają się i rady dotyczące ich pielęgnowania, i zdjęcia, na których mamy rebornów chwalą się nowymi ubrankami dla swoich „dzieci". Kobiety z lalkami w wózkach lub na rękach można spotkać dziś w galeriach handlowych, muzeach, na ulicach. – Vanessę zabraliśmy nawet na wakacje do Chorwacji. Celnik domagał się jej dowodu, nie wierzył, że to lalka. Lubię sprawdzać, jak ludzie na nią reagują – mówi Karolina, która niedawno wzięła udział w zjeździe wielbicielek rebornów w Oleśnicy. Kilkanaście pań ze swoimi lalkami w wózkach spacerowało po mieście i odwiedzało knajpy.

Na tym samym zjeździe była Dorota. Dziś przyznaje, że zanim kupiła swoją lalkę, Lilianę, zastanawiała się, co w głowach mają ludzie, którzy wybierają takie hobby. Ale po kilku miesiącach spędzonych w świecie kolekcjonerek lalek – bo tak o sobie mówią – wie, że nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, dlaczego dorosłe kobiety, nierzadko mamy czy babcie, jak ona, chcą się w to bawić.

WĄTPLIWA TERAPIA

Artystki, które zajmują się ożywianiem kawałka winylu, najczęściej mówią, że to lalki terapeutyczne. Mogą pomóc uporać się ze stratą dziecka, problemami z zajściem w ciążę czy niemożnością posia-

eprasa.pl a28322898e



Dorota lubi, gdy ktoś na widok Liliany rzuca: „jak ładnie ubrana, jaka słodka”, „cudo, po prostu cudo” albo pyta, czy może wziąć ją na ręce

dania dzieci, choćby ze względu na niepełnosprawność. Tyle że terapeuci nie potwierdzają tej teorii. – Kluczowe byłoby zastanowienie się, co takiego dzieje się z kobietą, że potrzebuje lalki, by się nią opiekować – mówi psycholog Edyta Żółtowska-Górska. Jej zdaniem jakakolwiek „relacja” nawiązana z lalką jest od początku do końca sztuczna. – Lalkę w każdej chwili można odłożyć, przestać się nią bawić. Z dzieckiem tego nie zrobimy, bo to człowiek, który ma prawdziwe potrzeby i uczucia. Prawdziwej relacji nie zastąpi nawet najbardziej realistycznie wykonany przedmiot. Owszem, może część kobiet traktuje to jako rodzaj gadżetów do zbierania. Jeśli jednak kobiety sięgają po takie lalki po poronieniu czy stracie dziecka, to już nie jest zabawa – zaznacza.

A zdarzają się i takie motywacje. – Kiedyś napisała do mnie kobieta, której dziecko zmarło. Spytała, czy mogłabym wykonać lalkę na jego wzór, miała tylko jedno zdjęcie – mówi Anna Danelska, jedna z prekursorek reborningu w Polsce. I przy okazji jedna z najbardziej wziętych polskich artystek zajmujących się tworzeniem takich lalek. – Odpisałam jej, że nie chciałabym wyrządzić jej większej krzywdy, żeby najpierw przegadała to z psychologiem. Już do mnie nie wróciła. Wiem, że za granicą lalki wykorzystuje się właśnie do takich celów, w Polsce to temat tabu, niezbadany – mówi.

– Strata dziecka to największa trauma, jakiej człowiek może doświadczyć. Żałobę trzeba przeżyć, żaden obiekt zastępczy nie przywróci nam utraconej ukochanej osoby, nie zniweluje bólu – tłumaczy Edyta Żółtowska-Górska.



SERCE WYGRAŁO

Anna Danelska ma 34 lata, z wykształcenia jest oligofrenopedagogiem, prowadziła pracownię plastyczną dla dzieci niepełnosprawnych. Poza tym dorywczo rysowała, m.in. portrety. – Na urlopie wychowawczym znalazłam czas, aby dowiedzieć się dokładnie, czym są reborny, i zająć się tym, początkowo z myślą o odkryciu nowej pasji. Jako jedne z pierwszych stworzyłam lalki na wzór moich dzieci. Połączyłam umiejętność portretowania z nową pasją – reborningiem. Taką opcję daję również moim klientom.

Z pracowni Anny Danelskiej tylko w 2019 r. wyszło 31 lalek. Zostały „adoptowane” przez klientki z Tajlandii, Malezji, Niemiec, ze Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych. I oczywiście z Polski. Danelska nie tylko sprzedaje swoje lalki, których ceny sięgają nawet 3,5 tys. zł, prowadzi też jedyny w kraju sklep z materiałami dla artystów, którzy podzielają jej pasję. Nagrała kurs online i zawiaduje facebookową grupą dla kolekcjonerek.

Furorę robią też dzieła Barbary Smolińskiej. To ona od siedmiu lat organizuje średnio dwa razy w roku zjazdy wielbicielek rebornów. Na każdym pojawia się 15-20 kobiet. Każda z przynajmniej jedną lalką. Smolińska zainteresowała się lalkami, gdy

eprasa.pl a28322898e



Na skórze są namalowane potówki, żyłki, znamiona. Prawdziwe włosy wszczepia się pojedynczo



Lalka wymaga osprzętu – w pełni wyposażonego kącika albo całego pokoju, kompletu ubranek, wózka



szukała prezentu dla córki. – Trafiłam na Allegro na taką lalkę, zaintrygowało mnie to. Zamówiłam trochę dla niej, trochę dla mnie. Zawsze lubiłam ręcznie robione zabawki. W końcu sama zaczęłam kolekcjonować. Kupowałam jedną, jak mi się znudziła, sprzedawałam i kupowałam kolejną – opowiada. Pasja powoli przeradzała się też w sposób na zarabianie pieniędzy. – Nikt z rodziny i przyjaciół nie wierzył w mój sukces, ale serce wygrało. Robiłam lalki, bo mnie to uszczęśliwiało i widziałam, że sprawiam radość innym. Teraz miesięcznie robię 2-3 lalki. Najważniejsza jest technika wykonania, malowania, by lala wyglądała jak prawdziwy noworodek. Potówki, żyłki, znamiona, to wszystko daje efekt wow. Włoski wszczepione jeden po drugim, za pomocą cienkiej igły. Wypełnienie, by lalka ważyła tyle, ile prawdziwe dziecko, i jak noworodek lała się przez ręce – mówi. Tłumaczy, że prowadzi vloga, bo „ludzie wymagają, by lalki pojawiały się w różnych sytuacjach życiowych". I ona im to pokazuje: spacery, przewijanie, przebieranie.

PRAWDZIWE ŻYCIE

Dorota Łajło: – Nie antropomorfizuję Lilki nadmiernie. Jest jednak trochę jak pupil w domu albo jak jakiś piękny przedmiot, wymarzony obraz, ma swoje miejsce. To dla mnie relaks i fun.

Podróżuje z Lilianą leżącą w koszyku na przednim siedzeniu samochodu. Ma dla niej wózek dziecięcy. – Chodzę z nią na zakupy, często towarzyszy mi ktoś znajomy, idziemy na spacer, a wszyscy myślą, że to niemowlę. Choć sąsiadów akurat wtajemniczyłam i nie spotkałam się z żadnym nieprzychylnym komentarzem – mówi. Lubi, gdy ktoś na widok Liliany rzuca: „jak ładnie

CZY WIESZ, ŻE

REBORN i REALBORN

Lalki REBORN – najpierw rzeźbiarki wykonują prototyp (kształt niemowlęcia), następnie na podstawie tej rzeźby tworzy się formy oraz winylowe odlewy zwane kitami. Sprzedawany najczęściej w limitowanych seriach kit to zestaw rączek, nóżek, główki, czasem korpusu lub tylko płytki brzusznej. Kity trafiają potem do kolejnych artystek, które malują „dzieci", dopracowują detale.

Lalki REALBORN tworzone są na podstawie zdjęć żywego niemowlęcia, wykonuje się je za pomocą specjalistycznych maszyn i oprogramowania komputerowego. Na koniec ulepszane są przez artystkę.

pl a28322898e

Terapia lalką

CZY WIESZ, ŻE

Lalki reborn trafiają do szkół rodzenia i do szkół ratownictwa medycznego jako fantomy. Są wykorzystywane do ćwiczeń fotografii noworodkowej. Powstają lalki do filmów i seriali, są także wykorzystywane w domach seniora. Anna Danelska twierdzi, że przytulanie takiej lalki może mieć efekt terapeutyczny. Choć zdaniem Edyty Żółtowskiej-Górskiej dawanie seniorom do potrzymania sztucznego noworodka, niezależnie od tego, jak bardzo realistycznie wygląda, nie zaspokaja ich prawdziwych potrzeb.

ubrana, jaka słodka", „cudo, po prostu cudo" albo pyta, czy może wziąć ją na ręce. – To relaksuje, rozluźnia, wywołuje uśmiech. To źle? Ostatnio znajoma organizowała imprezę i napisała, żebym przyszła z lalką. To dzieło sztuki, to nie jest zwykła zabawka. W szkole, w której pracuję, nie obnoszę się z tym. Wzięłam Lilkę raz, by pokazać dziewczynkom. Ale to było w dniu, kiedy każda z nich przynosiła swoją lalkę. Dla dzieci moja lalka nie była wielkim zdziwieniem. Piękna lalka i tyle, podobna do prawdziwego dziecka. Tak jak piękny model samochodu typu resorak.

Aleksandra: – Bałam się reakcji otoczenia na moją pasję, na moją córkę reborn. Słusznie. Ludzie zaczęli do mnie pisać, że powinnam wybrać się do psychiatry. Ktoś oskarżył mnie nawet, że zabiłam dziecko.

Magdalena Pogoda: – Moja mama na początku w ogóle nie akceptowała mojej pasji. Słyszałam, że skoro mam dziecko, nie powinnam się bawić lalkami. Że dorosłe kobiety się nie bawią. Niedawno zobaczyłam lalkę, w której się zakochałam. Zadzwoniłam do mamy, opowiedziałam jej, jaka jest piękna. I że niestety mnie na nią nie stać. A potem przesłałam mamie jej zdjęcie. W końcu odpisała, że jeśli ta lalka sprawi, że będę szczęśliwa, to ona mi do niej dołoży. Dziś razem kupujemy dla niej ciuszki. Byłyśmy nawet na wspólnym spacerze z wózkiem. Mój mąż zresztą też ze mną chodzi. Jak się nią opiekuję? Biorę na ręce, poprzytulam, noszę, przebieram. Wiem, że dla wielu to może być dziwne. Ale od kiedy zauważyłam, że w sytuacjach, które do niedawna mnie stresowały, choćby „jestem sama w domu, na pewno spotka mnie coś złego", zaczęłam racjonalizować, umiem się wyciszyć, lalkę naprawdę traktuję w kategoriach terapii.

Karolina: – Kiedy ludzie dowiadują się, że Vanessa to lalka, odskakują, jakbym była trędowata. Koleżanka za plecami powiedziała, że jestem psychicznie chora, żebym zrobiła sobie dziecko, to mi przejdzie. Słyszałam, że te lalki wyglądają jak nieboszczyki, że brakuje im tylko białej trumienki.

Dorota: – Zapewniam, że nic mi nie jest. Innym kobietom, które znam, też nie. Jesteśmy zdrowe, to zwykła pasja. Z obrazem rzeczywiście nie wychodzisz na spacer, ale z modelem samolotu na łąkę to już tak. Jeśli kolekcjonujesz modele pociągów albo robisz makiety, to jesteś w stanie zapłacić 200 zł za jedno drzewko do tej makiety. Tylko nam, kobietom, jakby mniej wypada. Jeśli chcemy mieć piękną lalkę, dzieło sztuki, to otoczenie musi dorabiać do tego ideologię. A ja zawsze lalki uwielbiałam. Ogólnie zabawę. Czy to się musiało zmienić? <

© Wszelkie prawa zastrzeżone





< Wyżej: zestaw do złożenia i pomalowania w pracowni Anny Danelskiej. Obok: świeżo zakupiony noworodek przychodzi w paczce

ZDJĘCIA: KAROLINA JONDERKO, ANNA DANELSKA

Paulina Socha-Jakubowska – szefowa działu Trendy @PSJakubowska

eprasa.pl a28322898e

Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO



SZCZEGÓŁY NA **WWW.GINTROWSKI.PL**
LUB **FUNDACJA@GINTROWSKI.PL**

MECENAS KONCERTU: ORLEN

PARTNER: PPL Porty Lotnicze

PARTNER WSPIERAJĄCY: WARS

PATRONI MEDIALNI: wprost, Do Rzeczy

eprasa.pl a28322898e

mówi **Marta Żmuda Trzebiatowska**

aktorka

Spotkania z Żuławskim nigdy nie zapomnę

Zaraz po szkole teatralnej dostałam telefon z mojej pierwszej agencji aktorskiej. Chciał się ze mną spotkać Andrzej Żuławski. Ten Żuławski. Aż mnie dreszcze przeszyły.



Po 11, a może 12 latach dzielenia przestrzeni z bratem, dostałam własny pokój. **URZĄDZANIE** go pochłaniało mnóstwo energii, ale dawało też niesamowitą satysfakcję. Wewnętrzną stronę drzwi od szafy wykleiłam zdjęciami różnych aktorek, podobała mi się ich uroda, bo o kunszcie aktorskim niewiele jeszcze wtedy wiedziałam. Pamiętam, że gdy mama odkryła moje sekretne miejsce, popatrzyła i powiedziała: „O! **SOPHIE MARCEAU.** Wiesz, że jej mężem jest Andrzej Żuławski?". Bardzo mnie to zaciekawiło i zaczęłam szukać. Oglądać jego filmy. Dla nastoletniej dziewczyny były kompletnie niezrozumiałe, dziwne i „zakazane". Widziałam w nich sceny „tylko dla dorosłych", ale przede wszystkim podziwiałam w nich idolkę, **SOPHIE.**

*

Zaraz po szkole teatralnej dostałam telefon z mojej pierwszej agencji aktorskiej. Chciał się ze mną spotkać **ANDRZEJ ŻUŁAWSKI.** Ten Żuławski. Aż mnie dreszcze przeszyły. Oto ja, lata temu zakochana w Marceau, poznam jej męża. Spotkaliśmy się w Café Kulturalna, był w towarzystwie reżyserki castingu Marty Kownackiej. Wróciłam do domu i ponownie do twórczości Żuławskiego. Pomyślałam, że zwyczajnie mu się nie spodobałam, bo telefon milczał i nic się nie wydarzyło. Gdy dostałam propozycję zagrania w filmie „Mowa ptaków", na podstawie ostatniego scenariusza Żuławskiego, Marta Kownacka powiedziała, że miałam zagrać główną rolę w „Gospodyni", obok Andrzeja Chyry i Macieja Kozłowskiego. Film jednak nigdy nie powstał. Andrzej wyjechał do Francji, nakręcił „Kosmos" na podstawie powieści Gombrowicza, a potem zmarł. Z Żuławskim nie udało nam się spotkać na planie, ale teraz robię to w pewien metafizyczny sposób.

*

Pamiętam, że miałam kiedyś zagrać w Teatrze Kwadrat rolę matki, która ma bzika na punkcie nowo narodzonego dziecka – sama nią jeszcze nie byłam. Wszyscy dookoła dawali mi rady, co trzeba zagrać inaczej, a gdy usłyszałam „jak będziesz matką, to zobaczysz", oburzyłam się. Kiedy zostałam mamą, zrozumiałam, o czym mówili. Pewnych rzeczy człowiek nie jest w stanie sobie wyobrazić, wykreować, jeśli sam ich nie doświadczy. Dlatego kolekcjonuję **DOŚWIADCZENIA,** dużo **CZYTAM,** podróżuję, **ROZMAWIAM** z ludźmi, **OGLĄDAM,** chłonę i wrzucam do plecaka życiowych doświadczeń, bo nigdy nie wiadomo, kiedy będę musiała do niego sięgnąć.

*

Jeśli miałabym wskazać konkretną osobę, która miała bardzo ważny wpływ na moje życie, to jest to **MÓJ SYN.** Samo to, że pojawił się na świecie, sprawiło, że przestałam się przejmować, czy rola, o której marzę, przyjdzie, czy nie przyjdzie. Przestałam myśleć wyłącznie o pracy i nagle... wszystkie rzeczy zaczęły układać się same. Dziecko obudziło we mnie luz i dystans. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Pewnych rzeczy człowiek nie jest w stanie sobie wyobrazić, wykreować, jeśli sam ich nie doświadczy

wysłuchała **Magdalena Łyczko**

ZDJĘCIA: KAMIL PIKLIKIEWICZ/EAST NEWS

eprasa.pl a28322898e

REKLAMA



REKLAMA



eprasa.pl a28322898e

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Żelaźni polecą z PKN ORLEN



Grupa Akrobacyjna Żelazny występuje na pokazach lotniczych nie tylko w Europie, lecz także na całym świecie

Do ORLEN Team dołącza jedna z czołowych światowych formacji akrobacji samolotowej – Grupa Akrobacyjna Żelazny. Legendarna polska grupa słynie z wykonywania najtrudniejszych i najbardziej widowiskowych ewolucji w powietrzu. W ramach dwuletniej umowy lotnicy m.in. polecą na paliwach dostarczanych przez PKN ORLEN.

Marek Luster



Umowa podpisana na dwa lata przewiduje m.in. umieszczenie nazwy sponsora w tytule zespołu, promocję marki ORLEN na kadłubach i skrzydłach samolotów akrobacyjnych oraz samolocie AN-2 i kombinezonach. Integralną częścią wsparcia będzie również paliwo dostarczone przez PKN ORLEN.

Przez zaangażowanie w sponsoring sportowy Koncern zwiększa rozpoznawalność swojej marki, co przekłada się również na korzyści biznesowe. Wzmacnianie brandu ORLEN jest szczególnie ważne za granicą. Proces zmierzający do rebrandingu zagranicznych stacji paliw Grupy ORLEN będzie wspomagany m.in. współpracą z Grupą Akrobacyjną Żelazny, która ma na koncie występy nie tylko w Europie, lecz także na całym świecie.

Grupa Akrobacyjna Żelazny jest obecna na polskim niebie już od ponad 20 lat, co czyni ją najdłużej działającą cywilną grupą akrobacyjną w Polsce. Specjalizuje się w wykonywaniu akrobacji na różnych typach maszyn w formacjach od dwóch do sześciu samolotów, okazjonalnie z szybowcem. Poszczególne maszyny podczas pokazów dzieli od siebie dystans nie większy niż kilka metrów. W tym samym czasie i w jednej wyznaczonej przestrzeni pokazu samoloty latają w szyku, który odpowiednio rozdzielają i łączą, wykonując poszczególne figury. Większość elementów wykonywanych jest symetrycznie, powtarzalnie lub w pełnym szyku. W trakcie pokazu cały skład grupy wykonuje na niebie ewolucje, które standardowo na niebie „kręci" tylko jeden samolot. Jednym z celów i priorytetów Grupy Akrobacyjnej Żelazny jest również szkolenie młodych pilotów. Dzięki własnej pracy i treningom mogą oni wziąć udział w prestiżowych zawodach i mają szansę na znalezienie się w podstawowym składzie uczestniczącym w pokazach dynamicznych.

– Niebo to nasz świat, tak naprawdę męczy nas chodzenie po ziemi, wolimy spędzać czas w powietrzu – mówi Krzysztof „Szopa" Szopiński, prezes Żelazny Aerobaltic. – Cieszymy się, że dzięki wsparciu PKN ORLEN jako Grupa Akrobacyjna Żelazny będziemy mogli dostarczać radość odbiorcom naszych pokazów – dodaje.

Grupę tworzą instruktorzy szybowcowi i samolotowi, oblatywacze oraz egzaminatorzy Urzędu Lotnictwa Cywilnego. To połączenie doświadczenia uznanych pilotów oraz młodych lotniczych talentów. Najlepsi z nich biorą udział w międzynarodowych zawodach sportowych, zdobywając najwyższe laury lotnictwa akrobacyjnego. To m.in. Katarzyna Żmudzińska, Mirosław Wrześniewski oraz Agata Nykaza, którzy zostali wicemistrzami i mistrzami świata w akrobacji szybowcowej w kategorii Advanced. Grupa Akrobacyjna Żelazny posiada obecnie siedem samolotów akrobacyjnych: jeden EXTRA 330LC, trzy ZLIN 50LS oraz trzy ZLIN 526F. <

CZY WIESZ, ŻE

ORLEN Team

FUNKCJONUJE OD PONAD 20 LAT. Występujący w nim zawodnicy startują w rajdach terenowych, rajdach płaskich, kartingu, Formule 1, żużlu i zawodach motoparalotniarskich oraz wodnej Formule 1. Do ORLEN Teamu należą sportowcy doskonale znani nie tylko w kraju, lecz także poza jego granicami, m.in. Robert Kubica, Jakub Przygoński i Bartłomiej Marszałek. Od ubiegłego roku Orlen Team stał się międzynarodowy. Do drużyny dołączyli sportowcy z Niemiec i Czech.



Elżbieta Tomczyk-Miczka
dziennikarka, podróżniczka, miłośniczka polskiej kuchni regionalnej

Śledzik po kołobrzesku

Nadchodzi czas postu, a skoro post, to i śledź w menu. Wśród potraw śledziowych na uwagę zasługuje śledź po kołobrzesku, potrawa tradycyjna, znana w Kołobrzegu już od wieków.





Przepis na śledzika

SKŁADNIKI:
- 2 kg filetów ze śledzia bałtyckiego
- 10 cebul
- 0,5 l oleju roślinnego
- 3,5 l wody
- 0,5 litra octu
- 9 łyżek soli
- 6 łyżek cukru
- przyprawy: liść laurowy, ziele angielskie, pieprz i papryka sproszkowana do smaku

Zagotować wodę z octem, solą, cukrem, zielem angielskim i liściem laurowym, wystudzić marynatę. Obrane z ości i skóry śledzie włożyć do zimnej marynaty i marynować przez trzy dni w lodówce, po czym odsączyć, pokroić na kawałki o długości 3 cm. Układać w słoiku, przesypując warstwy śledzia cienkimi krążkami cebuli, doprawić pieprzem i papryką, zalać olejem.

Łatwo się domyślić, że bazą do przyrządzania tego frykasu jest śledź bałtycki, ryba drobna, dość mięsista, żyjąca w wodach Morza Bałtyckiego. Jego jędrne i zwarte mięso po marynowaniu stanie się jeszcze twardsze niż w stanie surowym. Charakterystyczny dla śledzia kwaśno-słodki smak miesza się w potrawie z nutą cebuli, pieprzu i papryki. Nie trzeba dodawać, że do jej przygotowania używamy tylko świeżych ryb, nigdy mrożonych. Po zamarynowaniu śledzie mają kolor białokremowy, a w miejscach, w których zdejmiemy skórę, srebrzysty.

Mieszkańcy Kołobrzegu, jednej z najstarszych miejscowości na Pomorzu, słynącej z połowu i handlu śledziami, łowili te ryby od zawsze. Osada rybaków zagnieździła się u ujścia rzeki Parsęty jeszcze przed lokacją miasta w X w. Na przełomie XIX i XX w. rozbudowa flotylli rybackiej wpłynęła na rozwój rybołówstwa i, co za tym idzie – przetwórstwa ryb, zarówno przemysłowego, jak i tego praktykowanego w domach rybaków. W wydanej w 1925 r. pomorskiej książce kucharskiej „Pommersches Kochbuch" autor H. von Geibler zawarł 631 różnych przepisów, wśród których poczesne miejsce zajmowały potrawy ze śledzi. W latach 50. XX w. powstały przedsiębiorstwa „Barka" oraz „Bałtyk", produkujące słynne kołobrzeskie marynaty, i te tradycje przetwórstwa są żywe do dziś.

Śledzika po kołobrzesku możemy spokojnie przygotować w większej ilości na początku postu i przechowywać w słoikach przez ponad miesiąc. Zamiast kroić śledzie, można spróbować zawijać je w całości w rolmopsy, wtedy ładnie przybrane elementami marynaty i podane w wykwintny sposób są bardziej dekoracyjne.<

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl a28322898e



4 kroki do sukcesu finansowego

Pepsi Eliot

Tylko wiedząc, czego naprawdę chcemy, jesteśmy w stanie to osiągnąć.

Nie akceptujemy siebie z wczoraj, nie lubimy siebie dzisiaj, wciąż zamartwiamy się jutrem. Efekt? Dryfujemy, zamiast być w drodze. Nie mamy wpływu na to, dokąd zmierzamy.

W tym stanie trudno jest nam sprecyzować swoje cele. Sukces można osiągnąć tylko wtedy, gdy pogodzimy się sami ze sobą, gdy sami ze sobą się zintegrujemy – bez odrzucania przeszłości, bez lęku o przyszłość, ale z dobrze sprecyzowanymi celami dzisiaj.

1. SPRECYZUJ CEL, CZYLI POWIEDZ, CZEGO CHCESZ

„Co umysł ludzki potrafi wymyślić i w co uwierzy, tego potrafi także dokonać" – napisał 100 lat temu Napoleon Hill, jeden z pierwszych autorów książek o sukcesie osobistym. Aby coś osiągnąć, musisz wiedzieć, czego chcesz. Nie obawiaj się, że pragniesz zbyt wiele. Niech twój cel będzie śmiały! Nasza natura jest bowiem taka, że nigdy nie uwierzymy w coś, czego faktycznie nie możemy spełnić. I odwrotnie, jeśli uda się przekonać podświadomość, że zrealizujemy duży cel, ten jak najbardziej jest w naszym zasięgu.

Co dalej? Zapisz swój cel na kartce – uwaga! – w czasie teraźniejszym dokonanym. Przykładowo: w grudniu 2020 r. zarabiam 20 tys. miesięcznie i znam 500 nowych francuskich słów.

2. DOPRECYZUJ DZIAŁANIE, CZYLI JAK BĘDZIESZ CEL OSIĄGAĆ

Okraś cel duchową siłą, czyli intencją i wizualizacjami. Wyobrażaj sobie siebie, że właśnie ten cel osiągnąłeś – że świętujesz wpłynięcie 20 tys. zł na konto, że spędzasz pierwszy wieczór w swoim nowym domu... Opowiedz sam sobie, jak ten sukces świętujesz: jak jesteś ubrany, z kim jesteś, co czujesz... Te emocje są realne. Wykorzystaj je do działania.

3. OKREŚL POZIOM DETERMINACJI

Znane jest powiedzenie amerykańskich multimilionerów, że do osiągnięcia sukcesu finansowego wystarczą dwie rzeczy: wyznaczenie celu i dowiedzenie się, ile osiągnięcie to będzie kosztować. A potem zapłacenie tej ceny. Na tym polega determinacja. Bez niej poddamy się przy pierwszym niepowodzeniu i nie dotrzemy do wyznaczonego celu.

4. POZNAJ PRAWO PRZYCIĄGANIA

Zostań sprzedawcą! Tak, sprzedawcą swoich talentów, umiejętności, usług. Sprzedaż jest najważniejszą umiejętnością wśród ludzi sukcesu. Możesz się więc doskonalić nawet za ladą z ekologicznymi słomkami. Ważne, żebyś był skupiony na tym, na czym ci zależy. Pieniądze? Świetnie! Mów o nich, obracaj nimi, naucz się je pomnażać. Bo pieniądze przyciągają pieniądze. Ale nie mów o brakach, o długach, bo przyciągasz braki i długi. Mówiąc o kłopotach finansowych, przyciągasz kłopoty finansowe. Ludzie sukcesu przyciągają sukces, bo tak działa prawo przyciągania. <

Nie mów o brakach, długach, kłopotach finansowych, bo właśnie je przyciągniesz

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Pepsi Eliot – prowadzi blog Pepsieliot.com o zdrowym stylu życia i rozwoju osobistym. Autorka książki „Leczenie dobrą dietą". Z zawodu architekt. Jej pasją jest dzielenie się wiedzą o zdrowiu, bieganiu i diecie 811

ZDJĘCIA: ILUSTRACJA PEPSI ELIOT

eprasa.pl a28322898e



Tomasz Broda

rysownik, ilustrator, pedagog, twórca lalek i masek z przedmiotów codziennego użytku. W TVP miał swój autorski program „Zrób sobie gębę". Prowadzi Pracownię Ilustracji w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu

Zrób sobie... Lichocką

Drogie dzieci, dziś ciocia Joasia pokaże, co można robić środkowym paluszkiem.



Składniki:

- różowy ręcznik – 23 zł
- brązowy szalik z frędzlami – 35 zł
- piłeczka pingpongowa – 0,50 zł
- dwa niebieskie guziki – 2 zł
- plastelina – 2,50 zł
- papier kolorowy – 1,50 zł

Razem: 64,50 zł



1. Bierzemy ręcznik do wycierania buzi, żeby ciocia była czysta. Szalikiem otulamy głowę, żeby miała wysoką temperaturę.



2. Robimy ciach i dzielimy piłeczkę na dwie połówki. Potem do każdej przyklejamy po jednym guziku, oklejamy plasteliną, dodajemy skrawki papierków i dajemy cioci oczki, żeby dobrze widziała, na co idą nasze pieniążki.



3. Z różowego papieru wycinamy nosek w kształcie małej gruszeczki z dwiema dziurkami, bo ciocia lubi ładne zapachy. Robimy dwa wałeczki z plasteliny, sklejamy je ze sobą, wyginamy w podkówkę i robimy usta. Usta są smutne, bo źli ludzie śmieją się z cioci.



4. Z papieru wycinamy sukienkę, z której wychodzi rączka i paluszki. Jeden paluszek tak się jakoś dziwnie układa, bo ciocię swędzi oczko. Nie wierzycie?

ZDJĘCIA: TOMASZ BRODA

eprasa.pl a28322898e

wprost

PRENUMERATA

2020 W CENIE 2019

PÓŁROCZNA PRENUMERATA

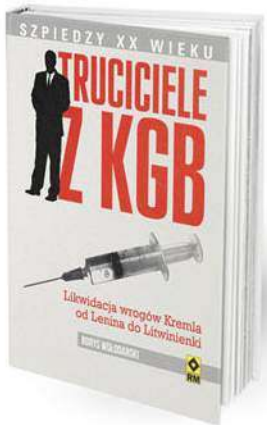
WERSJI PAPIEROWEJ TYGODNIKA, W TYM DOSTĘP DO WYDANIA W APLIKACJI

+

W PREZENCIE KSIĄŻKA

BORYS WOŁODARSKI

„TRUCICIELE Z KGB. LIKWIDACJA WROGÓW KREMLA OD LENINA DO LITWINIENKI"



~~344 ZŁ~~ **145,00 ZŁ** **OSZCZĘDNOŚĆ 199 ZŁ**

ZOBACZ NASZE OFERTY: PRENUMERATA.WPROST.PL

CO ZYSKUJESZ W PRENUMERACIE?

Niższą cenę od ceny w kiosku (nawet o 40%) | Nie przegapisz żadnego wydania | Atrakcyjne oferty z dodatkowymi produktami | Każde wydanie trafi do Ciebie pocztą bez dodatkowych opłat | W cenie dostęp do e-wydania w aplikacji, dzięki temu możesz czytać tygodnik już w niedzielę

JAK ZAMAWIAĆ PRENUMERATĘ:
WEJDŹ NA PRENUMERATA.WPROST.PL, WYBIERZ I ZAMÓW W WYBRANEJ OFERCIE
WPŁATA NA KONTO: **UWAGA NOWY NR. 19 1600 1462 1817 4117 9000 0006**
AWR „Wprost" sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa

JEŻELI MASZ JUŻ PRENUMERATĘ:
Skorzystaj także z tej oferty, przedłużymy ci obecnie trwającą prenumeratę, a prezent wyślemy z najbliższym wydaniem.

WIĘCEJ INFORMACJI E-MAIL: **prenumerata@pmpg.pl** TELEFON: **22 529 12 10** INTERNET: **prenumerata.wprost.pl**

eprasa.pl a28322898e



mBank

kampania społeczna

Ludzie są niesamowici

Ufają dzikim zwierzętom i fałszywym wiadomościom

Bądź czujny, uważaj w sieci! Sprawdź, jak się chronić na:
LudzieSaNiesamowici.pl

eprasa.pl a28322898e